Rekrutacja bez płci Nowe prawo zmienia język ogłoszeń o pracę

Wyprawa Jacka Pałkiewicza do Jakucji to mróz, tajga i historia Gułagu

Test dla państwa i sieci. Jak Polska obroniła energetykę przed cyfrowym sabotażem

Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350-281

magazyn

Piątek,
16.01.2026
Wydanie 1
Nr 12 (24.895)
www.gloswielkopolski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS WIELKOPOLSKI

BT/GETTY IMAGES

Jedna noc, armia specjalistów i koszty, które rosną szybciej niż emocje maturzystów i portfele ich rodziców

| CZYTAJ STR. 10-11

Projekt studniówka

● Hala szyta na miarę Akademii Judo. Pierwszy w Poznaniu obiekt z podłogą chroniącą przed urazami

STRONA 4

FOT. ŁUKASZ GDAK

Twardziel z celi zaczyna tu płakać. Bo... namalował obrazek

STRONY 16-17

● Miliony z kar za reklamy, setki nośników znikają, ale miasto Poznań widzi tylko część tych pieniędzy

STRONA 5

FOT. ARCH. KOLOR REDAKCJA

Z rosyjskiej armii do Wielkopolski. Generał, który nadał powstaniu ton

STRONY 22-23

● Tramwaj poza miasto wraca do gry. Czy Plewiska wreszcie doczekają się połączenia z Poznaniem?

STRONA 6

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Mały producent kontra wielki gracz. Jak Cobi wygrało wojnę o klocki

STRONY 18-19

Tylko u nas

FOT. BT/GETTY IMAGES

ZIMA UDERZYŁA NA SERIO. *Śnieg przykrył ulice i lasy białym puchem, na ścieżkach zrobił się tłum jak na Marszałkowskiej, dzieci ruszyły na sanki, dorośli na biegówki, a gospodarze już od świtu walczą z łopatami*

STRONY 12-13

● Skejterzy przy stole z miastem. „Wyspa" ma powstać we współpracy z użytkownikami

STRONA 4

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Orkiestra zrobiła tu rewolucję. Tam ratują dzieci najlepiej

STRONA 3

● Stomil do zamknięcia. PGZ tłumaczy decyzję i obiecuje alternatywę dla pracowników

STRONA 5

eprasa.pl 98c91fbf32

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Hanna Rek po śmierci syna postanowiła, że więcej nie zaśpiewa

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24. Kolejorz rozegrał pierwszy sparing tej zimy

WTOREK
● Strefa Biznesu Wiadomości i analizy gospodarcze.

ŚRODA
● Strefa Zdrowia. Garść porad medycznych dla każdego

CZWARTEK
● Pod Paragrafem. Tragiczny rejs kutra trałowego nr 2

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra

OTRZYJCIE JAD. MY TO MAMY W D.

Nie wspieram Owsiaka - obwieściła Gwiazda. Gwiazda nie jest krową, zdanie może zmienić. Kiedyś wspierała. Może z przekonania, a może dlatego, że całe jej środowisko wspierało, a w jej fachu trzeba dbać o popularność. Gwiazda popularna jest dalej, choć w innym środowisku. Takim, które z niewspierania Owsiaka zrobiło religię. Nie wspiera więc - głośno, żeby inni wiedzieli o niewspieraniu. Cena popularności.

Oczywiście, jeśli Gwiazda kiedyś wychynie ze swojej banieczki, zauważy i innych, którzy ostentacyjnie wspierają. Też, być może, dla popularności. Bo ja, na przykład, wspieram. Choć... nie Owsiaka, ale ciii. Bo się wyda. Ach, zapomniałem dodać: Owsiak tą zarobioną kasą dzieli się ze mną. Miało się nie wydać...

Przyznaję: jestem krową. W sprawie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zdania nie zmieniam. Od pierwszego finału, gdy wrzucałem jakieś grosze do puszki. Od któregoś tam kolejnego, gdy sam zbierałem do puszki. Od finału, gdy Owsiak, którego mój serdeczny kolega namówił do oddania własnych okularów na aukcję w poznańskim Zamku. I przez dziesiątki kolejnych. Może i zmieniłem zdanie na temat samego Owsiaka, który kiedyś jawił mi się jako bezbrode wcielenia jowialnego Świętego Mikołaja, a potem okazał się eksplozywnym cholerykiem, a na koniec - sprawnym szefem wielkiej organizacji.

Daję interesownie. Bo się dzieli. Mniej więcej od 10 lat również ze mną. I gdy to się zdarzyło pierwszy raz, oczy mi się zaszkliły. Tyle dobra i to wszystko dla mnie!

Pierwszy ultrasonograf, dzięki któremu obejrzałem mojego pierworodnego, miał naklejone serduszko Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Pierwsze badanie słuchu - wykonano sprzętem kupionym przez Orkiestrę. I tak, wiem, że za pieniądze NFZ było tych sprzętów kupionych zdecydowanie więcej. Ale to bardzo proste. Straż pożarna też ugasi więcej pożarów niż możesz ty, swoją maleńką gaśnicą. Ale to nie znaczy, że gdy się pali, masz na to patrzeć z założonymi rękami. Możesz - pomagasz. Nie możesz - nie pomagasz. Nie chcesz? Trudno, ale do cholery - nie przeszkadzaj.

Była Orkiestra naszym dobrem wspólnym. Dniem, kiedy nawet łobuzy się do ludzi uśmiechały. Powiedziałbym nawet: zwłaszcza łobuzy, bo to był ruch serdeczny, bez wyrachowania. Podpinali się pod niego celebryci i politycy, ci sami, którzy parę lat temu, dla popularności, wykonali zwrot i teraz ostentacyjnie „nie dają".

Wydawało się nam, że składamy się z tych samych organów, z przewagą serca. Ale przez to, że niektórzy wykryli u siebie i zaczęli nadużywać organu odpowiedzialnego za wytwarzanie jadu, inni z nas, ci z miękkimi sercami, musieli u siebie wyhodować również twarde dupy. Państwo wybaczą słowa, ale naprawdę ciężko mi napisać, że systemowych bojowników przeciwko idei pomagania mam w głębokim poważaniu. Bo nie mam.

POZNAŃSKIE KOLĘDOWANIE ZE SZCZECIŃSKIM CHÓREM

MAT. PRASOWY

W sobotę o godz. 19.30 w Farze Poznańskiej wystąpi Chór Politechniki Morskiej w Szczecinie, czyli jeden z najbardziej utytułowanych zespołów chóralnych w Polsce. Koncert odbędzie się w ramach festiwalu Poznańskie Kolędowanie i będzie poświęcony kolędom oraz utworom sakralnym. Zespół od 22 lat prowadzi Sylwia Fabiańczyk-Makuch, ceniona dyrygentka i pedagog, która z akademickiego chóru stworzyła markę rozpoznawalną na międzynarodowych estradach. Pod jej kierunkiem chór koncertował po Europie, w Azji i obu Amerykach. MS

Bez opadów, ale z niższymi temperaturami

W tym tygodniu mieliśmy atak zimy, a chwilę później odwilż. W weekend pogoda w Poznaniu się ustabilizuje. Na dłużej na niebie ma zagościć upragnione słońce. Temperatura będzie jednak stopniowo spadać, choć nie wystąpią tak silne mrozy, jakie miały miejsce w zeszłym tygodniu. Odczucie chłodu będzie natomiast potęgować wiatr, który w weekend w porywach może dochodzić do 50 km/h.

W SOBOTĘ

ADAM SZTABA
Jego największą pasją jest muzyka. Kiedyś poświęcał dla niej wszystko. Dziś na pierwszym miejscu stawia rodzinę

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

+

RETROMODA
Futrzane czapki to doskonały dodatek do zimowej garderoby – nie tylko grzeją, ale dodają szyku i elegancji

FOT. GETTY IMAGES

+

WYCIECZKA
Schroniska górskie to nie tylko miejsca noclegowe, ale część tradycji górskiej i tradycji wędrowania

FOT. GETTY IMAGES

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek
3°C
1°C
Wiatr 18 km/h
Ciśnienie: 1023 hPa

Sobota
0°C
-3°C
Wiatr 25 km/h
Ciśnienie: 1029 hPa

Niedziela
-2°C
-6°C
Wiatr 29 km/h
Ciśnienie: 1032 hPa

CYTAT TYGODNIA

– Próba nieuprawnionego logowania się do systemu przez osoby, które nie miały prawa wyborczego, w sposób masowy, jest ingerencją z zewnątrz. Nie jesteśmy w stanie sami tego wyjaśnić. Zakłócanie w Polsce pracy systemów informatycznych jest przestępstwem. W tym zakresie złożymy zawiadomienie do prokuratury, żeby ustalić, czy to zorganizowana akcja czy spontaniczne działanie ludzi

– powiedziała w rozmowie w RMF FM Paulina Hennig-Kloska z Polski 2050, szefowa resortu klimatu i środowiska

DYŻUR „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO"

Jestem dziennikarzem Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego". Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

eprasa.pl 98c91fbf32

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Silne mrozy, które nawiedziły w zeszłym tygodniu Wielkopolskę, stały się przyczynkiem do odświeżenia wspomnień. Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa wykorzystała swoje zasoby i na Piątkowie – jak za dawnych lat – stworzyła darmowe lodowiska. Wystarczyło wylać trochę wody, poczekać aż zima zrobi swoje i... wyjąć łyżwy z szafy!

Ruszają tanie pociągi z Poznania do Warszawy

Szymon Paź
szymon.paz@polskapress.pl

Czeski prywatny przewoźnik kolejowy, który w 2025 roku zapowiedział uruchomienie ekspresowych połączeń z Poznania do Warszawy, otworzył sprzedaż biletów na tej trasie od 1 lutego.

To miała być rewolucja na polskich torach, w tym na trasie z Poznania do Warszawy. Czeski RegioJet w 2025 r. zapowiedział, że od połowy grudnia 2025 r. uruchomi 6 par połączeń między stolicą Wielkopolski i stolicą Polski. Niestety, tak się nie stało. Również uruchomienie innych połączeń w Polsce idzie czeskiej firmie jak po grudzie.

Jednak w środę, 14 stycznia w systemie sprzedaży pojawiły się wreszcie połączenia z Poznania do Warszawy. Dwa z planowanych sześciu. Z Poznania Głównego pociągi odjadą o godzinie 10:11 i 18:11, by dotrzeć do Warszawy Centralnej o 12:36 i 20:36. W drugą stronę pojadą o 6:28 i 14:48, by dotrzeć do Poznania o 8:44 i 16:45. Po drodze nie zatrzymają się na żadnych stacjach.

RegioJet oferuje miejsca w 4 „klasach" - low cost, standard, relax i business. Ceny biletów low cost rozpoczynają się od 27 zł, w standard od 49 zł, relax - 69 zł, business - 79 zł. Pociągi będą zestawione z 4 wagonów, w sumie do dyspozycji jest około 230 miejsc.

FOT. REGIOJET

Od 1 lutego między Poznaniem i Warszawą pojawią się dwa nowe pociągi taniego przewoźnika RegioJet

WOŚP w praktyce: sprzęt, który robi różnicę

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Sprawdziliśmy, jaki sprzęt w ramach poprzednich edycji WOŚP, trafił do Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatrycznej Szpitala Klinicznego im. K. Jonschera.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

– Sprzęt nie trafia do nas jednorazowo – prof. Katarzyna Derwich ze Szpitala Klinicznego im. K. JonscherA

Wielkimi krokami zbliża się 34. finał WOŚP. W ubiegłym roku grano dla onkologii i hematologii dziecięcej. W poznańskiej klinice onkologii większość sprzętu z pieniędzy z ubiegłorocznej edycji już zasiliła wyposażenie szpitalne i pomaga najmłodszym pacjentom. - Sprzęt nie trafia do nas jednorazowo. To są transze, przetargi organizowane przez WOŚP w określonych odstępach czasu. Sporo już dostaliśmy, ale na część jeszcze czekamy - mówi prof. Katarzyna Derwich, kierownik kliniki.

Na oddział trafiły m.in. pompy strzykawkowe i objętościowe, pulsoksymetry, kardiomonitory nieinwazyjne oraz analizatory parametrów krytycznych. Są to urządzenia, które w codziennej pracy oddziału są absolutnie kluczowe. - Dziś precyzyjne podanie leków bez pomp jest właściwie niemożliwe. Leczymy jednocześnie kilkadziesiąt dzieci, a protokoły terapeutyczne bardzo dokładnie określają czas i tempo podania cytostatyków. Automatyzacja znacząco ograniczyła powikłania leczenia - tłumaczy prof. Derwich.

Jednym z ważniejszych „większych" sprzętów jest aparat USG klasy premium, który pozwala nie tylko szybciej diagnozować zmiany nowotworowe, ale też kontrolować efekty leczenia operacyjnego i reagować na powikłania w trakcie chemioterapii. Do tego dochodzą specjalistyczne lasery wykorzystywane w leczeniu bolesnych owrzodzeń śluzówek - jednych z najczęstszych skutków ubocznych intensywnej terapii onkologicznej u dzieci. - To leczenie wspomagające, ale dla pacjentów ogromnie ważne. Daje ulgę, zmniejsza ból, przyspiesza gojenie. Dzieci bardzo to doceniają - podkreśla kierownik kliniki.

Klinika czeka jeszcze na sprzęt, który - jak przyznaje profesor - będzie jednym z najważniejszych elementów wsparcia z ubiegłorocznej zbiórki poświęconej onkologii dziecięcej. Chodzi o system neuronawigacji, który trafi do działającego na miejscu ośrodka neurochirurgii dziecięcej. - Guzy ośrodkowego układu nerwowego to drugie co do częstości nowotwory u dzieci. Dziś nie da się ich leczyć bez niezwykle precyzyjnych urządzeń. To praca na milimetrach - bez neuronawigacji trudno mówić jednocześnie o radykalnym i bezpiecznym zabiegu - mówi prof. Derwich.

W planach są także urządzenia wspierające transplantację szpiku: separatory komórek macierzystych oraz aparat do fotoferezy, stosowany w leczeniu powikłań po przeszczepieniach.

Prof. Derwich podkreśla, że WOŚP od lat realnie wzmacnia system leczenia dzieci, nie tylko w jednej klinice, ale w skali całego kraju. Sprzęt trafia również do zakładów patomorfologii, umożliwiając m.in. tworzenie centralnych baz danych i szybką, międzyośrodkową weryfikację wyników. - Nowotwory dziecięce są chorobami rzadkimi. Współpraca i szybka diagnostyka mają ogromne znaczenie. Działamy jak sieć, choć formalnie takiej sieci dla dzieci nie ma - zaznacza.

Prof. Katarzyna Derwich nie ukrywa, że wsparcie Orkiestry, choć bezcenne, nie powinno zastępować systemowych decyzji. - Nie da się leczyć nowocześnie i dobrze bez nakładów finansowych. Medycyna wymaga inwestycji i odważnych decyzji.WOŚP jest pięknym zrywem, ale ochrona zdrowia potrzebuje mądrego, długofalowego zarządzania - podkreśla.

Jak tłumaczy dalej, w leczeniu dzieci nie chodzi wyłącznie o przeżycie, ale o to, w jakim stanie pacjenci wyjdą z choroby. - My zawsze patrzymy na dziecko w perspektywie jego dorosłego życia. Chcemy, żeby wróciło do normalności: do szkoły, później do pracy, do aktywnego funkcjonowania. To powinien być nadrzędny cel całego systemu ochrony zdrowia - zaznacza. Jak dodaje, w leczeniu dzieci i młodzieży nie powinno istnieć żadne ograniczenie, także finansowe.

Na wysoki poziom, na jakim dziś funkcjonuje poznańska klinika, wpływa nie tylko sprzęt z WOŚP, ale także stałe wsparcie organizacji pozarządowych, w tym Fundacji Pomocy Dzieciom z Chorobami Nowotworowymi oraz Stowarzyszenia Dzieciaki Chojraki. - Polska kadra lekarska jest na bardzo wysokim poziomie, mamy wiedzę i doświadczenie. Problemem pozostaje system państwowej ochrony służbie zdrowia, który nie zawsze nadąża za realnymi potrzebami - mówi prof. Derwich. Jej zdaniem bez zmian na poziomie decyzyjnym trudno mówić o przełomie. - Jeśli mają nastąpić realne zmiany, konieczne jest systemowe i długofalowe podejście do ochrony zdrowia. Podejście wykraczające poza doraźne rozwiązania, obejmujące profilaktykę, leczenie, finansowanie i kadry. Potrzebna jest zmiana myślenia, spojrzenie ponad resortami, kadencjami i krótkoterminowymi wskaźnikami - podkreśla.

Klinika myśli także o dalszym rozwoju infrastruktury. Obecny budynek daje możliwości rozbudowy - architektonicznie możliwe jest dobudowanie dwóch kolejnych pięter. Trwają poszukiwania źródeł finansowania tej inwestycji.

eprasa.pl 98c91fbf32

KRÓTKO

PIŁA

Napadł i okradł kobietę z gotówki

Policjanci z Wydziału Kryminalnego złapali sprawcę rozboju z 17 grudnia. Zaatakował on kobietę wysiadającą z samochodu na osiedlu Górnym w Pile.

Podbiegł i uderzył ją w twarz, gdy się przewróciła, szybko ukradł jej torebkę z zawartością gotówki, dokumentu i telefonu komórkowego. W pościg za nim rzucił się jeden z przechodniów. Przestępcy nie złapał, ale dzięki jego interwencji, wypuścił on torebkę z całą jej zawartością. Poszukiwanego znalazła policja, którzy złapali 45-letniego pilanina.

Okazało się, że mężczyzna od dłuższego czasu śledził kobietę, wiedział, gdzie pracuje i zaatakował ją, gdy wiedział, że będzie ona w posiadaniu sporej ilości gotówki.

– Usłyszał zarzut dokonania rozboju, za które grozi kara nawet 15 lat pozbawienia wolności. Prokurator Rejonowy w Pile zadecydował o zastosowaniu wobec mężczyzny dozoru policyjnego – informuje mł. asp. Wojciech Zeszot. MS

TARNOWO PODGÓRNE

Śledczy badają sprawę pożaru

Prokuratura Okręgowa w Poznaniu prowadzi śledztwo dotyczące pożaru i zawalenia się budynku hali magazynowej DB Schenker w Tarnowie Podgórnym. Szkody oszacowano na ponad milion złotych.

Do pożaru doszło 11 stycznia przy ul. Zbigniewa Romaszewskiego. Poza spłonięciem hali, doszło też do zawalenia i całkowitego zniszczenia kompleksu o powierzchni ponad 11 tys. m2.

– Na miejscu przeprowadzono oględziny z udziałem biegłego z dziedziny pożarnictwa. Dotychczas zebrane dowody wskazuje, że przyczyną pożaru był samozapłon baterii do hulajnóg umieszczonych na palecie. Przesyłka ta była magazynowana w hali razem z innymi ładunkami przeznaczonymi do dalszego transportu – informuje prokurator Łukasz Wawrzyniak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu. Oprac. MS

POWIAT POZNAŃSKI

W ramach astronomicznego projektu sfotografowano okolice Poznania z poziomu kosmosu. W ramach projektu badawczo-rozwojowego pod przewodnictwem Wojskowej Akademii Technicznej przesłano na Ziemię kilkadziesiąt zdjęć testowych z Houston, Gdańska i Poznania. Satelity zostały oficjalnie skatalogowane w amerykańskim systemie Norad ID jako PIAST-S1, PIAST-S2 i PIAST-M. **MS**

FOT. OSP MUROWANA GOŚLINA

MUROWANA GOŚLINA
Strażacy z OSP pomogli uwięzionemu psu
Zwierzę utknęło w środę w rurze przepustowej w miejscowości Głębocko. Mimo trudnych warunków, strażacy uratowali psa przed śmiercią z wyziębienia. **MS**

Bezpieczny łomot w Poznaniu. Hala do sportów walki gotowa

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Gotowa jest już najnowocześniejsza w Polsce hala do sportów walki wybudowana na poznańskim Łazarzu. Dzięki niej licząca 1600 członków Akademia Judo, zyskała swój dom.

Po latach starań Akademia Judo w Poznaniu zyskała profesjonalny obiekt do treningów. Od rana będą z niego korzystać uczniowie Zespołu Szkół nr 8, a popołudniami i wieczorami – członkowie Akademii Judo. Także akademia będzie operatorem obiektu. Na razie umowa została podpisana na rok, a po tym czasie może zostać przedłużona.

– Umowa jest zawierana między miastem, szkołą a akademią. Istnieć będzie także możliwość wynajmowania hali na godziny, a raz w tygodniu będzie dostępna dla mieszkańców – zapowiedział Marcin Gołek, zastępca prezydenta Poznania.

Unikatowa hala do sportów walki

Podczas budowy i wyposażenia hali zastosowano kilka unikatowych rozwiązań, które wcześniej nie były stosowane nigdzie indziej. Jest to pierwszy tego typu obiekt, gdzie na salę treningową można wyjść bezpośrednio z szatni, co ułatwia korzystanie. Została tak skonstruowana, aby było możliwie dużo przeszkleń, jasne oświetlenie i nowoczesny system ogrzewania. Wszystko zostało tak zaprojektowane, aby było możliwie jak najmniej kosztowne w utrzymaniu.

– Hala ma powierzchnię 1000 mkw. Prace budowlane zakończyły się w ubiegłym tygodniu, a w tym – została zakończona procedura odbiorowa – opisywała Justyna Litka, prezes Poznańskich Inwestycji Miejskich. – Najbardziej jesteśmy dumni ze specjalnej podłogi dostosowanej do sportów walki, która jest efektem długiego szukania najlepszych rozwiązań i kilku wizyt studyjnych na tego typu obiektach. Dzięki niej upadki są dużo przyjemniejsze, jeśli można mówić o przyjemności z upadków – zażartowała.

Podłoga przyjemnych upadków

Podłoga składająca się z wielu warstw i zwieńczona matami typu tatami została tak zaprojektowana, aby ograniczać ryzyko mikrourazów możliwych przy częstym wykonywaniu tak zwanych padów (technika upadków w judo). Dzięki temu podłoga z większą siłą pochłania uderzenia zawodnika o matę, a amortyzacja działa niezależnie od wagi zawodnika oraz twardości i grubości maty.

– To kolejny krok w stronę rozwoju sportu na terenie naszej szkoły – stwierdził Tomasz Woźniak, dyrektor ZS nr 8 w Poznaniu. – Co roku szkoła otwiera jeden oddział mistrzostwa sportowego o profilu judo. Mamy nadzieję, że ta hala pozwoli na to, aby otwierać tych oddziałów więcej i rozwijać tę dyscyplinę sportu na terenie Poznania – podkreślił.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Hala do sportów walki została zbudowana w rekordowym tempie półtora roku

Długie przygotowania, szybka budowa

Proces przygotowania do budowy hali był długotrwały ze względu na konieczność uzyskania niezbędnych pozwoleń oraz oczekiwanie na rozpatrzenie wniosku o grant z ministerstwa sportu. Ponieważ projekt już wcześniej był przygotowany, udało się wybudować halę w rekordowym tempie – półtora roku.

Sala sportowa została wyposażone w pełne zaplecze szatniowe i biurowo-administracyjne. Uzupełnia je między innymi siłownia, sala fizjoterapii i sauna. Wokół hali, oprócz parkingów powstanie także zieleń. W ramach budowy hali dobudowano także zbiorniki na deszczówkę, które nie tylko będą służyły do podlewania zieleni, ale także jako woda do spłukiwania toalet.

Budowa kosztującej 12,5 mln zł hali została wsparta przez samorząd województwa wielkopolskiego kwotą 2 mln zł oraz ministerstwo sportu - 2,5 mln zł. Pozostała część pochodziła z budżetu Poznania.

REKLAMA 0011457003

PORADNIA LECZENIA UZALEŻNIEŃ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Twoje dziecko nie musi radzić sobie samo.

W Naszej Poradni Leczenia Uzależnień dla Dzieci i Młodzieży **pomagamy młodym osobom wyjść z trudności związanych z uzależnieniami** — zarówno od telefonu, gier, internetu, hazardu, jak i substancji.
- Przyjmujemy bez oceniania
- Rozumiemy świat młodzieży
- Pracujemy nowoczesnymi metodami terapii
- Wspieramy także rodziców

Jeśli zauważasz, że Twoje dziecko wycofuje się, **traci kontrolę nad swoim zachowaniem lub po prostu potrzebuje rozmowy** — jesteśmy tu, aby pomóc. W bezpiecznej atmosferze, z doświadczonymi specjalistami i realnym wsparciem.
- Wspólnie możemy zatrzymać problem, zanim stanie się większy
- Dysponujemy bardzo szybkimi terminami
- Realizujemy świadczenia w ramach kontraktu z NFZ
- Do poradni nie jest wymagane posiadanie skierowania

TERMEDICA

ul. Dobrzyckiego 33, 61-692 Poznań (wejście główne od ul. Siewnej)
+48 61 625 68 68 +48 512 033 569

Skejterzy zaproszeni do współpracy

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Protest skejterów, do którego doszło pod koniec grudnia ubiegłego roku przyniósł efekt - przedstawiciel środowiska będzie uczestniczył w projektowaniu nowego skateparku „Wyspa".

Dwa tygodnie od złożenia petycji doszło do spotkania przedstawicieli środowiska skejterów, czyli osób uprawiających spoty uliczne takie jak jada na deskorolce, łyżworolkach, czy rowerach typu BMX z zastępcą prezydenta Poznania Marcinem Gołkiem i wicedyrektorem POSiR. Jego efektem jest deklaracja o włączeniu przedstawiciela skejterów do prac nad projektem nowego skateparku „Wyspa".

– Zadeklarowano nam też, że miasto poszuka miejsc, gdzie mogłyby nowe skateparki powstawać oraz gdzie mógłby powstać obiekt zadaszony, z którego moglibyśmy korzystać przez cały rok – powiedział po spotkaniu Oskar Bryja, propagator sportów ulicznych.

Jak na razie konkretne lokalizacje nie są znane, jednak mają być przedmiotem dalszych rozmów. Zastępca prezydenta zadeklarował, że pozostaje w stałym kontakcie ze środowiskiem. Zaprezentowano także wstępną koncepcję nowego układu przeszkód.

Sprawa skateparku „Wyspa" na tyle zjednoczyła przedstawicieli poszczególnych dyscyplin, że nie wykluczają oni powołania wspólnej organizacji. Będzie ona reprezentowała ich interesy w kolejnych rozmowach z miastem.

eprasa.pl 98c91fbf32

POZNAŃ SETKI REKLAM ZNIKNĘŁY Z MIASTA W ZESZŁYM ROKU. CZY TO „REKLAMOWY" PRZEŁOM?

Reklamy, miliony kar i komplikacje

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

Miasto Poznań nałożyło w 2025 roku ponad 4,2 mln zł kar na właścicieli nielegalnych reklam. Pod tym względem poprzedni rok okazał się przełomowy. Jest jednak jedno „ale".

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Radny osiedlowy Tomasz Hejna od lat zajmuje się tematem nielegalnych reklam. Cieszą go kary nakładane przez miasto w związku z uchwałą. Jest jednak jedno „ale"...

W ciągu roku Poznań nałożył 4 237 822,23 zł kar w związku z nielegalnymi reklamami w mieście. 2025 rok okazał się pod tym względem przełomowy. Dla porównania, rok wcześniej suma nałożonych kar była ponad dziesięciokrotnie niższa i wyniosła 408 212,50 zł.

Warto dodać, że miasto otrzymało dotychczas blisko 500 tysięcy złotych z ponad 4,6 miliona złotych nałożonych kar, czyli lekko ponad 10 proc. Jaki jest tego powód? Wiele spraw nadal rozpatrywanych jest przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze (SKO).

Ubiegły rok był też bardzo dobry pod względem rozebranych nośników reklamowych. Było ich 641, czyli więcej niż w 2024 roku (202) i 2023 roku (112). Te działania były możliwe dzięki Wydziałowi Urbanistyki i Architektury oraz Uchwale Krajobrazowej, która weszła w życie 5 sierTymi informacjami podzieliła się Natalia Weremczuk, czwarta zastępczyni prezydenta Poznania, w odpowiedzi na interpelację Justyny Kuberki, radnej miasta z Koalicji Obywatelskiej. Radna - ze względu na zastrzeżenia zgłaszane przez poznaniaków - zainteresowała się neonami na ulicy Półwiejskiej.

O opinię w sprawie nałożonych kar oraz walki miasta z reklamą zapytaliśmy Tomasza Hejnę, radnego osiedla Piątkowo-Północ, który od dawna zajmuje się tematem szeroko pojętej „reklamozy".

- Bardzo dobrze, że miasto działa w ramach uchwały krajobrazowej. Bardzo dobrze, że są nakładane kary, bo o to chodziło m.in w tej uchwale - mówi Hejna. - Oczywiście zawsze będę podkreślał to, że jest to akt prawa miejscowego, który jest nie do końca wystarczającym narzędziem, bo nadal w przestrzeni mamy setki reklam nielegalnych, w tym na terenach miejskich.

Jednocześnie twórca profilu „Gemela Poznańska" zaznacza, że uchwała - oprócz plusów - ma też swoje mankamenty.

- Uchwała nie jest idealna, bo miasto może ma związane ręce jeśli chodzi o reklamy, które postawiono przed wprowadzeniem Uchwały Krajobrazowej - podkreśla Hejna.

Czy jeśli coś zostało nielegalnie postawione w 2015 roku, a potwierdza to uchwała, która weszła w życie w 2023 roku, to czy można ścigać nośniki reklamowe wykonane przed wprowadzeniem uchwały?

- Ścigamy i póki co nasze stanowisko znalazło uznanie w SKO, również w wyroku NSA, aczkolwiek jeżeli chodzi o pewien niepokój prawny i zamieszanie, tak, ono ma miejsce ze względu na to, że mamy wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu, który uchylił nam warunki dostosowawcze i to nie pomaga - tłumaczy Tobiasz Wichnowski, zastępca Architekta Miasta ds. Ochrony Krajobrazu. - Tak samo jak nie pomaga to, że nie została zmieniona ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu w zakresie wywłaszczeń planistycznych, czyli krótko mówiąc, określenia, w jaki sposób prawa nabyte podmiotów działających w branży outdoorowej mają zostać uszanowane w sytuacji, kiedy nośnik jest istniejący, legalnie istniejący, a jest niezgodny z nową uchwałą. I tu rzeczywiście brak przepisów regulujących te kwestie nie pomaga.

To m.in. powód, dla którego łącznie 69 spraw dotyczących legalności nośników trafiło do SKO - 11 decyzji prezydenta zostało utrzymanych, a 5 uchylonych.

- Słowa prezydenta Jaśkowiaka: Chaos reklamowy w Poznaniu został uporządkowany, które napisał w 2018 roku na łamach Głosu Wielkopolskiego są skandaliczne. Bo w tym momencie gołym widać, że mówił nieprawdę - uważa Tomasz Hejna.

Plan dla Stomilu jest, ale nie dla wszystkich pracowników

Szymon Paź
szymon.paz@polskapress.pl

Blisko 120 pracowników poznańskiego Stomilu martwi się o swoją przyszłość. Polska Grupa Zbrojeniowa, właściciel postawionej w stan likwidacji firmy, szuka dla nich nowej pracy.

We wtorek PGZ SA, Adam Leszkiewicz spotkał się z pracownikami poznańskiego producenta opon. Wcześniej, w Radiu Poznań, mówił, że likwidacja zakładu potrwa nawet dwa lata, w najbliższych miesiącach nikt nie straci pracy, a PGZ oferuje zatrudnionym w Stomil-Poznań SA pracę w podpoznańskim oddziale firmy Mesko (producenta amunicji) oraz Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych w Poznaniu. W sumie w obu firmach zatrudnienie może znaleźć około 50 osób.

Powodem likwidacji firmy są jej wieloletnie problemy finansowe i straty, które generuje. W latach 2022-2024 firma generowała straty ze sprzedaży w wysokości 16,6 mln zł, 8,9 mln zł i 15,2 miliona złotych. Po raz ostatni firma przyniosła zyski w 2012 r. Na koniec 2025 r. długi firmy wynosiły ponad 22 miliony złotych.

Wynik finansowy za 2023 r. ratowała sprzedaż gruntów na których stoi zakład, ich nabywcą została PGZ.

- Uzyskane środki mogły zostać wykorzystane do wdrożenia programu restrukturyzacyjnego lub modernizacji technologicznej zakładu. Niestety tak się nie stało. Zbycie nieruchomości nie przełożyło się długoterminowe wzmocnienie działalności spółki, co w praktyce pogłębiło jej problemy finansowe - napisała w oświadczeniu dla nas Polska Grupa Zbrojeniowa.

W efekcie problemy zakładu jeszcze się powiększyły.

- Przedstawione przez Stomil warianty planu restrukturyzacji nie dawały możliwości powrotu do rentowności - nawet w najbardziej optymistycznych scenariuszach spółka nadal generowałaby znaczące straty - informuje PGZ.

Sami pracownicy spółki szacowali, że modernizacja zakładu i przeniesienie produkcji poza Starołękę wymaga około 300 - 400 milionów złotych. O „kilkuset milionach" mówiły także szacunki PGZ.

ROBERT WOŹNIAK

Stomil-Poznań SA po raz ostatni przyniósł zysk ze sprzedaży w 2012 roku

REKLAMA 0011459800

eprasa.pl 98c91fbf32

Zielone światło czy hamulec? Tramwajowy plan wraca

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Wraca pomysł sprzed kilku lat, dotyczący poprowadzenia linii tramwajowej z Poznania do Plewisk - wspomnieli o nim w czasie sesji radni Rady Gminy Komorniki.

W 2016 roku „Głos Wielkopolski" zaprezentował koncepcję poprowadzenia połączenia tramwajowego od pętli na Junikowie, wzdłuż ul. Grunwaldzkiej, przez tory kolejowe, aż do Plewisk, pisząc, że to miał być pierwszy w Polsce pomysł na wyprowadzenie torów tramwajowych poza miasto.

Trasa tramwajowa miałaby rozpoczynać się na wysokości ul. Szarotkowej, biec do dworca kolejowego Poznań - Junikowo, dalej do przystanku Plewiska - Kminkowa, skąd ulica Kminkową tramwaj dojeżdżałby do przystanku Lukrecjowa. Ostatni przystanek przewidziany był na dworcu autobusowo - tramwajowym, co pozwalałoby pasażerom na szybką i łatwą przesiadkę między autobusami i tramwajami. Projekt wart wówczas około 150 milionów złotych miał być finansowany z udziałem funduszy europejskich.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Pętla na Junikowie kończy trasy tramwajowe – w projekcie rozpoczynałaby połączenia z węzłem przesiadkowym

W międzyczasie w latach 2022 - 2023 wybudowano węzeł przesiadkowy Grunwaldzka, przy stacji kolejowej Poznań - Junikowo.

Radni z Komornik wrócili do pomysłu, a gmina jest zainteresowana wzbogaceniem komunikacji z Poznaniem.

- Gmina Komorniki rozważa taką możliwość - informuje Magdalena Górska, rzecznik prasowy gminy Komorniki. - W ostatnim czasie przeprowadziliśmy wstępną analizę potencjału i uwarunkowań budowy trasy tramwajowej. Proces ten wymaga szerokich konsultacji z wieloma instytucjami, partnerami -(Miasto Poznań, Zarząd Transportu Miejskiego), gestorami infrastruktury oraz interesariuszami lokalnymi. Dopiero po przeprowadzonych rozmowach możliwe będzie określenie realnych ram i harmonogramu ewentualnej inwestycji.

Gmina uważa, że węzeł przesiadkowy łączący transport kolejowy, autobusowy i tramwajowy byłby korzystny dla mieszkańców gminy jak i dla Poznania: poprawiłby płynność transportu publicznego, a także ograniczyłby liczbę samochodów wjeżdżających do Poznania nawet o kilkaset dziennie.

- W ostatnim czasie nikt nie zwracał się z taką propozycją do Zarządu Transportu Miejskiego - mówi Bartosz Trzebiatowski, z Zarządu Transportu Miejskiego w Poznaniu. - Nie rozważa się jej także dlatego, że obecnie jest wiele bardzo istotnych inwestycji tramwajowych czekających na realizację, jak II etap trasy naramowickiej (od Wilczaka do Garbar), czy projekt krótkiej trasy do trzech szpitali w rejonie ul. Wrzoska.

50-letni paser akcyzowy przyłapany z prawie 60 tys. sztuk papierosów

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzyński@polskapress.pl

Policjanci Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą kaliskiej komendy zabezpieczyli prawie 60 tysięcy sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy skarbowej.

Jak informuje kaliska policja, funkcjonariusze zajmujący się zwalczaniem przestępczości gospodarczej, prowadzą regularne działania, które mają na celu zwalczanie handlu nielegalnymi towarami.

- Nieumundurowani policjanci cyklicznie pojawiają się m.in. na placach targowych, bazarach i giełdach,zlokalizowanych na terenie miasta i powiatu kaliskiego. Głównym celem kontroli jest wyeliminowanie nielegalnego obrotu wyrobami akcyzowymi. Podczas tego typu działań funkcjonariusze interesują się nie tylko przemycanymi papierosami czy alkoholem, ale także nielegalnie sprzedawanymi lekarstwami, czy przedmiotami z podrobionymi znakami towarowymi - informuje podkom. Anna Jaworska-Wojnicz, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu.

We wtorek, 13 stycznia policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą kaliskiej komendy wspierani przez funkcjonariuszy z Komisariatu Policji w Stawiszynie zabezpieczyli papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Łącznie do policyjnego depozytu trafiło blisko 60 tys. sztuk papierosów.

- W związku z tą sprawą zatrzymany został 50-letni mieszkaniec powiatu kaliskiego. Mężczyzna usłyszały zarzut tzw. paserstwa akcyzowego. Za popełnione przestępstwo skarbowe odpowie on przed sądem. Grozi mu kara grzywny - dodaje rzeczniczka kaliskich policjantów.

Na podstawie wstępnych wyliczeń ustalono, że szacunkowe straty na jakie narażony został Skarb Państwa z tytułu niezapłaconych podatków, sięgają blisko 70 tysięcy złotych.

REKLAMA 0011461217

Wybieramy najpiękniejsze zdjęcia miast w dobroczynnym konkursie „Świeć się z Energą". Głosujcie i pomagajcie, to już ostatnie dni!

Miejscowości w całej Polsce wciąż są rozświetlone i pełne blasku. Możecie je podziwiać także w naszej świątecznej galerii fotografii i głosować. Bo w konkursie „Świeć się z Energą" nie chodzi tylko o piękne iluminacje. Chodzi o coś znacznie ważniejszego - o rodziny, seniorów, dzieci... O potrzebujących, którzy dzięki Waszemu zaangażowaniu już wkrótce mogą otrzymać wsparcie.

Każdy głos ma znaczenie, każdy głos to szansa dla miasta na wygraną w dobroczynnym plebiscycie. Wasze zaangażowanie może odmienić codzienność wielu osób, które znalazły się w trudnej sytuacji. Pokażcie, że lokalna społeczność to ogromna siła i do 21 stycznia codziennie oddajcie na stronie internetowej naszego dziennika 10 bezpłatnych głosów. Mobilizujcie rodzinę, zachęcajcie do tego znajomych, koniecznie udostępniajcie plebiscytowe posty w mediach społecznościowych!

Dwa etapy konkursu z wyjątkowymi nagrodami

Do wojewódzkiego etapu konkursu trafi 16 miejscowości, a każda z nich otrzyma od Energi nagrodę o wartości 10 tys. zł na zakup sprzętu AGD: lodówek, pralek, zmywarek, blenderów... Ten zaś zasili miejsca, w których jest najbardziej potrzebny - trafi do domów pomocy społecznej, placówek edukacyjnych i opiekuńczych, a także do osób zmagających się z codziennymi wyzwaniami. Zwycięskie samorządy zdecydują, gdzie dokładnie popłynie ta pomoc.

W kolejnej odsłonie - już w wielkim finale - miasta będą się ubiegały o tytuł Świetlnej Stolicy Polski. A stawka jest naprawdę wysoka: to dodatkowe 50 tys. zł wsparcia dla mieszkańców i lokalnych instytucji!

„Świeć się z Energą". Razem możemy więcej

Od lat włączamy w tę akcję całe miasta - od największych po najmniejsze. Wspólnie budujemy więzi, wzmacniamy poczucie wspólnoty i przypominamy, że w świątecznym i noworocznym czasie szczególnie warto być razem.

- Przez ponad 15 lat przekazaliśmy już pomoc o wartości ponad 2 milionów złotych. To piękna, wspólna energia. I bardzo konkretna dobroczynność. Jako Energa i Fundacja Energa robimy oczywiście dużo więcej, bo Energa włącza dobroczynność i prospołeczne działania przez cały rok - mówi Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.

Świeć się

Energa | GRUPA ORLEN

eprasa.pl 98c91fbf32

POLSKA *i* ŚWIAT

ŚWIADCZENIA

ZUS przekazał, że od stycznia do 31 grudnia 2025 r. do Zakładu wpłynęło przeszło 1 mln 156 tys. wniosków o rentę wdowią. Najwięcej wniosków zostało złożonych w woj. śląskim, mazowieckim i wielkopolskim, a najmniej w podlaskim, lubuskim i opolskim. Dzięki temu połączeniu świadczeń uprawnieni zyskali średnio 350,63 zł miesięcznie. Obsługa tzw. renty wdowiej była jednym z kluczowych zadań, jakie ZUS zrealizował w 2025 roku.

„Jeśli problemem jest zagrożenie Grenlandii ze strony Chin czy Rosji, to jako reszta NATO możemy to zagrożenie zredukować

Radosław Sikorski, szef MSZ

KRÓTKO

WARSZAWA

Posiedzenie ws. aresztu dla Ziobry

W czwartek po godz. 10 Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa wznowił posiedzenie w sprawie ewentualnego tymczasowego aresztu dla byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Posiedzenie sądu było niejawne. Obecni byli obrońcy b. szefa MS adw. Bartosz Lewandowski i adw. Adam Gomoła, a także prok. Piotr Woźniak, który w Prokuraturze Krajowej kieruje śledztwem dotyczącym nieprawidłowości przy wydawaniu pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

Przed wejściem do sądu prok. Woźniak poinformował, że sąd dysponuje w tej chwili już wszystkimi dokumentami, o których braku była mowa na posiedzeniu z 22 grudnia. Dodał, że z formalnego punktu widzenia (azyl udzielony Ziobrze) nie ma żadnego znaczenia dla rozpoznania przez sąd kwestii związanych z przesłankami tymczasowego aresztowania, ale wzmacnia przesłankę ukrywania się podejrzanego. Okoliczność ta zapewne została podniesiona na posiedzeniu sądu.

WARSZAWA

Będzie ekstradycja Aleksandra B.?

FOT. MARCIN OBARA/PAP

Aleksander B. doprowadzany na rozprawę w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Wczoraj sąd miał się zająć wnioskiem prokuratury o dopuszczenie ekstradycji obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra B., którego ukraińska prokuratura podejrzewa o umyślne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

WARSZAWA

Wirus HAV szaleje na UW

Na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego potwierdzono przypadki wirusowego zapalenia wątroby typu A (HAV). Władze tej jednostki uczelni wydały komunikat do pracowników i studentów na temat tego, jak postępować w takiej sytuacji.

W opublikowanej informacji dla pracowników i studentów stołecznej uczelni podkreślono, że wirus HAV „przenosi się głównie drogą pokarmową (fekalno-oralną), przez kontakt seksualny, spożywanie żywności z niepewnego źródła zakażonej wirusem HAV, najczęściej przez brudne ręce lub skażone powierzchnie".

Dodano też informacje o działaniach prowadzonych na uczelni.

Ataki na polską infrastrukturę energetyczną nie powiodły się

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej podczas grudniowych ataków – przekazał w czwartek premier Donald Tusk. Jak dodał, gdyby atak się powiódł, nawet 500 tysięcy ludzi zostałoby pozbawionych ciepła.

FOT. TOMASZ GZELL/PAP

Donald Tusk: Chcę powiedzieć, że Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej. Ani przez chwilę nie była zagrożona infrastruktura krytyczna, czyli sieci przesyłowe

Premier Donald Tusk w czwartek spotkał się z szefami instytucji odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo energetyczne, m.in. służbami specjalnymi i ministrami energetyki odpowiedzialnymi za spółki energetyczne. Tematem spotkania były grudniowe ataki na infrastrukturę energetyczną. W ubiegłym tygodniu minister energii Miłosz Motyka poinformował, że w ostatnich dniach 2025 roku doszło do nieudanego ataku cybernetycznego na szereg instalacji produkujących energię elektryczną.

Szef rządu przekazał na konferencji prasowej po spotkaniu, że podczas grudniowych ataków infrastruktura krytyczna nie była zagrożona. – Chcę powiedzieć, że Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej. Ani przez chwilę nie była zagrożona infrastruktura krytyczna, czyli sieci przesyłowe – to, co decyduje o bezpieczeństwie całego systemu – podkreślił premier. Dodał, że próby ataków nie groziły „destabilizacją całego systemu czy blackoutem" w Polsce. – To w ogóle nie wchodziło w rachubę – zaznaczył Donald Tusk. Dodał, że zaatakowano punktowo niektóre miejsca, w tym na przykład dwie elektrociepłownie. – Ataki te były wymierzone w system, który umożliwia zarządzanie prądem pochodzącym z OZE – doprecyzował.

– Potraktowaliśmy to oczywiście bardzo poważnie. (...) Systemy, które dzisiaj w Polsce mamy, okazały się skuteczne. Ten atak praktycznie nie doprowadził do żadnych negatywnych konsekwencji – podkreślił premier. – Mogę powiedzieć, że nie zmarnowaliśmy tego czasu i że polski system energetyczny jest – na tyle, na ile to jest możliwe we współczesnym świecie – bezpieczny przeciw tego typu ingerencjom czy atakom. Ale nie możemy lekceważyć sygnałów – dodał.

Premier poinformował również, że nawet 500 tysięcy ludzi byłoby pozbawionych ciepła, gdyby atak się powiódł. – Ataki nie były przesadnie masywne i nie dotyczyły np. systemów przesyłowych, ale mogły zdezorganizować pracę farm wiatrowych i dotknęły także dwóch elektrociepłowni. (...) Ich charakter był lokalny – powiedział szef rządu. Jak dodał, istnieją przypuszczenia, że atak był przygotowywany od „wielu, wielu tygodni".

Tusk podkreślił, że w Sejmie toczą się prace nad ustawą o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. – Ustaliliśmy, że po rychłym sfinalizowaniu tej pracy w Sejmie będziemy prosili także Senat o niewprowadzanie poprawek – zapowiedział.

Dodał, że zwrócił się do ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemoniaka, który w czwartek spotkał się z prezydentem Karolem Nawrockim, żeby wraz z szefem MON „przekazali ten gorący apel do prezydenta (...), żeby nie zwlekał i podpisał ustawę".

Wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski mówił we wtorek w radiu RMF FM, że wszystko wskazuje na to, że grudniowe ataki to rosyjski sabotaż, który miał zdestabilizować sytuację w Polsce. – To był największy od lat atak na infrastrukturę energetyczną z jasnym celem: doprowadzić do blackoutu – zaznaczył Gawkowski. Podkreślił, że „mamy dobrze przygotowane instytucje", w związku z czym „nie należy panikować".

PAP

Ministrowie u prezydenta Nawrockiego. Tematami rozmów akceptacja budżetu i nominacje oficerskie

Marcin Koziestański
Warszawa

W Pałacu Prezydenckim odbyło się wczoraj spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z ministrami odpowiedzialnymi za obronność i służby specjalne.

W czwartek przed godz. 11 w Pałacu Prezydenckim rozpoczęło się spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z wicepremierem i szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem oraz kierownictwem służb. Rozmowy dotyczyły m.in. nominacji oficerskich.

Budżet na 2026 r.

W spotkaniu wzięli udział szefowie czterech służb specjalnych: cywilnych – Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu – oraz wojskowych: Służby Kontrwywiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego.

Wniosek o rozmowę z prezydentem Kosiniak-Kamysz i Siemoniak złożyli pod koniec grudnia. Szef MON zapowiadał w czwartek na antenie Programu Pierwszego Polskiego Radia, że ministrowie oraz szefowie służb przedstawią prezydentowi plany działania służb wojskowych i cywilnych na ten rok. Dodał, że zwróci się także o szybką akceptację budżetu na 2026 r.

Nominacje oficerskie

Jednym z kluczowych tematów spotkania była kwestia opóźniających się nominacji na pierwszy stopień oficerski funkcjonariuszy ABW i SKW. Od początku listopada prezydent Nawrocki nie podpisał tych nominacji, tłumacząc to brakiem przekazania mu istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa oraz odwoływaniem jego spotkań z szefami służb przez przedstawicieli rządu. PAP

eprasa.pl 98c91fbf32

Kolejny dźwig zawalił się na budowie w Tajlandii. Zginęły co najmniej 2 osoby

Adam Kielar
Tajlandia

Ledwo dzień po tragedii na torach kolejowych, w której życie straciły 32 osoby, kolejna maszyna runęła, tym razem przy budowie drogi. Według najnowszych informacji zginęły co najmniej dwie osoby.

Jak podaje katarska telewizja Al-Jazeera, czwartkowa (15 stycznia) katastrofa miała miejsce na przedmieściach stolicy Tajlandii, Bangkoku, w prowincji Samut Sakhon. Tym razem zawalił się dźwig wykorzystywany do budowy autostrady.

Maszyna runęła na drogę biegnącą poniżej. Przedstawiciele lokalnej policji powiedzieli agencji Reutera, że w katastrofie zginęły co najmniej dwie osoby, a pięć kolejnych zostało rannych.

W mediach społecznościowych pojawiły się nagrania tego zdarzenia.

Minister transportu Tajlandii Phiphat Ratchakitprakarn powiedział, że związek z tragedią ma ta sama firma budowlana (Italian-Thai Development), co ze środowym zawaleniem się dźwigu na północnym wschodzie kraju.

14 stycznia inny dźwig spadł na linię kolejową, w momencie gdy przejeżdżał tamtędy pociąg pasażerski. W wyniku tego zdarzenia zginęły 32 osoby, a ponad 60 zostało rannych.

Wypadki budowalne nie są rzadkością w Tajlandii. Ich główną przyczyną jest lekceważenie przepisów bezpieczeństwa.

PAP

FOT. PAP/EPA/NARONG SANGNAK

Dźwig zawalił się przy budowie drogi w Tajlandii. Zginęły co najmniej dwie osoby

USA – Dania bez przełomu. Spór o Grenlandię trwa

Marcin Koziestański
USA

Duńska dyplomacja podkreśla, że spotkanie było szczere i konstruktywne, ale nie doprowadziło do zmiany stanowiska administracji Donalda Trumpa, która wciąż naciska na przejęcie wyspy.

FOT. PAP/EPA

Lars Lokke Rasmussen i Vivian Motzfeldt powiedzieli po spotkaniu, że rozmowa była szczera i konstruktywna, ale nie udało się zmienić stanowiska Stanów Zjednoczonych

Rozmowy w Waszyngtonie dotyczące przyszłości Grenlandii dobiegły końca. Jak poinformowała duńska dyplomacja, spotkanie miało otwarty i merytoryczny charakter, jednak nie przyniosło oczekiwanego przełomu. – Odbyliśmy szczerą, ale też konstruktywną rozmowę – przekazali przedstawiciele strony duńskiej. Minister spraw zagranicznych Danii Lars Lokke Rasmussen przyznał jednocześnie, że nie udało się zmienić stanowiska Stanów Zjednoczonych.

– Nie ma natychmiastowego zagrożenia ze strony Chin czy Rosji – podkreślił Rasmussen, odnosząc się do argumentów amerykańskiej administracji. Donald Trump wielokrotnie twierdził, że Grenlandia, pozostając pod zwierzchnictwem Danii, może zostać przejęta przez jedno z tych państw. – Nie ma potrzeby, żeby USA przejmowały Grenlandię – zaznaczył szef duńskiej i grenlandzkiej delegacji podczas konferencji prasowej po spotkaniu.

– Nie udało się zmienić stanowiska USA. Wciąż mamy fundamentalny spór, dlatego będziemy kontynuować rozmowy – dodał duński minister.

Strona grenlandzka przypomniała, że wyspa objęta jest artykułem 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, który gwarantuje jej ochronę ze strony wszystkich państw NATO.

Minister spraw zagranicznych Grenlandii Vivian Motzfeldt poinformowała, że Nuuk (stolica wyspy – przyp. red.) jest zainteresowane dalszym wzmacnianiem współpracy z Waszyngtonem, jednak jednoznacznie sprzeciwia się włączeniu Grenlandii do USA. Przedstawiciele delegacji podkreślili również, że Dania jest w stanie zapewnić bezpieczeństwo Grenlandczykom, a wszelkie pomysły naruszające integralność terytorialną Grenlandii w ramach królestwa Danii są „całkowicie nie do przyjęcia".

W celu złagodzenia sporu między Danią, Grenlandią i USA zapowiedziano powołanie specjalnej grupy operacyjnej „na wysokim szczeblu", która ma zebrać się w ciągu najbliższych tygodni.

Wyspa objęta jest artykułem 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, który gwarantuje jej ochronę ze strony wszystkich państw NATO

W rozmowach w Waszyngtonie uczestniczyli m.in. wiceprezydent USA J. D. Vance oraz sekretarz stanu Marco Rubio. Spotkanie odbyło się w cieniu kolejnych deklaracji Donalda Trumpa dotyczących przejęcia Grenlandii przez Stany Zjednoczone.

Jeszcze przed rozmowami amerykański prezydent ponownie przedstawił swoje żądania na platformie Truth Social.

Trump: W Iranie koniec z zabijaniem i egzekucjami

Marcin Koziestański
Iran

Donald Trump powiedział w środę, że został poinformowany, że w Iranie przestano zabijać demonstrantów i że odwołano planowane egzekucje aresztowanych. Nie ujawnił, co zamierza zrobić.

– Zostaliśmy powiadomieni, i to dość stanowczo. Dowiemy się, co to wszystko oznacza, ale powiedziano nam, że w Iranie kończy się zabijanie. Przestali – powiedział Trump. Dodał, że środa miała być „wielkim dniem egzekucji" więźniów, lecz otrzymał informacje z dobrego źródła, że zostały odwołane.

Ministrowie spraw zagranicznych państw grupy G7 oświadczyli w środę, że są gotowi do nałożenia dodatkowych restrykcji na Iran, jeżeli rządzący tam reżim będzie kontynuował brutalne tłumienie antyrządowych demonstracji.

„Jesteśmy głęboko zaniepokojeni wysoką liczbą zabitych i rannych. Potępiamy celowe stosowanie przemocy, zabijanie protestujących, arbitralne zatrzymania i zastraszanie przez siły bezpieczeństwa" – napisali we wspólnym oświadczeniu szefowie dyplomacji Francji, Japonii, Kanady, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Włoch oraz Unii Europejskiej.

Dyplomaci wezwali też rząd w Teheranie do „zachowania najwyższej powściągliwości" oraz przestrzegania praw człowieka.

Według różnych szacunków mediów i organizacji pozarządowych podczas tłumienia protestów siły bezpieczeństwa zabiły nawet 20 tysięcy osób.

PAP

Europosłowie zdecydują, czy skierować umowę Mercosuru do TSUE. Liczy się każdy głos

Marcin Koziestański
Bruksela

21 stycznia Parlament Europejski zagłosuje nad skierowaniem umowy z krajami Mercosuru do Trybunału Sprawiedliwości UE. Decyzja szefów grup politycznych PE oznacza, że jeśli TSUE uzna wniosek za dopuszczalny, ratyfikacja umowy może zostać opóźniona nawet o dwa lata.

FOT. WIKIPEDIA.ORG

Sala obrad PE w Strasburgu

Głosowanie odbędzie się na sesji plenarnej w Strasburgu, zaledwie kilka dni po tym, jak szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Layen podpisze umowę w Paragwaju. Jeśli wniosek ponad 140 eurodeputowanych uzyska poparcie większości i TSUE uzna go za dopuszczalny, ratyfikacja umowy w PE może zostać opóźniona nawet o dwa lata – tyle zwykle trwa rozpatrywanie tego typu spraw.

Jeden z eurodeputowanych przyznał dziennikarce RMF FM, że kluczowe głosy mogą zaważyć o wyniku, ponieważ decyzja może zależeć od kilkunastu osób. Lider „rebelii" eurodeputowanych z PSL, Krzysztof Hetman, przyznaje jednak, że szanse na skierowanie umowy do TSUE są teraz mniejsze niż w listopadzie ubiegłego roku. Po głosowaniu krajów UE poparcie dla umowy było wyraźne, a europosłowie będą głosować zgodnie z linią swoich rządów.

Autorzy wniosku o skierowanie umowy do TSUE chcieli poddać go pod głosowanie już w listopadzie, ale biuro przewodniczącej PE, Roberty Metsoli, uznało wtedy, że nie można kierować do Trybunału tekstu, który nie został jeszcze zatwierdzony przez kraje UE. Wniosek ma na celu ustalenie, czy umowa, podzielona na część handlową i polityczną, jest zgodna z traktatami unijnymi.

Przypomnijmy. 9 stycznia państwa Unii Europejskiej zgodziły się na umowę z Mercosurem. Przeciw w Radzie UE głosowali przedstawiciele Polski, Francji, Irlandii, Węgier i Austrii. Od głosu wstrzymała się Belgia. Decydujące dla wyniku było poparcie umowy przez Włochy, a szef dyplomacji tego kraju Antonio Tajani stwierdził, że dla Włoch umowa w obecnie przyjętej formie jest korzystna.

Porozumienie handlowe z państwami Mercosuru wprowadzi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych, w tym produktów wrażliwych: wołowiny, drobiu, nabiału, cukru i etanolu. W zamian rynki tych państw otworzą się na towary przemysłowe UE, takie jak samochody, maszyny i leki. Jednocześnie przyjęto wzmocnioną wersję klauzuli ochronnej. Chodzi o mechanizm, który będzie mógł prowadzić do wyłączenia preferencji celnych dla producentów z Mercosuru, jeśli dojdzie do spadku cen produktów wrażliwych w UE lub jeśli na rynek trafi nagle zbyt duża ilość tych produktów. PAP

eprasa.pl 98c91fbf32

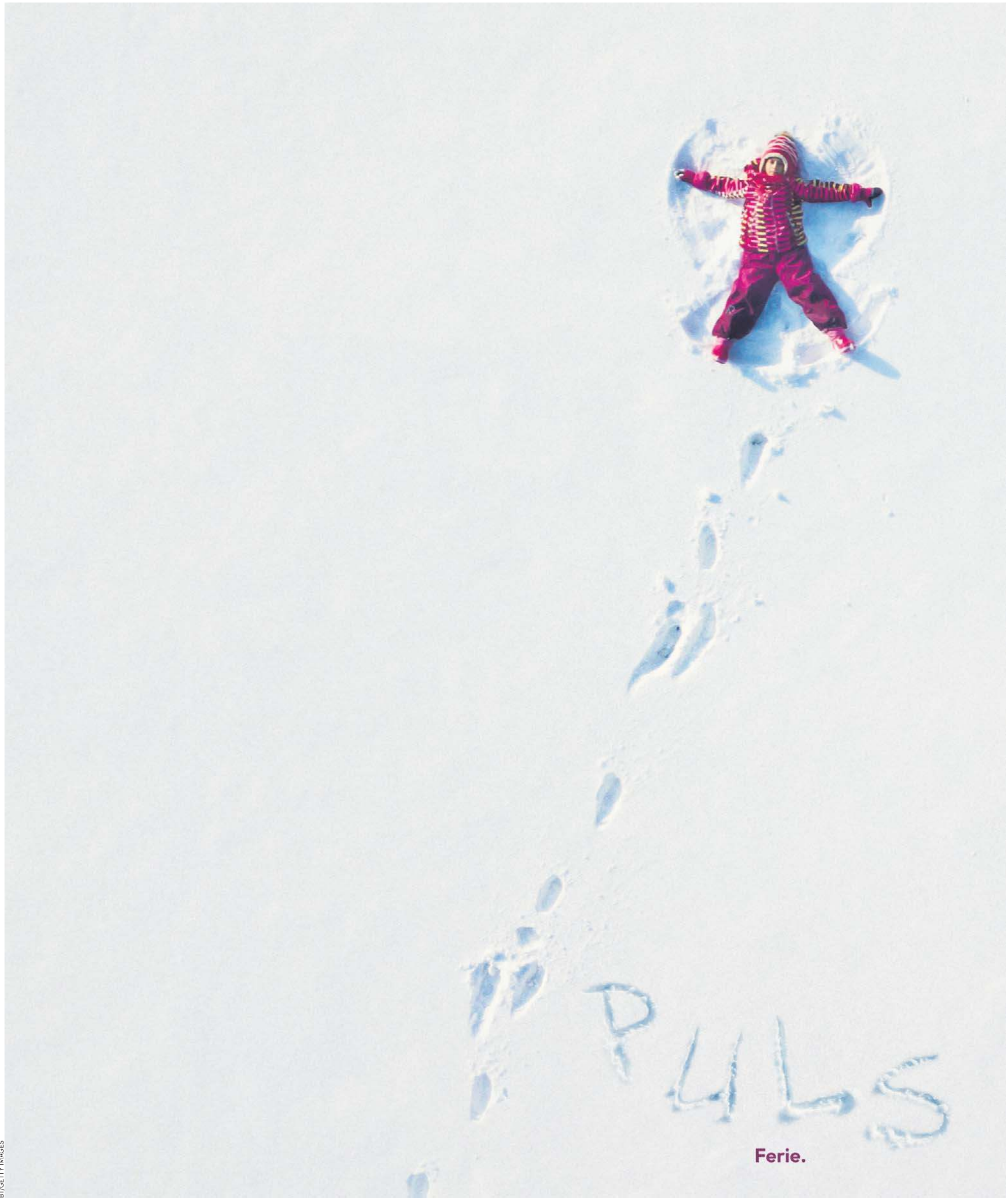

BT/GETTY IMAGES

eprasa.pl 98c91fbf32

Głos Wielkopolski
Piątek, 16.01.2026

Kiedyś wystarczyła sukienka. Dziś studniówkę tworzą profesjonaliści. I to nie tylko makijażyści, fryzjerzy czy styliści. A wszystko to koszty i koszty

Emilia Ratajczak

STUDNIÓWKA KOSZTÓWKA. CZYLI RAZ SIĘ ŻYJE!

Makijażyści, fryzjerzy, styliści osobiści, manikiurzystki i setki złotych wydanych z portfeli rodziców. Wszystko po to, żeby na jednym takim balu w życiu czuć się wyjątkowo, pięknie. Studniówka to dla wielu 18-latków najważniejsza noc w dotychczasowym życiu, moment przed tym jak ich codzienność wypełnią notatki, korepetycje, odpytywanie i wybory życiowe. W końcu do matury zostało tylko sto umownych dni, a później - dorosłość.

Studniówka prawdopodobnie w szkolnym kalendarzu pojawiła się już w XIX wieku, kiedy w Prusach prowadzono maturę. Początkowo, jako skromny bal, odbywający się w szkolnych salach gimnastycznych. Choć część ze studniówek nadal ma miejsce w szkołach, to dziś znane są raczej jako wystawne imprezy z kolacją, przekąskami i imprezą z DJ-em do późnych godzin nocnych. A wszystko to kosztuje, i to nie mało.

Dwa lata temu o organizacji studniówki rozmawialiśmy z Kingą, licealistką z Wielkopolski. Bal na 250 osób kosztował od 50 do 80 tys. złotych, studniówka na wysokim poziomie - z atrakcjami, nawet 100 tys. złotych. Sam udział w imprezie wynosił 500 złotych, gdy na studniówkę przyszły maturzysta poszedł sam, jeśli z osobą towarzyszącą - kolejne 300 złotych więcej. W 2025 roku w social mediach ponownie zawrzało, osoby kończące szkoły informowały, że udział w imprezie wyniesie ich nawet 800-1000 złotych, bez osoby towarzyszącej. W tym roku ceny są podobne. W cenę „talerzyka" wliczone są nie tylko posiłki, ale także opłacenie DJ-a, fotografów, operatorów kamery, atrakcji, dekoracji, obsługi kelnerskiej czy miejsc dla nauczycieli.

Włosy, makijaż, paznokcie

Prawdziwe szaleństwo zaczyna się, gdy młodzi zaczynają przygotowania.

- Młodzi mężczyźni dbają o siebie trochę bardziej niż kiedyś. Na studniówkę chcą być odświeżeni, a ich fryzury są bardziej dopracowane. Przeważają takie z dłuższą górą, więc nie są to takie krótkie włosy, a raczej takie, które wymagają chociaż minimalnego wkładu własnego. A jeśli chodzi o dziewczyny, to króluje natura. Już nie robi się mocnych upięć czy wystylizowanych koków - mówi Monika Kwiatkowska, właścicielka salonu Barber z Zielonej&Męskie Spa.

Dziewczyny przygotowujące się na studniówkę stawiają na rozpuszczone włosy - najczęściej fale z delikatną ozdobą.

- Jeżeli chodzi o mężczyzn to jest to około 200 złotych. W zależności oczywiście od tego co robimy i gdzie idziemy, niektórzy chłopacy mają także brody. Dziewczyny płacą więcej, bo tutaj sama fryzura może kosztować około 250 złotych. Dziewczyny mają gorzej - śmieje się.

Dziewczyny oprócz włosów często decydują się także na zrobienie paznokci (150-250 złotych) czy makijażu.

- Makijaż studniówkowy waha się między 200-250 a nawet 300 złotych. Cena zależy od doświadczenia wizażysty, od używanych kosmetyków, przebytych szkoleń czy popularności w social mediach. Ten ostatni czynnik staje się coraz bardziej istotny, młode dziewczyny zwracają uwagę - mówi Bogna Sławińska, wizażystka.

Oliwia Stochmal profesjonalnie zajmuje się makijażem od roku. Klientki przyjmuje w Swarzędzu pod Poznaniem. Makijaż okazjonalny, w tym na studniówkę u Oliwii można wykonać za 200 złotych. Uważa, że w branży beauty to nie jest wysoka cena. W Poznaniu kwoty sięgają raczej 300 złotych. Magdalena Bibak wizażystką jest od 8 lat. Swoje studio prowadzi na os. Sobieskiego w Poznaniu, jest Mistrzynią Wizażu i Stylizacji. Za makijaż okazjonalny u Magdaleny trzeba zapłacić 280 złotych.

- Jeśli ktoś do mnie przychodzi to musi być „noga" - śmieje się Magdalena. - Np. w ogóle się nie maluje i mama

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Sezon studniówkowy zaczął się na dobre. Przeważnie bale odbywają się od poczatku stycznia i trwają do połowy lutego. Wiele z nich wciąż odbywa się szkolnych murach

eprasa.pl 98c91fbf32

Monika Kwiatkowska prowadzi swój salon na os. Sobieskiego. „Dziewczyny stawiają na naturę" - mówi

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Magdalena Bibak upiększa ludzi od prawie 8 lat. W jej salonie „Magia Makijażu" dzieje się prawdziwa magia

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Szafistka czyli Karolina Borysiak-Kacprzak zawodowo ubiera ludzi. „Nie mam się w co ubrać" jej niestraszne

namawia na wizytę u profesjonalisty.

Wizażystki podkreślają jednak, że wiele dziewczyn potrafi się pomalować same. Nie odczuwają zwiększonego ruchu podczas okresu studniówkowego. - „Dziewczyny uczą się z TikToka czy darmowych tutoriali - twierdzi Oliwia.

- Makijaż to nie tylko „makijaż", ja stawiam na pielęgnację przed podkładem. Bardzo też uczulam moje klientki, żeby zapoznały się ze wskazówkami, które im podsyłam. Widzę, że jak ktoś się do nich stosuje, to ten makijaż rzeczywiście jest bardzo trwały - mówi Oliwia.

Bogna podkreśla, że po makijaż u profesjonalisty przychodzą nie tylko dziewczyny. Coraz częściej zdarza się, że w fotelu wizażysty zasiadają także mężczyźni. - Chodzi o wyrównanie kolorytu skóry, podkreślenie i wyczesanie brwi, czyli bardzo delikatna ingerencja - mówi.

Co najczęściej pojawia się w makijażach studniówkowych ? - Ważne jest podkreślenie zdrowej cery młodych dziewczyn. Trendem w makijażu studniówkowym jest również glow, gloss skin, podkreślenie kości policzkowych, ale także rozświetlenie na powiekach. Te makijaże są raczej subtelne, nieprzerysowane. Cięższe podkłady są zastępowane tymi, które zaznaczają teksturę skóry. Ale jest to też okazja, by ten makijaż był trochę inny niż na co dzień. Pojawia się jakiś błysk na oku, ale niezbyt mocny, cały czas oscylujemy tutaj w makijażach, które podkreślają naturalne piękno tych dziewczyn - mówi Bogna.

Stylistka podpowie w co się ubrać na studniówkę

Kiedy fryzury, paznokcie i makijaże są gotowe, pora na wybór sukienek i garniturów.

„Szafistka", czyli Karolina Borysiak-Kacprzak ubieraniem innych zajmuje się od prawie 8 lat. Robi analizy kolorystyczne, przeglądy szafy, chodzi na zakupy z klientami (900 złotych netto za usługę). Od jakiegoś czasu jest stylistką sesji zdjęciowych i planów filmowych, pomaga przy kostiumach. W jej progach w Komornikach klienci czasami pojawiają się jednorazowo, nie wiedzą jak ubrać się na daną okazję (cena do ustalenia indywidualnie). „Nie każdy ma pomysł na siebie" - podkreśla Karolina.

- Studniówka to jest taka gala, bardzo oficjalna impreza. Oczywiście młodych osób, więc to już trochę modyfikuje nasze podejście. Przy takich okazjach trendują kolory ciemne - czarne, bordowe, butelkowa zieleń, czekoladowy brąz. Warto pójść także w stronę błysku, metalicznych elementów czy kolorów typu złoty czy srebrny - mówi.

Stylistka podkreśla, że przede wszystkim jednak chodzi o to, żeby dobrze się czuć w danym ubraniu. Trendy mówią nam o tym co jest modne, ale z tego możemy wybrać coś dla siebie. - Możemy wziąć pod uwagę, że lubimy jakiś materiał np. satynę i szukać sukienki w tym stylu. A może asymetria nam w duszy gra? Może trochę tiulu? Koronek? Warto spojrzeć na to bardzo indywidualnie. W przypadku sukienek zarówno elegancką jak i na czasie wersją są sukienki maxi, czyli długie - twierdzi Karolina.

Koszt też wcale nie musi być wysoki. Dobrą sukienkę czy garnitur można dorwać wszędzie. - Świetną kreację jesteśmy w stanie znaleźć i w lumpeksach. Wymaga to pewnie większego zaangażowania i pochodzenia po tych sklepach, ale bardzo niskim kosztem jesteśmy w stanie znaleźć unikatową i fantastyczna rzecz.

Później mamy sieciówki, tu również możemy znaleźć całkiem przystępne cenowo ubrania. - Bardzo duży wybór stylizacji studniówkowych znajdziemy w sklepach internetowych. Gdybym była osobą, która teraz idzie na studniówkę, poszukałabym czegoś w internecie. Jest możliwość zamówienia kilku, przymierzenia i zwrócenia, więc jest to dobra opcja. A wtedy wybór jest naprawdę ogromny.

Klasyczna moda męska, podkreśla Borysiak-Kacprzak, jest bardzo mocno osadzona w standardach, które nie ulegają zmianom. Sukienek jest bardzo wielki wybór, a garniturów - nie. Najczęściej są czarne lub granatowe, to kolory kojarzące się z oficjalnym wyjściem. - Zawsze można dodać jakiś fajny akcent, czyli ciekawą muszkę czy buty. Ale tutaj nadal trzymałabym się klasyki. Ona zawsze się wybroni, ubierając garnitur możemy też wybrać odpowiedni dla nas styl. Nie musi być to garnitur z najnowszych kolekcji czy trendów, ale np. vintage.

POLICZMY: KOSZT UDZIAŁU. STRÓJ. MAKIJAŻ, FRYZURA, DODATKOWE ATRAKCJE. ZACZYNA SIĘ OD TYSIĄCA ZŁOTYCH

Czemu jest tak drogo? A będzie jeszcze drożej!

Nie zapominajmy o atrakcjach na studniówkach. To ma być w końcu niezapomniana noc.

- Z 10 lat temu budżety studniówkowe były o wiele niższe, nie porywano się na dodatkowe atrakcje. Teraz rodzice czy uczniowie chcą jak najbardziej uatrakcyjnić ten wieczór. Kilka lat temu popularne były fotobudki klasyczne, w których robiło się zdjęcia, teraz klienci wybierają fotobudki 360, które kręcą filmy - mówi Maciej Ciesielski, który prowadzi firmę Hulaj Dusza.

Pożądane są również kolorowe dekoracje - instalacje balonowe czy ścianki do fotografowania. - Zazwyczaj na studniówkę klienci wybierają jedną atrakcję na trzy godziny i to jest koszt około tysiąca złotych. W pakiecie jest również obsługa. Uczniowie oblegają takie miejsca, dużo jest pracy, żeby wszystko przebiegało sprawie.

Maciej zauważa, że studniówki w skali wszystkich eventów, które obsługują, wcale nie mają dużego budżetu. Te „na wypasie" zostawiają w firmie maksymalnie trzy tysiące złotych. W przypadku gal czy imprez firmowych jest to nawet kilkanaście tysięcy złotych. - Ceny naszych usług niewiele się zmieniają na przestrzeni lat, ale np. koszty w gastronomii czy hotelarstwie poszły mocno w górę. Więc ten skok cenowy jest zauważalny. To samo twierdzą inni przedsiębiorcy. - Studniówki z roku na rok są coraz droższe. Tak samo jest z makijażem, jest to usługa luksusowa. Młode dziewczyny chcą po prostu wyglądać jak z Instagrama. Przychodzą i płacą coraz większe sumy - mówi makijażystka Bogna.

- Wszystkie produkty, które używamy przy stylizacji, prąd, woda itd. są dla nas droższe, więc naturalnie ceny też idą w górę. Nie znajdziemy już zrobienia loków za 50 złotych, tak jak to było kiedyś. Dzisiaj w tą cenę wliczane jest wszystko - mówi fryzjerka Monika.

Jeśli ktoś postawi na opcję minimum - być może więc na studniówkę uda mu się pójść za tysiąc złotych, np. w ciuchach po rodzeństwie... A opcja maksimum? Sky is the limit.

eprasa.pl 98c91fbf32

Głos Wielkopolski
Piątek, 16.01.2026

MROŹNO I BIAŁO. TAKIEJ ZIMY DAWNO NIE BYŁO

Sypnęło śniegiem, ścisnął mróz – mamy prawdziwą zimę. Jedni narzekają, inni wręcz przeciwnie. W niektórych województwach właśnie zaczynają się ferie, więc cieszą się zwłaszcza ci, którzy ruszają na zimowy wypoczynek. Górale już zacierają ręce i liczą dudki, właściciele nadmorskich pensjonatów przygotowują gościnne pokoje, ale też zima 2026 może być jednym z najbardziej intensywnych sezonów od lat

Dorota Kowalska

FOT. ARC. POLSKA PRESS

Za oknem świat jak w bajce. Dzieci się cieszą, ale kierowcom jeździ się trudno

Świat wokół wydaje się bajkowy, wszystko pokrywa biały puch. Kiedy z psiakiem wybieram się rano do lasu, mijają nas zazwyczaj ci sami ludzie z tymi samymi czworonogami. Od kilku tygodni jest inaczej - na leśnych ścieżkach tłum.

- Marszałkowska! - wybucha śmiechem koleżanka, właścicielka owczarka niemieckiego o wdzięcznym imieniu Koks.

W śniegu po kolana po lesie spacerują całe rodziny. Maluchy zjeżdżają z górek na sankach, dorośli szusują na nartach biegowych, psiaki z nosami w zaspach próbują wytropić zapach leśnej zwierzyny. Między drzewami wyrosły śnieżne bałwany z marchewkami zamiast nosa, ziemniakami zamiast guzików i oczu. Zabawa, śmiech.

- Mnie tam do śmiechu nie jest - wzrusza ramionami nasz osiedlowy gospodarz, który od 6.00 rano odśnieża osiedlowe dróżki.

- Robota na okrągło, bo co odgarnę, zasypie znowu - narzeka. Do pomocy ściągnął syna, który przed pracą macha łopatą razem z nim.

To prawda, zima na całego. Nie tylko w Polsce - prawie 80 proc. Europy pokryte jest białym puchem. Meteorolodzy z serwisu Ventusky przygotowali specjalne mapy, które pokazują, jak zmieniał się śnieżny krajobraz w Europie od 2009 do 2026 roku. Wybrano jedną datę - 8 stycznia.

„Pokrywa śnieżna była znacznie większa tylko w 2010 i 2009 roku, natomiast podobny zasięg odnotowano w 2017 roku. W kontekście ostatnich 20 lat obecna pokrywa śnieżna plasuje się na czwartym miejscu" - wyjaśniono.

Skąd ten zimowy armagedon? Jak tłumaczą eksperci, powodów jest przynajmniej kilka. Pierwszy - nad Europą utrzymuje się silny wyż polarny, który sprowadza wyjątkowo zimne masy powietrza znad Arktyki. Drugi - to La Niña (z hiszpańskiego „dziewczynka"). Co to takiego? Obniżenie temperatury powierzchniowych wód Oceanu Spokojnego. Podczas występowania tego zjawiska pasaty przybierają na sile. Zimne prądy morskie przemieszczają się wzdłuż równika i zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej. Wówczas temperatura powierzchniowych wód oceanicznych zmniejsza się o 4 stopnie poniżej normalnych wartości. La Niña wpływa na globalne prądy atmosferyczne i powoduje nietypowe warunki pogodowe w Europie, w tym zwiększoną liczbę opadów śniegu i silne mrozy. Więc mamy, co mamy. Jedni się cieszą, inni machają łopatami albo stoją uwięzieni w kilometrowych korkach.

Ferie czas zacząć

Cieszą się ci, którzy planują swoje urlopy. W tym roku ferie zimowe po raz pierwszy będą podzielone na trzy tury, rozpoczną się 19 stycznia, a więc już w ten poniedziałek, i potrwają do 1 marca.

Adam razem z rodziną - żona, dwójka dzieci - od lat jeździ w ferie zimowe do Szczyrku. Wszyscy szusują na nartach, więc pierwszy tydzień przerwy zimowej spędzają w górach. Jest drogo, ale mają swój ukochany pensjonat, zaprzyjaźnili się z gospodarzami, u których wynajmują dwa pokoje.

- Płacimy za noclegi może nie po starych cenach, ale stosunkowo mało, a to na pewno obniża nam koszty pobytu. Możemy korzystać z kuchni, więc śniadania, kolacje, a czasami obiady przygotowujemy sami. Nie byłoby nas stać, żeby całą czwórką przez tydzień żywić się na mieście - tłumaczy.

Tym bardziej, że trzeba opłacić wyciągi. Czasami przekąsić coś na trasie.

- Ale nie wyobrażamy sobie, żeby nie pojechać w ferie na narty. Dzieci by tego nie przeżyły - wybucha śmiechem Adam. - Uwielbiają narty. Zresztą nam też zależy, żeby się trochę ruszały, były sprawne fizycznie, nie siedziały godzinami z nosami w smartfonach - dodaje.

Spędzają ten czas intensywnie. Rano śniadanie, potem na wyciąg, wracają do pensjonatu na obiad, który przygotowują razem, po południu znowu narty. Jeśli dzieciaki chcą odpocząć od stoku, robią sobie wycieczki albo idą na basen. Wracają do domu trochę zmęczeni, ale szczęśliwi.

Drugi tydzień ferii syn i córka odpoczywają w mieście. Spotykają się z kolegami, chodzą do kina, zajmują się swoimi sprawami.

Z badań wynika, że zima 2026 może być jednym z najbardziej intensywnych sezonów od lat. Polska Organizacja Turystyczna zapytała na przełomie listopada i grudnia dorosłych Polaków, czy w okresie od 24 grudnia 2025 roku do 1 marca 2026 roku planują wyjechać gdzieś na wypoczynek. 51 procent powiedziało - tak.

Ponad jedna czwarta wszystkich respondentów (27 procent) spędzi zimowy urlop wyłącznie w Polsce, co dziesiąty (11 procent) wyjedzie za granicę, a 7 procent z nas będzie tu i tu.

W Polsce najchętniej wybieramy góry (31 procent badanych), nad polskie morze lub do innego miasta w kraju zamierza wyjechać co piąty badany (19 procent). W kraju najchętniej zimą wypoczywamy w gronie rodzinnym - tak deklaruje 77 procent ankietowanych, 9 procent wybierze się na krajowy wyjazd zimowy samotnie.

Chcemy głównie odpocząć, zrelaksować się, ale też zwiedzać, uprawiać sport „z dala od cywilizacji i tłumów".

Tych, którzy zadeklarowali, że zimą polecą za granicę, POT zapytał, dlaczego nie chcą odpocząć w kraju. Co trzeci pytany wskazał, że „chciał pojechać do tego, konkretnego miejsca", 29 procent „chciało mieć gwarancję dobrej pogody", a 23 procent było zdania, że „wyjazd za granicę w standardzie, jakiego oczekuję, jest tańszy niż w Polsce".

Także według danych portalu rezerwacyjnego Triverna.pl w tym roku liczba rezerwacji jest o 26 procent wyższa niż rok temu. Morze odpowiada już za 49,8 procent z nich, góry, choć tanieją, notują lekki spadek udziału - z 44,9 do 42 procent rezerwacji.

- Widać wyraźnie, że część klientów szuka dziś alternatywy dla zatłoczonych kurortów górskich. Morze zimą przestaje być egzotyką, a coraz częściej jest świadomym wyborem - także dla rodzin - mówi Krzysztof Dębski, Chief Marketing Officer w Triverna.pl.

Choć wciąż dominują wyjazdy krajowe, rośnie znaczenie rezerwacji zagranicznych. W ubiegłym roku stanowiły one zaledwie 2, dziś to już 5 procent wszystkich rezerwacji, a ich udział w wartości sprzedaży jest jeszcze wyższy - zagraniczne ferie są bowiem wyraźnie droższe.

Gdzie jechać?

Tak więc góry i morze. Górale już zacierają ręce i liczą dudki, ale też ferie zimowe to dla nich dobry czas. Śnieg? Jak najbardziej, on przyciąga turystów. W Zakopanem jest go nawet w tym roku za dużo. Zebrany z ulic trafił na specjalnie wyznaczone place składowe, teraz ciężarówki regularnie wywożą go z miasta.

Nie tylko drogowcy mają co robić, ratownicy górscy też szykują się na turystyczny sezon: ruch w górach zaczął się już od świąt Bożego Narodzenia, potem było święto Trzech Króli, teraz zaczynają się ferie.

Tymczasem turyści wciąż nie przestrzegają zasad. Grzech pierwszy: Idą w góry i nie sprawdzają prognozy pogody. Patrzą w niebo, świeci słońce, więc ubierają buty i ruszają przed siebie.

Grzech drugi: Są nieodpowiednio ubrani. Wchodzenie na szlaki w klapkach czy butach na obcasach to skrajne przypadki, chociaż takie też się zdarzają. Tymczasem do górskiej wycieczki w zimie trzeba naprawdę dobrze się przygotować.

Grzech trzeci: Brak racjonalnego myślenia.

„Niestety, nowoczesność ma drugą, ciemną stronę - psuje ludzi, rozleniwia ich i sprawia, że często nie potrafią realnie ocenić sytuacji, a co za tym idzie, mają nierealne wymagania" - pisze Beata Sabała-Zielińska w swojej nowej książce „TOPR. Żeby inni mogli przeżyć".

Świat idzie naprzód. Czasy telefonów na korbkę w schroniskach górskich i awaryjnych ra-

eprasa.pl 98c91fbf32

dzieckich UAZ-ów, którymi jeździł GOPR, już się na szczęście definitywnie skończyły. Dziś mamy błyskawiczną formę powiadamiania o wypadkach za pomocą telefonów komórkowych, które ma w kieszeni każdy turysta, a polskie ratownictwo górskie jest obecnie jedną z najlepiej wyszkolonych i wyposażonych służb specjalistycznych na świecie. Dysponuje skuterami śnieżnymi, quadami, nowoczesnymi samochodami terenowymi 4x4 i śmigłowcem. Górscy ratownicy ochotnicy stanowiący 90 procent składu kadrowego GOPR i TOPR, 10 procent to ratownicy zawodowi. Nie mają najlepszego zdania o ludziach, którzy chodzą po górach.

„W dawnych czasach turysta, który nie przygotował się do wycieczki górskiej, ponosił tego konsekwencje. (...) Teraz jeszcze się dobrze nie ściemni, a turyści już wyjmują komóreczki i dawaj dzwonić do TOPR-u z prośbą o ratunek, przy czym ratunek ma polegać na oświetleniu im drogi. I to są sytuacje, w których my dostajemy szału - przyznają ratownicy - bo to jest dokładnie tak, jakby ktoś, komu uciekł w nocy autobus, zadzwonił na pogotowie ratunkowe z żądaniem odstawienia go do domu z racji tego, że jest ciemno, zimno i żona się niepokoi" - pisze Beata Sabała-Zielińska. I dalej cytuje ratowników TOPR-u, którzy podzielili turystów na grupy. Ich nazwy mówią same za siebie: roszczeniowy żółtodziób, profesjonalny leń, meteorolodzy telefoniczni, przemądrzali gapie.

Polskie morze też staje się coraz atrakcyjniejsze zimą. Tu zostają spacery, zwiedzanie, relaks w nadmorskich SPA.

Ci, którzy tęsknią za słońcem, wyjeżdżają dalej. Jak mówią właściciele biur podróży, na liście zimowych hitów czy miejsc najchętniej odwiedzanych przez Polaków w styczniu i lutym są Egipt, Wyspy Kanaryjskie, Malta, Cypr.

Marta, mama nastoletniej Elizy, zawsze szuka cenowych „perełek" i zimą, w czasie ferii jest ich całkiem sporo. Obie z córką uwielbiają zimowe wyjazdy tam, gdzie ciepło i bez śniegu.

- To nie musi być wyjazd na dwa tygodnie, zazwyczaj lecimy gdzieś na tydzień. Tak ostatnio byłyśmy w Egipcie, a wcześniej na Teneryfie. Wracamy z takich wyjazdów naładowane słońcem i dobrą energią - tłumaczy.

Nie wszystkich jednak stać nawet na tygodniowy wyjazd w góry, nad morze czy za granicę. Dlatego w każdej właściwie miejscowości na czas ferii zimowych kina, teatry, ośrodki i domy kultury przygotowały dla młodych ludzi spektakle, warsztaty czy spotkania z ciekawymi gośćmi. Otwarte są lodowiska, baseny, hale sportowe. Wiele szkół decyduje się na organizację półkolonii, chociaż tu o miejsce trzeba zawalczyć dużo wcześniej.

Anna, 44 lata, księgowa, matka dwóch córek w wieku szkolnym.

- Nie wyjeżdżam z córkami na ferie zimowe, ale na rozszerzony weekend w ich środku. Biorę dwa dni wolnego, ruszamy w piątek rano, wracamy w poniedziałek po południu. Najczęściej w góry, ale zdarzało nam się jechać nad morze. W pozostałe dni ferii córki chodzą na półkolonie do szkoły, są bardzo zadowolone - opowiada. - Ale mamy też inne pomysły na ten czas. W zeszłym roku jedna z córek pojechała ze swoją szkolną koleżanką do mojej siostry, która mieszka we Wrocławiu, a potem koleżanka zabrała ją do swojej babci na wieś, w ten sposób minęły jej całe ferie - opowiada. Takie koleżeńskie wymiany doskonale się sprawdzają. Druga córka też je przetestowała.

A że zima i śnieg, nawet lepiej. Bo do saneczkowych zjazdów nadają się nawet niewielkie górki, a na nartach biegowych można szusować także po nizinach.

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

Wróciły dawno zapomniane atrakcje: kuligi i przejażdżki saniami zaprzężonymi w konie

Zimno już było

Bo umówmy się, takie zimy jak obecna, a nawet dużo, dużo sroższe już się w Polsce zdarzały. Jedną z najbardziej ekstremalnych była ta na przełomie 1928/1929 roku, gdy termometry w Żywcu spadły poniżej minus 40 st. C, a w wielu miejscach notowano jeszcze niższe, nieoficjalne odczyty. Zaspy śnieżne sięgały 2 metrów, komunikacja miejska została sparaliżowana, zdarzały się przerwy w dostawach prądu. Podobnie było na przełomie 1939/1940, gdy w Siedlcach zanotowano rekordowe minus 41 stopni, a mróz utrzymywał się przez ładnych kilka tygodni.

W grudniu 1962 roku „Gazeta Krakowska" donosiła: „Prawdziwy najazd świątecznych gości przeżywają górskie miejscowości wypoczynkowe. Nie obyło się jednak bez trudności i komplikacji. Siarczysty mróz i zaspy śnieżne były przyczyną licznych zakłóceń komunikacyjnych. Wszystko zakończyło się dobrze i w przeddzień świąt nasze wczasowiska rozbrzmiewają wesołym gwarem".

To był jednak zaledwie przedsmak tego, co nastąpiło w całej Polsce po Nowym Roku. Sypnęło tak mocno, że już w noworoczny wieczór ruch na wielu drogach praktycznie ustał. Opóźnienia w dostawach węgla z kopalń do elektrowni zagrażały paraliżem energetycznym.

Polska nie była wyjątkiem. We Francji Boże Narodzenie roku 1962 było najmroźniejsze od 83 lat. W Madrycie termometry wskazywały minus 6 stopni, a w Barcelonie leżało 10 cm śniegu. W USA zima zaatakowała już w połowie grudnia. Nawet Florydę ścisnął kilkunastostopniowy mróz, a plantacje cytrusów znalazły się pod śniegiem. Mandarynki przeznaczone na świąteczny zbiór przymarzły do drzew.

W Polsce taka zima trzymała przez cały styczeń i luty. Na kolei tory pękały od mrozu, rwały się sieci trakcyjne, pługi śnieżne grzęzły w zaspach. Najstarsi kolejarze nie pamiętali takiej zimy.

Zawiadowca z Płaszowa mówił: „Kto tego nie widział, nie uwierzy. Dwa parowozy nie mogły uciągnąć dwóch wagonów. Na mrozie stwardniały smary, koła grzęzły w zaspach". Po dwóch dniach sytuacja została opanowana, to znaczy, że np. pociąg z Berlina spóźnił się 300 minut, a nie 500, jak dwa dni wcześniej, a szczeciński tylko 3 godziny.

Podobne sytuacje powtarzały się w ciągu tej zimy kilkakrotnie. Śnieżyce były tak intensywne, że państwowe służby nie dawały sobie rady. Do akcji wkraczało więc społeczeństwo. „Na front zimy" rzucano nie tylko załogi zakładów pracy, ale też uczniów, studentów i zwykłych mieszkańców.

W 1978 roku, czyli 16 lat wcześniej, znowu z odsieczą przybyło pospolite ruszenie. Ówczesna prasa przedstawiała to oczywiście jako solidarny zryw ludzi pracy. W rzeczywistości stojąca już na skraju zapaści „dziesiąta gospodarka świata" nie była w stanie poradzić sobie z żywiołem. Ludzie musieli sami złapać za szufle, bo inaczej po prostu nie dałoby się żyć.

Prasa donosiła, że w całym kraju „trwa wytężona batalia o przywrócenie normalnego rytmu życia". Efekty tej batalii nie były jednak imponujące, bo choć mrozy dokuczały dużo mniej niż w roku 1963, to jednak i tym razem nad cały kraj co kilka czy kilkanaście dni nadciągały fale śnieżyc, o czym dobitnie świadczyły choćby same tytuły z gazet: „Znowu opady śniegu", „Rekordowe opady śniegu", „Zima ponowiła atak", „A zima nie chce ustąpić".

Zadowolona była jedynie młodzież szkolna. „GK" informowała: „Zakłócenia w komunikacji kolejowej i drogowej spowodowały podjęcie przez ministra oświaty i wychowania decyzji o wstrzymaniu powrotu młodzieży przebywającej na zimowiskach. W Nowosądeckiem na przedłużonych feriach pozostało ponad 1300 dziewcząt i chłopców z różnych stron kraju. Ich wyjazd będzie możliwy dopiero za kilka dni, gdy skutki kolejnego ataku zimy zostaną przezwyciężone".

MOŻNA NAWET POWIEDZIEĆ, ŻE W NASZYM KLIMACIE MNIEJSZE LUB WIĘKSZE ZIMY STULECIA ZDARZAJĄ SIĘ CO KILKA LUB KILKANAŚCIE LAT

Kiedy w marcu przyszedł czas na podsumowania, zauważono przytomnie, że zima 1978/1979 była wprawdzie nieco chłodniejsza i dużo bardziej śnieżna, zwłaszcza na północy Polski, niż zimy poprzednie, jednak szczególnie się nie wyróżniła. Przypomniano zimę 1928/1929, uważaną za najchłodniejszą w XX wieku, i wojenną zimę 1939/1940. Również po roku 1980 mrozy i śnieżyce bynajmniej nie odeszły do historii. Do surowych należały zimy 1984/1985 i 1995/1996.

Można więc powiedzieć, że w naszym klimacie mniejsze lub większe zimy stulecia zdarzają się co kilka lub kilkanaście lat.

Cieszmy się białym śniegiem

W tym roku najgorzej było chyba 30 grudnia. Tego dnia, na wysokości Rychnowa w woj. warmińsko-mazurskim, trasę S7 zablokowały w obu kierunkach tiry, które nie mogły podjechać pod wzniesienia. Ludzie utknęli w kilometrowych korkach. W portalach społecznościowych pisali, że nie mogą skorzystać z toalet, nie mają co jeść i pić. Niektórym kończy się paliwo. Policja i służby drogowe stworzyły korytarz życia, którym samochody osobowe mogły z obu stron dotrzeć do Ostródy. Tam, w Urzędzie Miasta, przygotowano dla kierowców i pasażerów posiłki, pomieszczenia, w których mogli odpocząć. Tym, którzy zostali w swoich autach, policjanci dowozili ciepłą herbatę.

Mniej więcej w tym samym czasie wieś Dylewko koło Ostródy została odcięta od świata. Spadło tam około 50 cm śniegu, wiatr tworzył miejscami metrowe zaspy. We wsi nie ma sklepu, najbliższy punkt z zakupami jest oddalony o dwa kilometry.

- Sytuacja poprawia się, ale wciąż jest poważna. Słyszałem, że ktoś próbował iść do tego sklepu na piechotę. Do Dylewka dojeżdżał też mężczyzna sprzedający pieczywo, nikt go tutaj nie widział od poniedziałku. Ludzie jedzą jeszcze to, co zostało ze świąt, mają zamrożony chleb - mówił w mediach jeden z mieszkańców miejscowości.

Inny przyznał, że nie wychodził z domu przez trzy dni, ale w końcu musiał się przekopać i jechać odebrać siostrę ze szpitala.

Mieszkańcy Dylewka porównywali obecną zimę do lat 60. i 70., ale przyznawali: wtedy zaspy bywały jeszcze wyższe. Nie narzekali.

Bo nie ma co narzekać, trzeba cieszyć się białym śniegiem. Nie wiadomo, ile spadnie go za rok. W dzielnicy, w której mieszkam, za łopaty chwytają nie tylko gospodarze osiedli, ale i właściciele domów jednorodzinnych. Agata pomaga mamie, która prowadzi mały osiedlowy sklep. Razem z mężem odśnieżają podwórko i chodnik przed posesją. Obok biega dwóch małych chłopców, to synowie Agaty.

- Antoś nie wchodź w zaspy, bo śnieg wpadnie ci do butów - to Agata.

- Mamo, mamo! Śnieg! - woła malec i kładzie się w zaspie. Za chwilę dołącza do niego brat. Tarzają się w białym puchu, biją śnieżkami, ślizgają na butach.

Agata macha ręką. Dzieciaki takiej zimy jeszcze nie przeżyły, więc niech szaleją!

eprasa.pl 98c91fbf32

Głos Wielkopolski
Piątek, 16.01.2026

– Pokrywa śnieżna to świetna sprawa dla przyrody, wód gruntowych i uwilgotnienia gleby. Ale najważniejsze pytanie brzmi: kiedy i jak będzie topniał, bo od tego zależy zarówno ryzyko roztopów, jak i wiosenny zapas wody – mówi klimatolog Rafał Maszewski

Anita Czupryn

RAFAŁ MASZEWSKI: WYŻ ROSYJSKO-SKANDYNAWSKI MOŻE NAS JESZCZE TEJ ZIMY MOCNO ZMROZIĆ

Mamy zimę jak za dawnych lat, czy jednak coś ją odróżnia od dawniejszych zim?
Meteorologiczna zima zaczęła się w grudniu, a grudzień był miesiącem cieplejszym od normy. Ochłodziło się dopiero pod koniec miesiąca, w trzeciej dekadzie; zima przyszła w święta i po świętach. Generalnie przez większą część grudnia nie było za bardzo zimowo, było dość ciepło. Teraz mamy mróz, miejscami sporo śniegu. To nie jest na razie żadna zima stulecia. Temperatura jest co prawda poniżej normy wieloletniej z okresu 1991-2020, zarówno w III dekadzie grudnia, jak i dotychczas w styczniu. Niektóre doby przyniosły temperaturę nawet 8-10 stopni poniżej normy. To wyraźna ujemna anomalia, która w tym naszym już cieplejszym klimacie nie zdarza się często. Zobaczymy, co będzie dalej, bo dopiero zbliżamy się do połowy zimy, a druga połowa jeszcze przed nami. Jeżeli ta druga część okaże się bardzo ciepła, to ta dotychczasowa zima pójdzie trochę w zapomnienie, ale na razie poczekajmy. Jesteśmy też przed statystycznie najzimniejszym okresem roku, czyli III dekadą stycznia i początkiem lutego; wtedy średnio przypadają najniższe temperatury. Zobaczymy, jak będzie w tym roku, ale obecnie skłaniam się do dominacji przynajmniej do końca stycznia bardziej mroźnej zimy, do której przyczyni się wyż rosyjsko-skandynawski.

Media ogłaszają, że temperatury dochodzą do nawet minus 20 stopni i to nie w górach, tylko na nizinach, na Warmii, na Pomorzu. Jak pan jako klimatolog patrzy na takie komunikaty? To sensacja czy ważny sygnał?
Sensacja na pewno to nie jest. Gdyby to był październik albo kwiecień, to pewnie byłaby. Ale jest styczeń i temperatury rzędu kilkunastu stopni mrozu, nawet minus 20, w naszym klimacie, mimo że jest on cieplejszy, mogą się jak najbardziej zdarzać. Co kilka lat takie wartości mogą się pojawiać. Nawet minus 30 może się pojawić. W 2006 roku mieliśmy w Toruniu minus 32 stopnie, więc nie zdziwiłbym się, gdyby znów pojawiły się zbliżone wartości.

Ale to było jednak dwadzieścia lat temu.
To całkiem niedawno, patrząc na klimat. Wtedy też już się ocieplało, może nie w tak agresywnej formie jak teraz, ale jednak. Na pewno to jest anomalia, czyli temperatury poniżej normy, tej średniej z lat 1991-2020. Ale nie ma powodu robić z tego sensacji: jest styczeń, zima. Śnieg nawet 20-30 centymetrów i temperatura minus 15, minus 20 na nizinach są możliwe i po prostu się zdarzają. Coraz rzadziej, to prawda, ale się zdarzają. My też się odzwyczailiśmy, bo od 2013 roku praktycznie większość zim była bardzo ciepła. Jakieś ataki mrozu się pojawiały, ale rzadko. I dlatego trudno nam to dziś przyjąć jako normalność.

Ostatnie zimy były bez śniegu, prawda?
Tak. W niektórych sezonach śniegu prawie nie było. W sezonie zimowym 2019/2020 w wielu miejscach Polski zachodniej/południowo-zachodniej nie pojawił się nawet jeden centymetr. Teraz miejscami na Warmii, Mazurach i wschodnim Pomorzu mamy 30-50 centymetrów śniegu, są zamiecie i zawieje śnieżne. To przypomina takie minizimy stulecia, jak je kiedyś pamiętamy. Ale to nadal nie jest wielka sensacja; u nas to jest możliwe. Jeśli ktoś uwierzył niektórym politykom czy komukolwiek innemu, że zim już nie będzie, że śniegu już nie będzie, a rosnące palmy to kwestia niedalekiej przyszłości, to teraz widzi, że to nieprawda. Prawdą jest, że mroźnych i śnieżnych zim jest coraz mniej.

Skąd ta zima się wzięła? Co było jej silnikiem: wyże, niże, napływy powietrza? I czy nie upraszczamy, mówiąc po prostu: nadeszła zima?
W naszym kraju główny czynnik to cyrkulacja atmosferyczna. W chłodnym okresie roku ona ma największy wpływ, bo tak jesteśmy położeni. W zimie, gdy wieje z południa czy z zachodu, zwykle mamy wyższe temperatury, takie bardziej jak w Wielkiej Brytanii. Natomiast gdy powieje z północy albo ze wschodu, to w tym chłodnym okresie, od listopada do marca, bardzo często pojawia się mróz, śnieg i zima w klasycznym wymiarze. Większość poprzednich zim charakteryzowała się cyrkulacją zachodnią: niże znad Atlantyku atakowały Europę, nasuwały się nad Skandynawię i Europę Środkową, a z zachodu i południowego zachodu kierowały do nas stosunkowo ciepłe, wilgotne masy powietrza polarnego, a nawet zwrotnikowego znad Atlantyku. Zimne powietrze było blokowane daleko na północy, nad Azją, nie miało szans się u nas zadomowić, bo Atlantyk był aktywny, wir polarny silny. Dodatkowo, co istotne, nie było wyżu, który zatrzymałby te niże, wyżu nad Skandynawią czy nad Rosją. A takie wyże często przynoszą mroźne masy powietrza. Moje badania nad cyrkulacją atmosferyczną wskazują, że w okresie zimy słabnie mroźna cyrkulacja wschodnia, a wzmacnia się łagodna termicznie zachodnia. W tym roku jest inaczej i tej zimy jest inaczej, bo pojawia się wyż rosyjsko-skandynawski i może on nas jeszcze tej zimy mocno zmrozić... „Atlantyk" jest spokojniejszy. Na północno-wschodnim Oceanie Atlantyckim częściej rozbudowują się wyże, czyli tam, gdzie o tej porze roku najczęściej powinny być niże. Nawet jeśli znad Atlantyku przebiją się w naszym kierunku niże, to są one blokowane przez wspomniany wyż na wschodzie Europy. Cyrkulacja jest w 2025 i na początku 2026 r. nieco inna, preferująca niższe temperatury. Zresztą rok 2025 był inny pod względem pogody. Był chłodniejszy od 2024 roku, który z kolei był rekordowo ciepły. Mimo to rok 2025 i tak był cieplejszy od normy...

CORAZ RZADZIEJ ZDARZAJĄ ŚNIEŻNE ZIMY. MY TEŻ SIĘ ODZWYCZAILIŚMY, BO OD 2013 ROKU PRAKTYCZNIE WIĘKSZOŚĆ ZIM BYŁA BARDZO CIEPŁA

Czytałam, że klimatolodzy mówią tu o blokadzie, czyli pogodzie, która stoi w miejscu.
O blokadzie możemy mówić właśnie na Atlantyku i okresami na wschodzie Europy. Ten wyże blokują niże, które kiedyś sunęły nad Europę, przynosząc ciepło i deszcz. Taka blokada wyżowa bywa długotrwała. I wtedy zależnie od tego, po której stronie układu jesteśmy, możemy znaleźć się w cieplejszym albo chłodniejszym powietrzu. Zresztą nie tylko u nas się ochłodziło. To są sytuacje, które zdarzają się co kilka/kilkanaście lat: lata, kiedy...

... kiedy Polska znalazła się po właściwej stronie tego układu?
Można tak powiedzieć, chociaż każdy ma subiektywne odczucia i preferuje ciepłe atlantyckie zimy lub bardziej skandynawskie. W tym roku niże znad Atlantyku trudniej do nas dochodzą, stąd ciepłego powietrza jest mniej. Na najbliższe kilka dni cieplejsze powietrze może się pojawić, przynajmniej do piątku/soboty, bo niż z zachodu trochę się zbliży i je do nas skieruje. Ale cały czas podkreślam: ta zima przebiega przy innej cyrkulacji. W prognozach długoterminowych nadal umacnia się wyż nad Rosją i nad Skandynawią. Zobaczymy, co z tego wyniknie, ale jest coraz bardziej prawdopodobne, że najmroźniejszy okres zimy jest jeszcze przed nami.

To zawsze taki moment, kiedy trudno wytłumaczyć czytelnikom, którzy mówią: „No dobrze, a gdzie to ocieplenie, skoro mamy mróz?".
Po pierwsze: wiele osób, czasem celowo, a czasem z niewiedzy, myli pogodę z klimatem.

Jak wytłumaczyć różnicę między pogodą a klimatem?
Kiedy rozmawiamy o tej zimie, mówimy o pogodzie: w tym sezonie częściej napływa zimne powietrze, więc dominuje bardziej zimowy typ aury. Wyjątek, jak wcześniej wspomniałem, stanowiły dwie pierwsze dekady grudnia. Pogoda to chwilowy stan atmosfery: jest ciepło, pada, jest burza, słońce, mróz; to tu i teraz. Natomiast klimat, czyli warunki klimatyczne, to uśrednione warunki pogodowe w długim czasie. Najczęściej przyjmuje się co najmniej 30 lat, a im dłuższa perspektywa, tym lepiej: 100 czy 120 lat daje jeszcze pełniejszy obraz. Jeśli spojrzymy na ostatnie trzydzieści zim, zobaczymy wyraźnie, że średnia temperatura rośnie, śniegu jest coraz mniej i ten trend się nie zatrzymuje. Owszem, co kilka, kilkanaście lat trafiają się zimy mroźniejsze: można wskazać 2001 rok, potem 2006, 2010, 2011, 2012, a wcześniej 1995 i 1996. Tyle że zim ciepłych jest dziś dużo więcej niż chłodnych. Ta zima może się okazać chłodniejsza, ale wciąż nie mamy pewności, jak będzie wyglądała jej druga część, a zwłaszcza luty.

eprasa.pl 98c91fbf32

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Rafał Maszewski: Gdy napływa zimne powietrze z północy, sprzyja to obfitszym opadom śniegu na północy Polski, bo cieplejsza woda oznacza większe parowanie

Kiedy klimat się ociepla, rośnie prawdopodobieństwo ekstremów pogodowych. Czy tę zimę też można uznać za takie ekstremum, może rzadsze, ale mocniejsze?
Zgadza się. Ocieplenie zwiększa prawdopodobieństwo różnych ekstremalnych zdarzeń pogodowych. Zmienia się pole temperatury, w Arktyce jest mniej lodu, maleje różnica temperatur, między obszarami zwrotnikowymi a polarnymi, a prąd strumieniowy zwalnia i bardziej meandruje, wygina się w jednym miejscu daleko na południe, a w innym na północ, spychając zimne powietrze na południe, a wpychając ciepłe do Arktyki. To dzieje się coraz częściej i w ocieplającym się świecie nie jest niczym nadzwyczajnym, choć bywa trudne do zrozumienia: że podczas ocieplenia klimatu w miejscach, gdzie nie spodziewamy się mroźnej i śnieżnej zimy, taka się pojawia. Natomiast to, co mamy teraz, wygląda na normalny epizod zimowy. Na razie nie ma tu nic szczególnie nadzwyczajnego. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element: wody Bałtyku są cieplejsze niż dawniej. Gdy napływa zimne powietrze z północy, sprzyja to obfitszym opadom śniegu na północy Polski, bo cieplejsza woda oznacza większe parowanie.

O Bałtyk jeszcze zapytam, ale najpierw: co dobrego robi dla nas śnieg i mróz? Zacznijmy od śniegu. Pamiętam rozmowę z panem wiosną, gdy susza była wiązana m.in. z brakiem pokrywy śnieżnej. Czy ten dzisiejszy śnieg może być magazynem wody na wiosnę? I czy może przy szybkich odwilżach stać się zagrożeniem powodziowym?
Pokrywa śnieżna w naszym klimacie to świetna sprawa dla przyrody, wód gruntowych i uwilgotnienia gleby. Śnieg, topniejąc spokojnie, nawadnia glebę, szczególnie dobrze, jeśli grunt nie jest mocno przemarznięty. Obecnie miejscami ziemia jest mocniej zamarznięta, miejscami, tam gdzie dłużej leży śnieg, znacznie mniej i to w tych miejscach gleba i wody gruntowe najwięcej zyskają. Jest też ważna dla ozimin i roślin: już około 10 centymetrów śniegu skutecznie chroni przed wymarzaniem.

Czyli śnieg działa jak kołdra?
Tak. To zamarznięta woda, a pomiędzy płatkami śniegu mamy też powietrze, więc izoluje i ogranicza wymrożenia. Gleba przemarza słabiej, a wtedy może wsiąknąć więcej wody z roztopów. Istotne pytanie brzmi jednak, jak i kiedy ten śnieg będzie topniał. Jeśli stopnieje szybko za tydzień czy dwa i wszystko zdąży spłynąć do końca lutego, efekt magazynu będzie mniejszy. Wody gruntowe trochę przybędzie, ale najlepiej byłoby, gdyby topnienie rozłożyło się tak, by wilgoć została na marzec i kwiecień. Nie wiemy też, czy pojawi się powódź roztopowa, której dawno nie było, ponieważ do tego potrzeba skorelowania kilku czynników.

Czyli dziś liczy się nie tylko to, ile spadnie śniegu, ale i jak stopnieje?
Dokładnie. Jeśli śnieg zacznie topnieć przy wysokiej temperaturze i opadach deszczu, bez nocnych przymrozków, wzrosty stanów wód mogą być znaczne. Jeśli jednak topnienie będzie dzienne, a nocą wrócą przymrozki, przy słonecznej pogodzie i bez większych opadów, proces będzie spokojniejszy, rozłożony w czasie. Może być też tak, że będzie kilka krótkotrwałych odwilży przeplatanych okresami mrozu, wówczas spływ wód roztopowych będzie rozłożony w czasie. Zwróciłbym też uwagę na zjawiska lodowe na rzekach, już dość zaawansowane, zwłaszcza w dorzeczu Wisły, ale miejscami także na dolnej Odrze. Przy roztopach, gdy rzeka jest zalodzona, dochodzi ryzyko zatorów i powodzi zatorowych, zarówno przy tworzenie się zlodzenia, jak i podczas jego zaniku. W cieplejszych zimach te problemy często w ogóle się nie pojawiały. Jeśli teraz na kilka dni zrobi się cieplej, potem wróci mróz i znów dopada śniegu, sporo wody zgromadzi się w zlewniach rzek. Luty i marzec mogą być pod tym względem różne. Na razie jednak w rzekach mamy bardzo mało wody, dominują stany niskie, więc jest gdzie tę wodę przyjąć. Stany wysokie pojawiają się, ale głównie z powodu tworzenia się pokrywy lodowej i blokowania przepływu przez lód. Zdecydowanie za wcześnie, by mówić o ewentualnej powodzi i jej skali.

Słyszę też takie przekonania: „Mróz wymrozi wirusy", „Wymrozi komary", „Będzie mniej szkodników". Czy dłuższy mróz i śnieg naprawdę pomagają ograniczyć szkodniki?
Nie jestem wirusologiem, ale ogólnie wiadomo, że wirusy dobrze czują się w niskiej temperaturze, więc mróz nie stanowi dla nich problemu, a nawet może sprzyjać. Co innego bakterie: one w mrozie mają trudniej. Z komarami to też nie działa tak prosto. Gdybyśmy mieli zimę naprawdę potężną, nietypową jak na nasze warunki, z bardzo silnymi, długimi mrozami, wtedy można by oczekiwać większego ograniczenia m.in. liczebności owadów. Ale przy normalnej zimie, a zwłaszcza gdy jest śnieg, on w znacznym stopniu chroni wszelkie formy życia. Proszę pamiętać: na Syberii komarów i innych owadów jest mnóstwo, a jakie tam są temperatury! Przyroda potrafi się do takich przeciętnych, jak obecnie, warunków przystosować. Przyroda jest do takich warunków przygotowana; większe zaskoczenie te warunki stanowią dla kierowców. Zwierzęta mogą mieć trudniej, ale nie dzieje się nic spektakularnego, co pozwalałoby powiedzieć, że masowo zmniejszyło ich liczebność. Zobaczymy jednak co przyniesie dalsza część zimy, bo może ona się jeszcze zaostrzyć.

Chciałabym wrócić do tego, co dzieje się na Pomorzu, nad Bałtykiem, bo najstarsi rybacy mówią, że takiej zimy nie pamiętają. Co musiało się wydarzyć nad morzem, żeby sypało tak konkretnie, żeby były zamiecie i śnieżyce właśnie w Pomorskiem?
Potrzebny jest dość specyficzny układ wyżów i niżów nad europejskim obszarem synoptycznym. Najlepiej, gdy centrum niżu ustabilizuje się na północny wschód od Polski, w rejonie Litwy, Łotwy, Estonii, zachodniej Rosji , a jednocześnie wyż rozlokowany jest na Atlantyku u zachodnich wybrzeży Europy. Wtedy z północy, praktycznie prosto z Arktyki, spływa do nas zimne powietrze, które „przelatuje" nad stosunkowo „ciepłymi" wodami Bałtyku, pobiera parę wodną, która skraplając się, zwłaszcza podczas początkowej fazy przepływu nad zimnym lądem, powoduje silne opady śniegu pochodzenia konwekcyjnego na północy Polski. Zimne powietrze napływające nad cieplejszą wodę sprawia, że wilgotne powietrze gwałtownie się unosi, woda intensywnie paruje, tworzą się chmury i opad. Ten proces potrafi się jeszcze wzmocnić, gdy chmury i wilgotne powietrze wślizguje się nad lokalne wzniesienia na Pomorzu czy na Warmii : powietrze zaczyna się tam silniej unosić i zwiększa się skraplanie pary wodnej - czasem w takiej sytuacji pojawiają się nawet burze śnieżne. Można powiedzieć, że spada nam na głowę woda, która wcześniej odparowała z Bałtyku. To trochę przypomina sytuacje znane z rejonu Morza Śródziemnego: gdy zimne powietrze napływa nad rozgrzane wody, powstają głębokie układy niżowe, które potrafią przynieść bardzo intensywne opady i powodzie. Również w rejonie Wielkich Jezior w Stanach Zjednoczonych mamy tzw. efekt jeziora, podobny jak na polskim Wybrzeżu

A czy temperatura wody w Bałtyku i obecność lodu wpływają na przebieg zimy w pasie nadmorskim?
Tak. Z jednej strony: im cieplejsza woda zimą, tym przy napływie mroźnego powietrza opady śniegu mogą być potężniejsze. Gdy woda jest chłodniejsza, potencjał do tak intensywnych opadów jest nieco mniejszy. Z drugiej strony Bałtyk w chłodnej porze roku zwykle działa na wybrzeże ocieplająco; nad morzem rzadziej utrzymują się ujemne temperatury, a mrozy nie są tak silne jak np. na Pomorzu.

Wyobraźmy sobie Polskę za dwadzieścia-trzydzieści lat. Za czym będziemy tęsknić? Za śniegiem? Czy bardziej za stabilną pogodą?
Jeśli trendy się utrzymają, a modele to sugerują, podobnie jak moje badania cyrkulacji atmosferycznej: zimą pewnie będziemy tęsknić za śniegiem, za nartami, za malowniczym przymrozkiem, za normalną zimą. Już dziś bywa, że tęsknimy za śniegiem w święta albo podczas ferii, w tym roku mniej, ale w poprzednich latach bardzo często. A od wiosny do jesieni, coraz częściej możemy tęsknić za wodą, za opadami. Susza może nas dotykać częściej i być jeszcze bardziej dotkliwa niż współcześnie. I jeszcze jedno: jeśli fale upałów będą dłuższe i bardziej intensywne, to będziemy też tęsknić za chłodniejszymi latami np. takimi jak ubiegłoroczne, kiedy dni upalnych było wyraźnie mniej. Czyli możliwe, że nasze tęsknoty się rozdzielą: zimą za śniegiem, a w ciepłej połowie roku za deszczem, burzą i temperaturą bardziej sprzyjającą, w okolicach 20-25 stopni. Jeśli oczywiście te trendy zmian w pogodzie się utrzymają i np. nie ulegnie zaburzeniu cyrkulacja prądów morskich w północnej części Oceanu Atlantyckiego.

CV

FOT. AUTOR

Dr Rafał Maszewski
Klimatolog. Autor i pomysłodawca czasopisma elektronicznego pogodawtoruniu.pl, gdzie można przeczytać analizy dotyczące pogody w całej Polsce. Absolwent geografii (specjalizacja klimat i ochrona klimatu) na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Popularyzuje naukę o pogodzie i klimacie w mediach.

eprasa.pl 98c91fbf32

Głos Wielkopolski
Piątek, 16.01.2026

GDY TWARDZIEL Z CELI ZACZYNA PŁAKAĆ. BO NAMALOWAŁ OBRAZ

– Nie da się przed nią obronić – mówi arteterapeutka, Małgorzata Antczak i dodaje, że działa na rodziców w żałobie, na „twardzieli", czyli osadzonych z zakładów karnych i na ludzi, którzy po prostu chcą lepiej zrozumieć siebie. – Płacz to nie jest krwotok, który trzeba tamować. I właśnie o to chodzi w arteterapii.

Maciej Szymkowiak

W najprostszym sensie oznacza pomaganie przy pomocy sztuki. Bez względu na to, czy ktoś zmaga się z chorobą psychiczną, fizyczną, doświadcza straty, czy po prostu chce się zatrzymać i coś w sobie przepracować.

– Na podstawie warsztatów, które przeprowadziłam, powiedziałabym, że arteterapia to jest też spotkanie przy sztuce. Prowadziłam do tej pory tylko zajęcia grupowe, jeszcze nie indywidualne, ale widzę, że ludzie mogą się tam wymieniać doświadczeniami. Zawsze jest też osoba moderująca – w tym przypadku ja – która reaguje, gdy pojawiają się napięcia typu: „jak ty możesz tak uważać?", „jak możesz to widzieć inaczej?". Wtedy wchodzę i mówię: ale on może mieć inną opinię, może widzieć to inaczej. I właśnie sztuka sprawia, że spotykamy się w danym temacie, w danym miejscu. Wymieniamy doświadczenia, myśli, poglądy i często ludzie nawet nie zdają sobie sprawy, jak bardzo coś w nich pracuje - opowiada Małgorzata Antczak, arteterapeutka.

Sztuka działa, bo jest z nami na co dzień. Muzyka w słuchawkach, książka przed snem, serial po pracy, bazgroły na kartce podczas rozmowy telefonicznej. Dopiero gdy wyobrażamy sobie tydzień bez tego wszystkiego, pojawia się irytacja.

- My sobie nie zdajemy z tego sprawy, ale sztuka nas otacza, sztuka jest z nami, sztuka nam pomaga: czy robimy to świadomie, czy nieświadomie, celowo czy niecelowo - dodaje.

FOT. ŁUKASZ GDAK

Małgorzata Antczak (druga od lewej) wraz z uczestniczkami warsztatów arteterapeutycznych w Klubie Osiedlowym

Droga do arteterapii

Małgosia Antczak, z którą rozmawiamy jest na początku swojej drogi arteterapeutycznej. Mimo to prowadziła zajęcia o niemałym stopniu trudności. Poprzez sztukę pragnie pomagać, bo jak sama wie, sztuk jej pomogła. Dosłownie przekonała ją do wyboru swojej ścieżki życiowej. Wcześniej pogmatwanej.

– To było tak, że dość długo szukałam. Pracowałam w bardzo różnych miejscach: w McDonald'sie, zbierałam truskawki na polu, pracowałam na infolinii Cyfrowego Polsatu, opiekowałam się dziećmi, próbowałam nawet przez chwilę w IT. Byłam już dosyć mocno zdesperowana, bo ciągle miałam poczucie, że nigdzie nie pasuję, że ciągle zaczynam od nowa.

Przełom przyszedł podczas Slot Art Festival w Lubiążu, gdzie pojechała jako wolontariuszka.

- Czułam, że miałam tam być. Jako osoba wierząca widziałam, że mam tam być i działy się tam dla mnie naprawdę dobre rzeczy. Co ciekawe, prawie w ogóle nie skorzystałam z tej stricte artystycznej czy kulturalnej strony festiwalu, bo działo się tam bardzo dużo: wykłady, koncerty, warsztaty. Zamiast tego prowadziłam bardzo inspirujące rozmowy z ludźmi. Jest tam taka atmosfera trochę jak na pielgrzymce. Wszyscy są od razu na „ty", jakbyśmy się znali od lat. Pytałam ludzi, czym się zajmują i czy czują, że robią w życiu to, do czego zostali stworzeni.

Po tygodniu wróciła i wszystko spisała, a z tego wyłoniła się arteterapia. Po półtorarocznych studiach podyplomowych z arteterapii, zaczęła prowadzić pierwsze warsztaty.

Podobnie było u Barbary Wolnik, która też ukończyła studia podyplomowe z arteterapii. W jej przypadku zaczęło się od poszukiwania tego, czym jest rozwój człowieka, jego potencjał i jak można go wspierać.

– Szukałam czegoś, co byłoby powrotem do moich wcześniejszych studiów, które dotyczyły relacji międzyludzkich, holistycznego wspierania rozwoju człowieka i odkrywania jego potencjału. Chciałam wrócić do tego obszaru, ale w innym kontekście i zdobyć umiejętności wspierania człowieka w rozwoju z innej strony – mówi Barbara Wolnik.

Sztuka była obecna w jej życiu od zawsze, głównie poprzez działania plastyczne i manualne, do których zachęcała ją mama, oraz poprzez muzykę i śpiew. Studia podyplomowe rozpoczęła jesienią 2023 roku, a dyplom uzyskała w kwietniu 2025.

– Pomyślałam, że to idealne połączenie psychologicznego podejścia do człowieka i jego rozwoju z tym, co jest mi bliskie z pasji, czyli ze sztuką.

Pierwsze zajęcia i warsztaty

Momentem przełomowym dla Barbary okazały się jej pierwsze zajęcia arteterapii na Uniwersytecie Medycznym w Poznaniu, prowadzone przez Mirosławę Cylkowską-Nowak. Temat z pozoru prosty: kolaż przedstawiający życie „tu i teraz" oraz drugi, pokazujący wyobrażoną przyszłość.

– Już te pierwsze zajęcia były bardzo poruszające. Pokazały, że tworzenie danego dzieła to nie tylko praca rąk, ale umysłu i serca. Zajęcia skłoniły nas do autorefleksji, ale z zupełnie nowej strony – poprzez pracę kreatywną. Pamiętam to uczucie, że jestem w dobrym miejscu i że to, co robię, ma sens. Myślę, że zapamiętam to do końca życia.

Teraz przemyca elementy arteterapii w swojej pracy, mimo że nie prowadzi jeszcze klasycznych sesji w pełnym wymiarze. Używa jej szczególnie podczas warsztatów w ramach projektu Pełną Piersią.

– Pamiętam szczególnie jedne zajęcia, które były częścią warsztatów wokalnych, a podczas których wykorzystałam takie media artystyczne jak fotografia oraz słowo pisane. Celem warsztatu było zatrzymanie się i przyjrzenie się własnym ograniczeniom – tym, które przeszkadzają uczestnikom nie tylko w śpiewie, ale też w codziennym życiu. Wiem, że te zajęcia bardzo poruszyły uczestników, więc mam poczucie, że były naprawdę ważne.

Jej zdaniem siła arteterapii tkwi w połączeniu kontaktu ze sztuką i spotkania z innymi, ale przede wszystkim w zmianie perspektywy.

– Tworzenie uruchamia inne obszary myślenia: metaforyczne, symboliczne. Pojawiają się nowe skojarzenia, nowe „za-

eprasa.pl 98c91fbf32

kładki" w głowie. Dzięki temu można dotrzeć do głębszego poziomu refleksji nad sobą czy sytuacją, z którą ktoś aktualnie się mierzy: czego często nie dałoby się tak szybko osiągnąć w zwykłej rozmowie.

Choć arteterapia bywa kojarzona głównie z pracą z traumą czy chorobą, to Basia podkreśla inny, często pomijany wymiar: arteterapię rozwojową.

- Szczególnie bliscy są mi młodzi dorośli; osoby w wieku mniej więcej od 20 do 35 lat. Uważam, że to ważny, rozwojowy moment w życiu - koniec edukacji, wchodzenie na rynek pracy, budowanie tożsamości w kontekście nowych ról życiowych, takich jak małżeństwo czy rodzicielstwo. Sama jestem w tym wieku i widzę wśród rówieśników dużą potrzebę poznawania siebie i samorozwoju. Wiem, że arteterapia byłaby w tym pomocna.

Drugim ważnym obszarem są rodzice dzieci z niepełnosprawnościami. To właśnie im poświęcona była jej praca dyplomowa, projekt warsztatów arteterapeutycznych dla rodziców dzieci z niedosłuchem, nastawionych na integrację i wzmocnienie.

Czy zwykły list może przywrócić sens życia?

Z kolei Małgorzata wspomina swoje pierwsze zajęcia. To był skok do głębokiej wody. Miała prowadzić warsztaty dla rodziców w żałobie po stracie dziecka, w fundacji Panda Team w Poznaniu.

- Na studiach uczono nas, że nigdy nie wiemy, co w człowieku zostanie poruszone nawet przez prostą aktywność. Tematy warsztatów potrafią sprawić, że ludzie zaczynają płakać, coś intensywnie przeżywać. I u mnie nie minęło nawet pięć minut od rozpoczęcia, a uczestniczka się wzruszyła. To było dla mnie najtrudniejsze. Wiedziałam, że może być ciężko, ale nie spodziewałam się, że stanie się to tak szybko. Musiałam opanować siebie, żeby nie dołączyć do niej, bo empatia jest ogromna, a jednocześnie trzeba było panować nad sytuacją, żeby nikt nie został z tym sam, żeby nikt nie czuł się zignorowany - opowiada.

Tematem było pisanie listów. Tego - jak później się dowiedziała Małgorzata - wcześniej wystraszyła się część uczestników. Myśleli, że będzie sztampowo. Napisać list do zmarłego dziecka. Pomysł arteterapeutki był jednak inny. Adresatem miał być ktoś wyobrażony, kto również doświadczył straty.

- Chciałam, żeby pisali list o własnych doświadczeniach, do kogoś wyobrażonego: na przykład do osoby, która również straciła dziecko. Z perspektywy własnych przeżyć, myśli i refleksji, jako list wspierający, pokazujący, z czym taka osoba może się mierzyć.

Jeden z takich listów napisała osoba, która od początku warsztatów była bardzo mocno poruszona. Był to list do kogoś, kto stracił sens życia. Uczestnik nie chciał się podzielić jego treścią. Zostawił go na zaś. Tak też się później nieoczekiwanie stało. Zaznajomiona psycholożka jechała taksówką, żeby prowadzić spotkania w lokalu fundacji i podczas rozmowy z kierowcą, okazało się, że jest on po stracie żony. W związku z tym wielokrotnie myślał o odebraniu sobie życia. Po dotarciu do celu, poprosiła go, żeby zaczekał na chwilę w samochodzie.

- Przypomniała sobie wtedy, że w fundacji jest list do osoby, która straciła sens życia. A ten mężczyzna dokładnie to mówił. Gdy tylko podjechali pod lokal, poprosiła go, żeby chwilę poczekał, pobiegła po list i mu go dała. I w ten sposób mój pomysł na te warsztaty można powiedzieć, że się zrealizował.

FOT. ŁUKASZ GDAK

Kolaż to technika artystyczna i forma wizualna, która łączy różne materiały i techniki w jedną kompozycję

„My nie będziemy malować"

Kolejne wyzwanie nie było wcale łatwiejsze. Następny przystanek - zakład karny dla mężczyzn na zaproszenie znajomej, która od piętnastu lat pełni służbę w zakładach karnych i jest między innymi kapelanką. Ludzie przebywający w zakładzie karnym - nieważne, czy są tam dwa tygodnie, trzy miesiące, dziesięć miesięcy czy kilka lat - często myślą, że czas na zewnątrz się zatrzymał. Wychodzą z nastawieniem, że wszystko będzie tak, jak wtedy, gdy wchodzili. A świat w tym czasie się zmienia. Warsztaty w ramach projektu dofinansowanego z Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Poznaniu miały im pomóc m.in. radzić sobie z emocjami.

- Praca z mężczyznami poprzez sztukę bywała różna. Już na wejściu pytali: „co robimy?". A gdy słyszeli, że będziemy malować, reakcja była oczywista - „my nie będziemy malować". Trzeba było ich jakoś zachęcić, znaleźć inne argumenty, czasem nawet bardzo przyziemne. W końcu usiedli, zaczęli rysować - opowiada Gosia.

Jedną z wybranych dla nich metod była neurografika, czyli praca nad problemem poprzez rysowanie nieprostych linii, ich przecinanie, „łagodzenie" i kolorowanie.

- Najpierw wybieramy temat, nad którym chcemy pracować. Następnie czarnym markerem rysujemy linie, które nie są proste, mają być pokręcone, wychodzące bardziej z ręki niż z głowy. Linie powinny wychodzić poza kartkę i w pewnym momencie zaczynają się przecinać. Kolejnym krokiem jest łagodzenie wszystkich przecięć. Ja nazywam to „plombami". Na końcu dodajemy kolory, zgodnie z tym, co czujemy w odniesieniu do tematu, nad którym pracujemy.

Podczas omawiania prac jeden z osadzonych, około pięćdziesięcioletni mężczyzna, rozpłakał się.

- Oddałyśmy mu kartkę i zapytałyśmy, czy to, co powiedziałyśmy, jest w jakiś sposób trafne. On powiedział, że absolutnie wszystko się zgadzało. Dlatego mówię, że nieważne, czy jesteś osadzonym, który udaje twardziela - albo faktycznie nim jest - sztuka na ciebie działa. I nie masz na to wpływu, nawet jeśli sobie z tego nie zdajesz sprawy - podsumowuje arteterapeutka.

Mity o arteterapii

Jednym z najczęstszych mitów jest mylenie arteterapii z warsztatami np. rękodzielniczymi.

- Arteterapia to jest celowe działanie sztuką. Czyli nie tyle czytam całą książkę dla przyjemności, co raczej siadam z konkretnym fragmentem. Uczono mnie, że po takim fragmencie warto najlepiej z kimś, ale nawet samemu zacząć zadawać sobie pytania - tłumaczy Małgorzata. - Czyli nie samo obejrzenie spektaklu, filmu czy przeczytanie książki, ale zatrzymanie się i refleksja: co ta sztuka mi zrobiła? Co mnie poruszyło? Co mnie wzruszyło? Jak to się ma do mojego życia? - opowiada i dodaje, że arteterapia w Polsce wciąż raczkuje i bywa traktowana z dystansem.

Niektórych zniechęca słowo „terapia", które od razu kojarzy się z chorobą. Tymczasem jak wyjaśniają arteterapeutki, to przestrzeń dla każdego, kto chce się zatrzymać i posłuchać siebie. - Mnie to nie przeszkadza. Płacz to nie jest krwotok, który trzeba tamować.

Teatroterapia wspiera wyjście z kryzysu

W pracy z młodymi osobami uzależnionymi kluczowe okazuje się odejście od myślenia o substancjach psychoaktywnych jako głównym problemie. Jak podkreśla Jarosław Wolny, psychoedukator pracujący w Młodzieżowym Ośrodku MONAR, sięganie po środki odurzające bardzo często pełni funkcję regulacyjną.

- Pracujemy z młodymi osobami i młodymi dorosłymi - adolescentami, którzy znaleźli się w sytuacjach dla nich subiektywnie nierozwiązywalnych. Bardzo często sięgają oni po środki psychoaktywne nie dlatego, że są one istotą problemu, lecz dlatego, że pełnią funkcję regulacyjną: pomagają rozładować napięcie, poradzić sobie z nadmiarem emocji, z którymi nie potrafią poradzić sobie w inny sposób.

Właśnie w tym miejscu pojawia się teatroterapia - jako narzędzie wspierające proces terapeutyczny, szczególnie w obszarze rozwojowym. Jej siłą jest możliwość wyrażania siebie poza językiem racjonalnych narracji. Nasz rozmówca przywołuje porównanie socjoloożki Miry Komarowskiej, która mówi, że ludzie często funkcjonują tak, jakby jechali autobusem tyłem do kierunku jazdy - łącznie z kierowcą. To metafora naszego ciągłego zwracania się ku przeszłości i życia według nieuświadomionych skryptów życiowych.

- Teatroterapia pozwala młodemu człowiekowi „usiąść przodem do kierunku jazdy". Dlatego w mojej pracy ogromną rolę odgrywa improwizacja.

Uczestnik może „zagrać" swoje doświadczenie, zamiast je opisywać. Wolny wyraźnie zaznacza też, że jego praca nie jest klasyczną psychodramą ani formalną techniką pedagogiczną.

- Pierwszą sztukę, którą stworzyliśmy wspólnie z młodzieżą, były jasełka. Potraktowaliśmy je jako symboliczną opowieść, odwołując się do myśli Brunona Bettelheima, który podkreślał, że baśnie przemawiają językiem symboli; bliższym emocjonalnemu światu dziecka i młodego dorosłego niż język racjonalnych wyjaśnień.

Kluczowe jest doświadczenie alternatywnej rzeczywistości - takiej, w której możliwe są pozytywne emocje, wsparcie i więź.

- W naszych jasełkach młodzież grała własne doświadczenia ujęte w metaforze. Postacie Józefa i Maryi symbolizowały zagubienie i odrzucenie - tak jak oni sami często czują się odrzuceni przez świat. Stajenka była miejscem ich kryzysu, a pojawienie się mędrców i darów symbolizowało pomoc, wsparcie i relację. Dary te były „darami serca".

Dorosły z kolei musi stworzyć warunki bezpieczeństwa.

- Jestem tam jako dorosły, uregulowany i bezpieczny. Świadomie buduję taką postać terapeutyczną, ponieważ ma ona kluczowe znaczenie dla neurocepcji, czyli zdolności układu nerwowego do rozpoznawania bezpieczeństwa.

Ważnym, często niedocenianym aspektem są również rodzice, którzy oglądając swoje dzieci na scenie, mogą zobaczyć je na nowo.

- Po raz pierwszy widzą autentyczne swoje dzieci, a nie role wynikające ze skryptów życiowych - uległość czy bunt. Teatr staje się przestrzenią prawdziwego spotkania - dodaje Wolny.

Tak wygląda arteterapia w praktyce

Na warsztaty udaliśmy się do Klubu Osiedlowego „Złoty Liść" na os. Władysława Łokietka 4i w Poznaniu. Finansowane przez MikroDom Kultury Lotaryńska 6. Prowadziła je Małgorzata. Na sali spotykają się różne historie i temperamenty.

Marianna, która od czterdziestu lat mieszka na tym samym osiedlu i mimo choroby nowotworowej sprzed dwudziestu lat wciąż jest pozytywnie nastawiona do życia. Krystyna, dla której to pierwszy raz w klubie seniora po śmierci męża. Ala, od niedawna w żałobie. Lena, która przez cztery lata nie widziała rodzinnego domu, a w tym roku straciła córkę w Ukrainie. Danka - najstarsza stażem uczestniczka klubu. Są tu jeszcze Ilona, Grażyna i Dorota.

Zanim pojawi się sztuka, jest kontrakt. Prosty, ale ważny. Najważniejsze jest bezpieczeństwo i szacunek. Każdy ma prawo mówić w swoim tempie. I angażować się, ile ma sił. Można się zatrzymać, zrobić przerwę, powiedzieć stop - bez tłumaczenia się . To fundament, aby każdy czuł się komfortowo.

Warsztaty nie zaczynają się od farb ani nożyczek. Startują hasłem - „Pamiętam". To wystarcza, żeby uruchomić lawinę obrazów. Na początku padają wspomnienia z dzieciństwa i młodości. Kartki na jedzenie. Kolejki.

- Pamiętam kolejkę po pomarańcze. Poszłam i już ich nie było - wspomina Ala. Z kolei Marianna długo milczy. - Jak zaczęłam szukać wspomnień, to przyszła pustka. Dopiero potem wróciły lata młodzieńcze.

Opowieści zaczynają się zazębiać. Ktoś mówi o telewizorze u sąsiadów, bo nikt nie miał własnego.

- Nie było telefonów. Szło się do ludzi. Teraz nikt niespodziewanie nie przychodzi - mówi Marianna. Lena przenosi rozmowę do teraźniejszości.

- Zmieniło się pojęcie miłości i przyjaźni. W sieci można mieć 350 znajomych, a w życiu zostają trzy osoby. Zdewaluował się też szacunek, szczególnie do starszych.

Sala zaczyna żyć własnym rytmem. Kobiety mówią jedna do drugiej, wchodzą sobie czasem w słowo, dopowiadają.

- Nasze wspomnienia uruchamiają cudze wspomnienia - zauważa prowadząca

Gdy wspomnienia bolą

Nie wszystkie historie są lekkie. Pojawia się temat żałoby, choroby, samotności.

- Mąż nie żyje dwa lata. To było zakończenie jego cierpienia. Pięć zawałów, dwa udary, rak, amputacja nogi, sepsa w szpitalu. Z tym się nie mogę pogodzić - mówi Grażyna.

Danka przyznaje, że unika wspomnień: - Zaraz są święta. Naturalnie się wtedy myśli o zmarłych. Nie chcę wspominać, żeby nie płakać.

Inna z pań mówi o córce, że przestała się odzywać, a kontakt jest jej teraz szczególnie potrzebny po śmierci męża. Ktoś inny wspomina bezsenność i pięć lat leczenia psychiatrycznego. - Uzależniłam się od leków. Terapia bardzo mi pomogła.

Nie ma ocen. Jest słuchanie.

- Żyjemy częściowo dla dzieci. Ale uczmy się też żyć dla siebie - podsumowuje jedna z uczestniczek. Odpowiada jej druga: - Ale ja właśnie żyję dla siebie.

Od rozmowy do tworzenia

Dopiero po tej gęstej rozmowie pojawia się działanie plastyczne. Kolaż na temat własnego wspomnienia. Papier, zdjęcia, kolory. Każda pracuje inaczej.

- U mnie to lato, ogródek, ciepło, kwiaty. To, co teraz kocham - opowiada Danka. - Ja zrobiłam budleje u córki - mówi Marianna

- Dla mnie to dziecięce marzenia. Wspomnienia z dzieciństwa i pamięć o Mikołaju - tłumaczy Dorota.

- Ja wróciłam do słów taty: zgoda buduje, niezgoda rujnuje. To mój drogowskaz - mówi Ala.

Ktoś dodaje: - Za szybko skreślamy drugiego człowieka.

Na koniec pada pytanie: z czym wychodzicie z dzisiejszych zajęć?

- Z emocjami i wspomnieniami - mówi Danka

- Coś odżyło. Rozbudziły się rzeczy, o których na co dzień się nie myśli - dodaje Krystyna

- To był dobry czas. Czas nie stracony. Być razem, rozmawiać - mówi Dorota

- Trzeba trzymać się dobrych wspomnień. Każdy z nas coś przeżył - podsumowuje Ala

- Celebrować każdą godzinę i dzień. Wyjść z rutyny - dorzuca Krystyna.

eprasa.pl 98c91fbf32

Głos Wielkopolski
Piątek, 16.01.2026

Skąd nazwa Cobi? Robert Podleś, pomysłodawca i twórca firmy, mówi, że odpowiadał na to pytanie wielokrotnie i... za każdym razem odpowiedź jest inna. – A prawda jest taka, że to nic nie znaczy – przyznaje z rozbrajającą szczerością

Andrzej Pięs

JAK POLSKIE COBI NIE DAŁO SIĘ DUŃSKIEMU LEGO I ZAWOJOWAŁO ŚWIAT

Nazwa miała być krótka, łatwa do zapamiętania, miała brzmieć dobrze i mile dla ucha. - I taka jest. Wcześniej nazywaliśmy się Ertrob, anagram imienia Robert - nazwa za trudna, zbyt twarda. Rok po zmianie nazwy okazało się, że maskotką olimpiady w Hiszpanii będzie stwór o imieniu Cobi, ale to my byliśmy pierwsi - zaznacza Robert Podleś.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Robert Podleś: Składając nasze klocki, każdy może dotknąć historii. Nasze zestawy nawiązują do takich wydarzeń historycznych, jak bitwa pod Monte Cassino, bitwa pod Stalingradem czy bitwa pod Grunwaldem

Burzliwa droga od flipperów do klocków

Wujek prowadził warsztat samochodowy, specjalizował się w naprawie trabantów. Nawet w schyłkowym PRL władza na „prywatną inicjatywę" patrzyła kusym wzrokiem, ale niespełna dwudziestoletni Robert z początkiem lat 80. wymarzył sobie, że też będzie prowadził warsztat samochodowy, bo życiowej „małej stabilizacji" na etacie sobie nie wyobrażał.

Zaczął do wycieczek kolejowych: nocą wsiadał w Kutnie do pociągu, który z Budapesztu zmierzał do Warszawy, tu skupował od podróżnych to, co nabyli w relatywnie bogatej wówczas Hungarii, z niedostępnym w Polsce towarem pędził do budek na warszawskim bazarze, gdzie towar zostawiał, a po wszystkim - do szkoły, z lekkim zazwyczaj spóźnieniem. To wciąż było za mało, by skompletować kapitał na wymarzony warsztat samochodowy, więc ruszył „na saksy" do Szwecji. Za zarobione tu pieniądze kupił na miejscu swój pierwszy automat do gier zręcznościowych, ledwie za 5-10 proc. jego pierwotnej wartości. To był absolutny impuls, tego w planach nie było. Rozłożył mocno wysłużony i zdezelowany sprzęt, zapakował do równie mocno wysłużonego i zdezelowanego „malucha", którym przyjechał, wrócił do Polski, tu reanimował, potem kupował kolejne, które też poddawał technicznemu zmartwychwstaniu. Skompletował takich tuzin - część pracowała dla niego w lokalach, reszta zarabiała na siebie w barakowozie, który też kupił. Interes nie bez formalnych komplikacji.

- Wtedy, w 1982, nie można było prowadzić takiego biznesu jako przedsiębiorca - tłumaczy. - Można było go mieć, ale nie prowadzić, więc zapisałem się do Stołecznej Estrady. W ten sposób w wieku lat 21 zostałem rejestrowanym artystą i agentem artystycznym i jako taki mogłem prowadzić salon gier zręcznościowych. Władza takiego biznesu szczególnie nie kochała, bo to prawie hazard, w dodatku brzydko pachnący wrażym imperialistycznym Las Vegas.

- Mimo wszystko to były dla mnie dobre czasy, bo jako agent Stołecznej Estrady płaciłem tylko 6 procent podatku, żadnego VAT, żadnej składki zdrowotnej i tym podobnych - mówi dziś Robert Podleś.

Kilka lat „żarło", ale z końcem lat 80. obliczył, że - by zrobić z tego „small biznes" naprawdę duży biznes - musiałby zarządzać setkami takich automatów do gier. W kraju, w którym nie było w sklepach niczego, produkcja - wydawało mu się - dawała nieograniczone możliwości. Zaczął drukować gry planszowe i puzzle. Sprzedaż takiego asortymentu była czystą rozkoszą: pakował gotowy produkt w ledwo zipiącą nyskę „na pych", bo rozrusznik nie działał, jechał na targi, „szło jak woda". Sklepy też przyjmowały, ile mogły. Za to produkcja była koszmarem - już zdobycie kartonu było wyzwaniem. I z takim interesem wkroczył z ery gospodarki socjalistycznej w dziki kapitalizm. I to z przytupem, bo jego planszówka „Komandosi", stworzona do spółki z kolegą z ławki szkolnej, zdobyła tytuł „Gry roku 1990" w plebiscycie organizowanym przez tygodnik „Razem" i młodzieżowy „Świat Młodych". Pomogli Terminator (Schwarzenegger) w duecie z Rambo (Stallone) na pudełku, bo wręcz wpychali grę do rąk klientów. Dziś kolekcjonerzy płacą za nią na platformach sprzedażowych ponad 320 zł. „Komandosi" byli tematem pierwszej bodaj reklamy w Telewizji Polskiej. Ledwie trzy emisje, ale jak na tv, która dysponowała wtedy dwoma programami, to i tak był sukces.

Narodziny Cobi i próby eutanazji przez „gang Olsena"

Zaczynał osiadać w branży zabawkarskiej, wybrał się nawet na zabawkarskie targi do Hongkongu, i tam zobaczył dziecięcy raj: zabawki firm zachodnich z całego świata, bo dotychczas oglądał na ogół te enerdowskie. Nawiązał kontakty, wszedł w przedstawicielstwo firm zachodnich na kraje Europy Wschodniej, w końcu uznał, że czas iść na swoje. Do spółki z przyjacielem zarejestrowali firmę Cobi, od razu z myślą o produkcji klocków konstrukcyjnych, więc kupili nieco maszyn produkcyjnych. Produkowali „na Polskę", trochę na wschód, na rynki zachodnie nie mieli jeszcze wstępu, ale i tak dostrzegł ich duński gigant tej branży.

- Zaczęło się nękanie, także pozwami o stosowanie nieuczciwej konkurencji, które trwało lat kilkanaście - wspomina pan Robert. - Żądali od nas nie tylko zaprzestania produkcji, ale zniszczenia stanów magazynowych, oprzyrządowania i maszyn. Siedzieliśmy po uszy w kredytach, bo stale byliśmy w procesie inwestycji, więc w konfrontacji z takim przeciwnikiem było się czego obawiać.

A już zaczęli się rozpychać na rynkach pozakrajowych, co tylko zwielokrotniło determinację duńskiej firmy. W efekcie z licznych procesów, jakie konkurent im wytoczył przed sądami w wielu krajach, przegrali tylko jeden: na Węgrzech.

- Pewnie dziełem przypadku jest, że w dniu, kiedy ogłoszono tam niekorzystny dla nas werdykt, węgierskie media podały triumfalnie, że duński producent klocków konstrukcyjnych zainwestuje w ich kraju miliony dolarów - wspomina Robert Podleś.

Za to z satysfakcją wspomina to, co stało się przed sądem szwedzkim. Dziewięcioosobowy skład sędziowski poświęcił na rozpatrzenie tego sporu cały dzień, co już było ewenementem. Tego dnia na sali sądowej pojawiła się ok. 70-osobowa delegacja strony duńskiej firmy, w tym dwie dziesiątki adwokatów. Przylecieli dwoma samolotami, zainstalowali się na kilka dni w najlepszych hotelach Sztokholmu, tymczasem sąd uświadomił stronom, że ta przegrana będzie musiała zapłacić wygranej koszty udziału w procesie. Wystarczy, żeby przed prezesem Podlesiem nogi ugięły się pod ciężarem finansowych skutków przegranej. A to był tylko kolejny kłopot w serii.

- My mieliśmy problemy ze znalezieniem prawnika, dziewięć na dziesięć szwedzkich kancelarii prawnych nie mogło się podjąć reprezentowania nas, bo w wielu innych sprawach obsługiwała naszych przeciwników procesowych - tłumaczy. - W końcu trafiliśmy na prawnika, który przyjął naszą sprawę wręcz entuzjastycznie. Też się zdziwiliśmy, ale wyjaśnił, że nasz duński konkurent niegdyś zagroził wytoczeniu jemu i jego rodzinie sprawy sądowej z żądaniem, że mają zmienić nazwisko. A pan mecenas Lego udowodnił, że jego i jego przodków nazwisko pochodzi z czasów, kiedy duńskiej firmy jeszcze „nie było na świecie". Chyba jakaś zadra w nim została, bo przyjmując naszą sprawę, ucieszył się, że będzie miał okazje raz jeszcze im „dołożyć". I „dołożył", bo wygraliśmy, choć z naszej strony na sali sądowej było nas włącznie z mecenasem Lego trzech, a po drugiej stronie około 70 osób. I wygraliśmy.

Pamięta inny proces, też wygrany, i w dodatku wiedzą techniczną. Sąd mocno zagłębił się w sprawy techniczne dotyczące także budowy klocków.

- Z moim wykształcenie bez trudu byłem w stanie udowodnić, że klocki konstrukcyjne muszą mieć odpowiednie parametry, budowę, przekroje, żeby spełniały swoją rolę, a twierdzenie, że można to robić inaczej, zostało w sądzie obalone. Prawnicy drugiej strony nie mieli pojęcia o zabawkach, konstrukcji klocków - ograniczali się do twierdzeń, że nasze to nieuczciwa konkurencja i podróbka. Druga strona na takie ujęcie problemu kompletnie nie była przygotowana.

I dodaje, że klocki konstrukcyjne wymyślił Brytyjczyk Hillary Page dla swojej firmy Kiddicraft, opatentował je w 1947 roku na Anglię, Francję i Szwajcarię, ale nie na Danię, więc tutejsza, jeszcze mała firma za-

eprasa.pl 98c91fbf32

bawkarska skopiowała pomysł, opatentowała na Danię, uznając, że kwestia własności intelektualnej w branży zabawkarskiej nie jest traktowana przesadnie poważnie.

Klocek po klocku budujemy historię i... inżynierów

Potężnym podmuchem w żagle firmy była „Small Army": samoloty, czołgi, okręty, wozy bojowe, artyleria, wojskowe wozy transportowe, nawet okręty żaglowe, jak Victory. Duńska konkurencja unikała tematyki wojennej, ograniczając się co najwyżej do kopiowania futurystycznych środków transportu ze „Star Wars". Dla sympatyków klocków konstrukcyjnych Small Army stała się prawdziwym rarytasem, pomysł podchwycili pasjonaci.

- Nasz slogan reklamowy mówi: „Buduj historię klocek po klocku" - przypomina Robert Podleś. - Składając nasze klocki, każdy może dotknąć historii. Nasze zestawy nawiązują do takich wydarzeń, jak bitwa pod Monte Cassino, bitwa pod Stalingradem, D - Day, bitwa pod Grunwaldem i wiele innych historycznych wydarzeń. Nasze zestawy są w zasadzie dla trzech pokoleń: dla dzieci, ich rodziców i dziadków. Składając dany model, na przykład czołgu, dziecko zaczyna interesować się celem jego

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Firma od połowy lat 90. ub. wieku działa w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Mielcu

powstania, jego przeznaczeniem, okresem wykorzystania, wydarzeniem historycznym, w którym odegrał szczególnie istotną rolę, zaczyna szukać informacji, kontekstów dziejowych. To zupełnie inny i chyba bardziej efektywny sposób przyswajania wiedzy niż podczas, może czasem nudnej, lekcji historii w szkole.

Podkreśla, że propozycja firmy nie tylko buduje zainteresowanie historią, ale też „produkuje" przyszłych inżynierów.

- Wymusza aktywność wyobraźni, rozumienie trójwymiarowości, patrzenie na obiekt z perspektywy klocka, ale widzenie całości, na które pojedyncze klocki się składają, szukanie korelacji konstrukcyjnych pomiędzy nimi - analizuje. - To czasem niełatwe: nasz model czołgu Tiger to 11 tysięcy klocków. Tego nie da się złożyć w dzień, dwa - na to trzeba tygodnia, a niektórzy mówią, że dwóch.

Historyczny kontekst chwycił rynkowo. Wkrótce pojawiła się seria o kultowych samochodach, można rozszerzyć swoją kolekcję „wszystkiego, co lata" o modele statków powietrznych, produkowanych w PZL Mielec. Obiekty specjalne dla firmy, która swój dział konstrukcyjny, planistyczny, magazyny i dystrybucję i oczywiście całą produkcję osadziła w połowie lat dziewięćdziesiątych w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Mielcu.

- Byliśmy podajże dwunastą firmą, która zdecydowała się skorzystać z propozycji mieleckiej SSE - przypomina sobie założyciel firmy. Dziś zabawkarsko-edukacyjna oferta mieleckiej firmy ma niezliczonych sympatyków, szczególnie aktywnych w Cobi Funs na Instagramie i Mecie, komentujących tematycznie podcasterów. Prezes Podleś podkreśla, że to niewyczerpalne źródło pomysłów, kreatywności, ale też najlepsza kontrola jakości.

- Szczególnie ci z zacięciem historycznym potrafią wyłapać w modelu mikrodetal, który być może nie zgadza się z oryginałem - wspomina. - A prezentujemy wersje przedprodukcyjne, czekając na ich uwagi, bo mamy jeszcze czas, aby je poprawić. I jesteśmy im za to wdzięczni. Jak i tym, którzy podpowiadają nam, jakich serii oczekują, jakich modeli, toczą między sobą dyskusję.

Nie miej ważne dla planowania przyszłości i projektowania kolejnych serii jest umiejętność wyczuwania, podbudowana rozpoznaniem, „na co zanosi się" w branży na Zachodzie.

Wciąż jest na trasie

Mimo dominacji w tej branży marek o rozpoznawalności globalnej, mielecka firma zdobywa kolejne przyczółki na świecie.

- Naszym największym odbiorcą są rynki amerykański i niemiecki, nie zawsze w tej kolejności - zastrzega Robert Podleś. - Mocno tkwimy na rynku norweskim, istniejemy na brytyjskim, francuskim, czeskim, wiele eksportujemy do państw azjatyckich, głównie do Chin, a i w Afryce można nas znaleźć. W sumie ponad 80 procent produkcji eksportujemy.

Był pomysł, aby część swojej produkcji zainstalować w USA, by mocniej wejść w tamten rynek. Zgasł nie tak dawno między innymi ze względu na politycznie kreowane perturbacje na amerykańskim rynku i niemal wszechmoc tamtejszych związ-ków zawodowych - koszmar każdego inwestora spoza USA. Prezes opowiada, jak to podczas uczestnictwa w targach za wielką wodą nie wolno im było na własnym stoisku wkręcić żarówki, bo to praca zastrzeżona przez związki dla tamtejszych pracowników - 50 USD, bo „człowiekowi z zewnątrz" nie wolno wejść na drabinę w celach zawodowych. Przetransportowanie palety wózkiem widłowym - 170 USD, jakby nikt z polskiej obsługi polskiego stoiska nie mógł tego zrobić. Biznes nie lubi przewlekłych w czasie procesów decyzyjnych, toteż firma właśnie zainwestowała w kolejne przestrzenie produkcyjnie w mieleckiej strefie ekonomicznej.

Prezes Podleś przyznaje, że działa w chimerycznej, szarpiącej nerwy, bardzo zależnej o d mody, ale jednocześnie ekscytującej branży.

- Mieliśmy kilka takich serii, które były bardzo popularne i nagle, jak ręką odjął, przestały się sprzedawać - wspomina. - Frustrujące jest, że musimy emitować krótkie serie, bo zainteresowanie rynku daną serią szybko gaśnie - on oczekuje wciąż nowych i nowych.

Pytany, czy zdobywszy już tyle wciąż czuje głód biznesowego sukcesu, sam pyta: co to jest sukces? Bo jeśli chodzi o rozwój i ekspansję firmy, to...

- Tak, wciąż jestem głodny, jeszcze nawet podwieczorka nie zjadłem - przyznaje. - Nie czuję zmęczenia. Bo wie pan, ja kiedyś biegałem w ultramaratonach, zmęczenie przychodzi dopiero w nocy, po wszystkim. Kiedy biegnie się 30 godzin, to nie czuje się zmęczenia, bo adrenalina napędza i w głowie kręci się motorek, że trzeba osiągnąć cel. A ja biznesowo cały czas jestem na trasie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY VEOLIA

0011463191

„Stopień mniej znaczy więcej"

– Veolia rusza z czwartą edycją ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej

Grupa Veolia w Polsce rozpoczyna kolejną odsłonę kampanii edukacyjnej „Stopień mniej znaczy więcej", której celem jest zwiększanie świadomości na temat odpowiedzialnego korzystania z ciepła. Tegoroczna edycja podkreśla, że prawdziwy komfort nie oznacza „więcej", lecz opiera się na mądrej równowadze, a codzienne decyzje podejmowane w naszych domach mogą realnie wpływać na środowisko, zdrowie i wysokość rachunków. Kampania Veolii odwołuje się do codziennych, bliskich sytuacji, takich jak chwile odpoczynku, regulowanie temperatury na grzejniku czy dbanie o ciepło w rodzinnym mieszkaniu. Te obrazy przypominają, że odpowiedzialne korzystanie z energii jest naturalną częścią codziennego życia, a nawet niewielka zmiana – choćby obniżenie temperatury o jeden stopień – może przynieść widoczne korzyści.

„Prosty gest, realna zmiana" – Kampania „Stopień mniej znaczy więcej" pokazuje, że każdy z nas może realnie wpływać na przyszłość. Obniżenie temperatury w mieszkaniu o jeden lub dwa stopnie to działanie proste, a zarazem korzystne zarówno dla środowiska, jak i dla zdrowia. Chcemy inspirować mieszkańców do świadomego korzystania z energii i wspólnie budować zrównoważoną przyszłość – mówi Luiz Hanania, prezes zarządu, dyrektor generalny Grupy Veolia w Polsce.

Głos Regeneracji – nowy kierunek komunikacji Veolii

Tegoroczna edycja kampanii wpisuje się w nową strategię komunikacji Veolii – Głos Regeneracji. To podejście oparte na uważnym słuchaniu potrzeb mieszkańców i tworzeniu rozwiązań, które łączą wygodę codziennych wyborów z troską o środowisko. – „Stopień mniej znaczy więcej" idealnie wpisuje się w ideę Głosu Regeneracji. Odpowiada na realne potrzeby ludzi, a jednocześnie zachęca do prostych działań, które mają pozytywny wpływ na klimat. To przekaz, który nie tylko informuje, ale motywuje do świadomych decyzji – bo zmiana zaczyna się od nas – podkreśla Natalia Rybarczyk, dyrektor komunikacji korporacyjnej Grupy Veolia w Polsce.

Komfort to równowaga

Kampania przypomina także, że przegrzewanie mieszkań nie zwiększa komfortu. Utrzymanie optymalnej temperatury wspiera zdrowie, poprawia jakość snu i ogranicza zużycie energii. Codzienne, bliskie ujęcia wykorzystane w kampanii – dłonie regulujące grzejnik, rodzinny odpoczynek czy spokojny wieczór w domu – podkreślają, że troska o ciepło to prosty, naturalny element odpowiedzialnego stylu życia.

Kampania bliżej mieszkańców

Aby dotrzeć do jak najszerszej grupy odbiorców, tegoroczne działania kampanii pojawią się w miejscach, które towarzyszą mieszkańcom na co dzień – w przestrzeni miejskiej, radiu, internecie i mediach społecznościowych. Chcemy, aby idea mądrego korzystania z ciepła była obecna w naturalny sposób podczas: przejazdów komunikacją, spacerów po mieście czy codziennego korzystania z telefonu. Ważnym elementem kampanii pozostaje również strona www.stopienmniej.pl, gdzie mieszkańcy znajdą praktyczne wskazówki dotyczące zdrowego, wygodnego i efektywnego korzystania z ciepła. Do tegorocznej edycji kampanii dołączyło 28 miast i miejscowości, w których Grupa Veolia jest obecna i oferuje swoje usługi systemowe: Poznań, Łódź, Buk, Chrzanów, Czerwonak, Gniew, Katowice, Kraśnik, Leżajsk, Lidzbark Warmiński, Lubliniec, Międzyrzec Podlaski, Nowy Dwór Mazowiecki, Orneta, Pasłęk, Słupca, Sosnowiec, Szczytno, Sztum, Świebodzin, Świdnik, Świecie, Tarnowskie Góry, Trzcianka, Trzemeszno, Trzebinia, Września, Zamość.

Kampania edukacyjna została objęta patronatem honorowym Prezydenta Miasta Poznania.

eprasa.pl 98c91fbf32

Głos Wielkopolski
Piątek, 16.01.2026

DAM PRACĘ TOKARCE I TOKARZOWI

Od kilku tygodni każde ogłoszenie o pracy musi być neutralne płciowo. W praktyce jest zabawnie, rekruterzy ćwiczą więc językowe wygibasy

Małgorzata Oberlan

To standard XXI wieku czy „lewackie dyrdymały"? Neutralność płciowa w ogłoszeniach rekrutacyjnych to skutek implementacji przez Polskę kolejnej unijnej dyrektywy i nowelizacji Kodeksu pracy. Weszła w życie 24 grudnia 2025 roku.

Od Wigilii (co może i znamienne - pierwszy raz była dniem wolnym od pracy) w anonsie rekrutacyjnym nie wolno nikogo w przedbiegach zniechęcać do aplikacji z uwagi na płeć (czytaj: dyskryminować). Koniec z „paniami sprzątaczkami", bo takie określanie wyklucza panów. Koniec z „sekretarkami medycznymi", a może nawet „betoniarzami" (powinny być też „betoniarki"?).

Jak sytuacja wygląda dziś w praktyce? Momentami naprawdę zabawnie, bo widać, jak rekruterzy gimnastykują się językowo. Problem bowiem w tym, że resort pracy przy okazji nowelizacji żadnych twardych wytycznych nie dał. Nie ma katalogu poprawnych i neutralnych płciowo nazw zawodów - są tylko ogólne wskazówki podane w ministerialnej interpretacji.

Nowe prawo w praktyce, czyli „sprzątacza" zatrudnię

13 stycznia, czyli trzy tygodnie od wejścia nowych przepisów w życie, przeglądamy lokalne ogłoszenia rekrutacyjne na popularnym portalu OLX. Widać, kto zdążył przyswoić zasady, a kto jeszcze śpi.

„Sprzątaczka/sprzątacz" - ogłasza w dziale „zatrudnię" globalny koncern, czyli Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych. Tak brzmi tytuł ogłoszenia. W jego treści firma pisze, że „obecnie poszukuje odpowiedniej osoby na stanowisko sprzątaczka (k/m)" - koncern wybrnął więc z opresji całkiem nieźle.

„Osoba sprzątająca i osoba do wydawania posiłków i sprzątania w szkole" - tak z kolei tytułuje poszukiwanego pracownika Toruńskie Towarzystwo Salezjańskie prowadzące szkołę. Dla jasności: szuka dwóch osób.

„Pracownika/Pracowniczkę ds. Utrzymania Czystości" pragnie natomiast zatrudnić spółka Media System (cytat wierny, wraz z wielkimi literami). Zapachniało poezją ogłoszeń rekrutacyjnych...

„Panów do sprzątania, koszenia i brygadzistę" - ogłasza z kolei (grzesząc!) lokalna firma oferująca pracę przy ul. Kociewskiej i Skłodowskiej-Curie w Toruniu. Dopiero dalej się reflektuje i już w treści anonsu mowa jest o tym, że „zatrudni pana lub panią".

Sporo firm wybrało rozwiązanie opisowe. Ogłasza teraz po prostu, że „do sprzątania zatrudni". Podobnie zresztą bywa z innymi pracami. „Do pracy w restauracji", „Do spawania", „Do obsługi kasy i lady chłodniczej" - takie bezpieczne nagłówki nosi teraz coraz więcej anonsów. Bezpiecznie, ale czasem językowo dość kulawo, a do tego nieprecyzyjnie dla kandydatów do pracy.

Zamieszanie w działach HR

W firmowych działach HR lekki popłoch i zamieszanie. Jedni mieli szkolenia przed nowelizacją przepisów, tym bardziej że objęły też np. jawność wynagrodzeń i inne kwestie. Inni puszczeni zostali kolejny raz na głęboką wodą. I pływają jak potrafią. Wertują słowniki (internetowe), pytają, co robić, AI (jakże zawodną czasami), podglądają innych. Wielu się wkurza „na te głupoty", ale oficjalnie komentować nie chce.

- Trzeba zaznaczyć, że obecnie nie ma jednoznacznych wytycznych, jak dokładnie powinny brzmieć nazwy stanowisk w świetle nowych przepisów. W praktyce oznacza to, że pracodawcy muszą samodzielnie wypracować rozwiązania, które są zgodne z prawem i jednocześnie czytelne dla kandydatów - mówi Izabela Suchorzyńska, dyrektor działu marketingu w spółce Nova Trading.

To akurat bardzo duża spółka, znana nie tylko w kraju. Tutaj przygotowali się do zmian z wyprzedzeniem i oporów do komentowania tematu nie mają. - Nowe ogłoszenia o pracę przygotowujemy zgodnie z przepisami obowiązującymi od 24 grudnia 2025 roku, w tym z wymogiem neutralności płciowej właśnie. Dlatego stosujemy zapisy w formie „Pani/ Pan", np. „Pani/Pan spawacz-ślusarz", „Pani/Pan inżynier spawalnik", „Pani/Pan technolog programista CNC" - dodaje Izabela Suchorzyńska.

REKLAMA 0011460141

Polska i Europa – czas na nowy porządek. Ważna debata w lutym w Warszawie

Współczesny świat znajduje się w fazie głębokiej przebudowy. Dotychczasowy porządek międzynarodowy ulega erozji, a na jego miejsce nie wyłonił się jeszcze nowy, stabilny układ sił. Gospodarka globalna coraz silniej funkcjonuje w cieniu geopolityki, gdzie wojny, rywalizacja mocarstw, kryzysy migracyjne i narastające turbulencje polityczne wpływają bezpośrednio na decyzje ekonomiczne, łańcuchy dostaw oraz tempo rozwoju poszczególnych państw.

Konflikty zbrojne unaoczniły, jak kruche są fundamenty bezpieczeństwa energetycznego, żywnościowego i technologicznego. W tym nowym, niepewnym otoczeniu Polska i Europa stają wobec fundamentalnych wyzwań. Bezpieczeństwo i niezależność – energetyczna, technologiczna i militarna – przestają być jedynie hasłami, a stają się strategicznymi priorytetami.
To właśnie te przemiany i wyzwania będą głównym tematem debat podczas konferencji **EEC Trends**, która odbędzie się **9 lutego 2026 r.** w hotelu **Sheraton Grand Warsaw**. Tradycyjnie EEC Trends zgromadzi liderów życia gospodarczego, przedstawicieli administracji, inwestorów i analityków, którzy poszukają odpowiedzi na pytania o przyszłość polskiej gospodarki w dynamicznym świecie.
Swój udział potwierdzili już m.in. **Mirosław Czekaj**, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego; **Krzysztof Dresler**, wiceprezes PKO Banku Polskiego; **Agnieszka Kubera**, prezeska Accenture w Polsce; **Katarzyna Lubnauer**, sekretarz stanu Ministerstwa Edukacji Narodowej; **Kamil Majczak**, prezes Grupy Qemetica; **Renata Mroczek**, prezes Urzędu Regulacji Energetyki; **Michał H. Mrożek**, wiceprezes ING Banku Śląskiego; **Bartłomiej Pejo**, poseł na Sejm RP, przewodniczący Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii; **Piotr Wyborski**, prezes PKP Polskich Linii Kolejowych.
W czasie uroczystej gali towarzyszącej EEC Trends wręczone zostaną statuetki **WNP Awards**. Prestiżowe wyróżnienia przyznawane są przez redakcję portalu WNP osobom, instytucjom i firmom, które w szczególny sposób wpływają na rozwój polskiej gospodarki. Nagrody trafiają do tych, którzy poprzez swoją aktywność, odwagę w działaniu i umiejętność przewidywania zmian wyznaczają nowe kierunki rozwoju – dla branż, sektorów i całej gospodarki.

eprasa.pl 98c91fbf32

NSZZ „Solidarność”: Są ważniejsze problemy. To lewackie dyrdymały

Zarząd toruńsko-włocławskiego oddziału NSZZ „Solidarność” suchej nitki na nowych przepisach nie zostawia. I to w oficjalnym komunikacie pt. „Głupia nowelizacja obowiązuje” i hasłem „Lewackie dyrdymały o płci i zawodzie”.

A co, jeżeli pracodawca będzie poszukiwał osobę o konkretnej płci, ponieważ facetów nie ma w zawodzie, lub - zwyczajnie - nie powinni go pełnić ze względów np. kulturowych, obyczajowych, a nawet prawnych? A co z normami BHP? Np. dźwiganie ciężarów są różne dla płci i w magazynie może z tym być problem nie do przejścia - zwracają uwagę związkowcy.

W swoim komentarzu do zmiany przepisów piszą też o bezrefleksyjnym „przeklejaniu słów z unijnej regulacji” oraz o tym, że w Polsce naprawdę rynek pracy ma poważniejsze problemy.

„Zamiast rozwiązywać prawdziwe kwestie rynku pracy, tworzy się kolejne absurdy, niejasności interpretacyjne i ryzyko kar dla pracodawców. Wszystko po to, by spełnić ideologiczne postulaty, które nie mają solidnego oparcia w logice obowiązującego systemu. Obowiązek »neutralizowania« języka to sztuczny konstrukt oderwany od praktyki i zdrowego rozsądku, będący wyłącznie projektem lewackich środowisk” - podsumowuje regionalny zarząd Solidarności.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Takie ogłoszenia (oferta nieaktualna!) to wytrych – poszukiwanie pracowników jest dosyć neutralne płciowo. Jednak może powinny być też „pracowniczki”?

Pani Iwona biura sprząta. – Facetów u nas brak

A co o nowych przepisach myśli lud pracujący miast i wsi? Czy w ogóle o nich myśli? Błędnie zakładam, że nie, i ma je raczej w nosie. Zaskakuje mnie na przykład pani Iwona, kolejny już rok sprzątająca firmowe biura i urzędowe pokoje. Gdy tylko zagajam, okazuje się, że żadnych wstępów objaśniających sytuację nie potrzeba.

- Aaaa, wiem, o co chodzi. Nie wolno już w ogłoszeniach pracy dyskryminować ze względu na płeć - mówi od razu trzydziestolatka, wyłączając maszynę sprzątającą. - Co ja o tym sądzę? Słusznie! No bo z jednej strony, jak tutaj już kolejny rok pracuję, to sprzątają same kobiety. Facetów do tej roboty u nas brak. Z drugiej strony jednak mój mąż mechanik zna kobiety mechaników. To wyjątki w tym męskim fachu, ale są. I to pokazuje, że nie powinno się jednak z góry nikogo wykluczać przy rekrutacji.

Dalej sobie z panią Iwoną już tylko śmieszkujemy nieco z „panów sprzątających biura” i ich zapewne przemożnej chęci podejmowania się takiej pracy oraz niekwestionowanych umiejętności. Szczegółów nie zdradzimy, tak na wszelki wypadek. Czort wie, czy jeszcze tak niepoprawnie śmieszkować można...

Inspekcja pracy karać nie będzie, a w czerwcu kolejne zmiany!

Co grozi rekrutującym za naruszenie neutralności płciowej w ogłoszeniach? Na razie drżeć przed mandatami czy grzywnami nie muszą.

Jak wyjaśniał główny inspektor pracy Marcin Stanecki, Państwowa Inspekcja Pracy nie ma prawa nakładać kar za takie „niepoprawne” ogłoszenia. Nie oznacza to jednak, że pracodawca publikujący dyskryminujące treści nie musi liczyć się z jakąkolwiek odpowiedzialnością za takie ogłoszenia.

Kandydatka bądź kandydat aplikujący na wolne stanowisko pracy, którzy poczują się nierówno traktowani treścią ogłoszenia o pracę lub dyskryminowani w trakcie naboru (rekrutacji), mogą złożyć pozew o odszkodowanie. Sąd pracy może przyznać takiej osobie rekompensatę w kwocie nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, które w tym roku wynosi już 4806 zł brutto.

Jeśli natomiast ktoś zgłosi PIP naruszające równość płci ogłoszenie o pracy, wówczas inspektor je zbada i w razie stwierdzenia nieprawidłowości może wezwać pracodawcę do zmiany anonsu (to tzw. niewiążące wystąpienie) albo nawet wydać potem takie polecenie.

REKLAMA 0011460131

4 Design Days 2026 – dekada rozmów o architekturze i przyszłości miast

W dniach 22–23 stycznia 2026 r. Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach ponownie stanie się stolicą polskiej architektury, designu i debaty o jakości przestrzeni. Jubileuszowa, 10. edycja 4 Design Days będzie nie tylko okazją do świętowania dekady istnienia wydarzenia, ale także momentem podsumowania zmian, jakie zaszły w podejściu do projektowania miast, budynków i wnętrz od pierwszej edycji w 2016 roku. Przez dziesięć lat 4DD konsekwentnie budowało przestrzeń dialogu pomiędzy architektami, projektantami, inwestorami, samorządowcami i przedstawicielami biznesu – środowiskami, które realnie wpływają na wygląd i funkcjonowanie naszych miast.

Goście specjalni i merytoryczne wyzwania

Tegoroczną odsłonę wydarzenia uświetnią dwie międzynarodowe osobowości świata architektury. Do Katowic przyjedzie David Sim – szkocki architekt i urbanista, autor głośnej książki „Soft City” („Miasto życzliwe”), uznawanej za jedną z najważniejszych publikacji ostatnich lat poświęconych projektowaniu miast przyjaznych człowiekowi. Sim od lat przekonuje, że dobra architektura zaczyna się od skali człowieka, relacji społecznych i jakości codziennych doświadczeń użytkowników przestrzeni.

Drugim gościem specjalnym będzie Jonas Norsted, współzałożyciel norweskiej pracowni Atelier Oslo, znanej z realizacji opartych na adaptacji i przekształcaniu istniejących budynków. W jego dorobku znajdują się m.in. nagradzana Biblioteka Deichmana w Oslo czy przebudowy ważnych obiektów publicznych. Norsted w swoich wystąpieniach często podkreśla, że przyszłość architektury leży nie w burzeniu, lecz w mądrym przetwarzaniu tego, co już istnieje.

Obaj architekci wezmą udział w kluczowych debatach poświęconych jakości przestrzeni, odpowiedzialnemu projektowaniu i wyzwaniom, przed jakimi stoi współczesne miasto.

Program skupiony na realnych problemach

Program jubileuszowej edycji skoncentruje się na najbardziej aktualnych tematach branży: zrównoważonym budownictwie, kryzysie klimatycznym, odpowiedzialności społecznej projektantów, innowacjach technologicznych oraz nowych kierunkach w architekturze i projektowaniu wnętrz. Dyskusje będą dotyczyć m.in. tego, jak projektować budynki odporne na zmiany klimatu, jak tworzyć przestrzenie dostępne dla różnych grup użytkowników oraz jak łączyć estetykę z funkcjonalnością.

Wśród potwierdzonych prelegentów znaleźli się czołowi polscy twórcy i eksperci, m.in. Tomasz Konior, Robert Konieczny, Przemo Łukasik, Agnieszka Kalinowska-Sołtys, a także przedstawiciele świata biznesu, administracji i rynku nieruchomości. Łącznie program obejmuje już ponad 100 nazwisk z różnych obszarów branży.

Wieczór najlepszej architektury

Integralnym elementem 4 Design Days będzie finał konkursu Property Design Awards. 22 stycznia o godz. 19.00 odbędzie się uroczysta Gala, podczas której poznamy laureatów nagród w kategoriach architektonicznych i wnętrzarskich oraz zdobywców specjalnych tytułów dekady, podsumowujących ostatnie dziesięć lat polskiej architektury. Drugiego dnia wydarzenia wręczone zostaną także nagrody w konkursie Dobry Design, promującym projekty łączące estetykę, funkcjonalność i odpowiedzialność środowiskową.

W ramach wydarzenia zaplanowano również Property Forum: Pomysł na Miasto – spotkanie poświęcone kierunkom rozwoju polskich miast, w którym udział wezmą deweloperzy, samorządowcy, urbaniści i eksperci rynku nieruchomości. Dyskusje dotyczyć będą m.in. transformacji terenów poprzemysłowych, jakości przestrzeni publicznych oraz roli inwestycji w budowaniu atrakcyjnych i funkcjonalnych metropolii.

Jubileuszowa edycja 4 Design Days potwierdza, że Katowice na początku roku ponownie staną się miejscem ważnych rozmów o przyszłości przestrzeni, w której żyjemy i pracujemy. Rejestracja uczestników trwa na stronie organizatora.

eprasa.pl 98c91fbf32

Głos Wielkopolski
Piątek, 16.01.2026

WIELKOPOLSKI WÓDZ Z PRZYJACIELEM W HERBIE

Miał zbłaźnić się na trudnym stanowisku w oczach podwładnych, a zyskał ich uznanie. Józef Dowbor Muśnicki – dowódca Powstania Wielkopolskiego, który dokładnie 16 stycznia 1919 objął dowodzenie.

Grzegorz Okoński

Oficer z frontowym doświadczeniem...

W połowie stycznia 1919 roku major Stanisław Taczak przestał być dowódcą Powstania Wielkopolskiego - tę funkcję przekazał oficerowi o wyższym stopniu i przygotowanemu lepiej do dowodzenia związkami taktycznymi - generałowi Józefowi Dowborowi - Muśnickiemu, wyznaczonemu na to stanowisko przez Józef Piłsudskiego. Dowbor przybył do Poznania 8 stycznia i w dniu 16 stycznia objął dowodzenie. Obaj różnili się od siebie - Taczak, rocznik 1874, był przygotowany do oficerskiego fachu w armii pruskiej, wojnę „rozpoczynał" w stopniu porucznika, awansowany w 1915 roku na stopień kapitana, był instruktorem i znakomicie znał regulaminy wojskowe - tłumaczył je nawet dla Polskiej Siły Zbrojnej. Już w listopadzie 1918 roku oddał się do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych, a 27 grudnia 1918 roku przyjechał do Poznania, gdzie otrzymał propozycję objęcia dowództwa Powstania i jednocześnie został awansowany na stopień majora. Józef Dowbor - Muśnicki zrobiony był z innej gliny - nieco starszy, bo z rocznika 1867, miał doświadczenie oficera z armii rosyjskiej, starszego stopniem - bo generała, a w dodatku - miał praktyczne doświadczenie bojowe, jako że w ogniu walki był już od roku 1904, czyli od wojny rosyjsko - japońskiej. Dowodził jednostkami wielkości pułku, dywizji i korpusu. Wreszcie Taczak tolerował organizację rad żołnierskich, rzecz normalną w ogarnianej nastrojami rewolucyjnymi armii pruskiej schyłku wojny, podczas gdy Dowbor - Muśnicki - ich nie aprobował.

Józef Dowbor - Muśnicki urodził się 25 października 1867 roku w Garbowie (wówczas był to powiat sandomierski) w rodzinie pieczętującej się herbem Przyjaciel, a przedstawiającym serce - lub w innym wariancie: dwa serca - przebite strzałą. Uczył się w rosyjskim Korpusie Kadetów w Petersburgu, skąd w 1886 roku wyszedł jako podoficer, i kontynuował naukę wojskowego rzemiosła w Konstantynowskiej Szkole Wojskowej, którą ukończył w 1888 roku, w stopniu porucznika. Chcąc kształcić się w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu zmienił wyznanie, przechodząc na kalwinizm. W czasie wojny rosyjsko - japońskiej służył w I Syberyjskim korpusie, a po wybuchu I wojny światowej ruszył na front z 7 Dywizją Piechoty. Piotr Bauer, autor biogramu generała napisze o nim: „dysponując dużą wiedzą wojskową i doświadczeniem wojennym, wyniesionym z kampanii japońskiej, odznaczając się śmiałą inicjatywą i osobistą odwagą, przyczynił się do szeregu sukcesów odnoszonych na froncie, m. in. doprowadził do rozbicia (27 VII 1914) austriackiego korpusu kawalerii gen. Wittmanna w okolicy wsi Telatyn, a w dniu następnym austriackiej 15 Dywizji Piechoty w rejonie wsi Hopki. Za atak przeprowadzony na pozycje austriackiego II Korpusu pod Majdanem Górnym (na płn. od Tomaszowa) otrzymał najwyższą nagrodę za waleczność - Złoty Oręż św. Jerzego. Odnosił także sukcesy podczas walk z niemieckimi oddziałami pod Łodzią, przyczyniając się do rozbicia brygady piechoty gen. Paczeńskiego pod Widawą i dywizji piechoty pod Bełchatowem". Walczył dzielnie, odnosząc kilkakrotnie rany.

...twórca Korpusu Polskiego...

Nowy rozdział w życiu generała - ten stopień nosił już od 1915 roku - przyniosła propozycja Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, utworzonego po upadku caratu: 13 lipca 1917 roku Dowbor - Muśnicki usłyszał, że miałby objąć dowództwo formowanego właśnie Korpusu Polskiego. Jednostkę tę budował od sierpnia 1917 roku, skupiając pod swoją komendą około 30 tysięcy żołnierzy. Jednak po wybuchu rewolucji październikowej nie chciał podporządkować korpusu nowej władzy, odmówił demobilizacji, i stoczył nawet kilka potyczek z czerwonoarmistami. Po rozpoczęciu w lutym 1918 roku niemieckiej ofensywy znalazł się między młotem a kowadłem, mając z jednej strony Niemców, a z drugiej Rosjan. Oddał korpus do dyspozycji Rady Regencyjnej w Warszawie i zgodził się na rozbrojenie przez Niemców oraz umożliwienie żołnierzom korpusu przejazdu do kraju -

AUTOREKLAMA 0411449444

ENEA SPORTOWIEC ROKU WIELKOPOLSKI 2025

WYŁONIMY LAUREATÓW W KATEGORIACH:
SPORTOWIEC ROKU ▶ TRENER ROKU ▶ DRUŻYNA ROKU
DODATKOWE WYRÓŻNIENIA: ▶ IMPREZA SPORTOWA ROKU ▶ MECENAS SPORTU

GALA WRĘCZENIA NAGRÓD
NOVOTEL POZNAŃ CENTRUM
22 stycznia 2026 o godz. 19:00
Hotel Novotel Poznań Centrum

ORGANIZATOR: GŁOS WIELKOPOLSKI.PL
SPONSOR TYTULARNY: Enea
PARTNERZY GŁÓWNI: WIELKOPOLSKA, SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO, POZnań, POWIAT POZNAŃSKI, LOTTO
PARTNERZY: WZPN, Wielkopolska Przychodnia Sportowo-Lecznicza, ITAKA
PARTNER MOTORYZACYJNY: OMODA I JAECOO GRUPA BEMO
PATRONAT MEDIALNY: TVP3 POZNAŃ, RADIO POZNAŃ

eprasa.pl 98c91fbf32

FOT. ARCH. KOLOR GŁOS WIELKOPOLSKI

Drugi dowódca Powstania Wielkopolskiego - generał Józef Dowbor - Muśnicki

w efekcie zachował dla przyszłych potrzeb odradzającej się Polski prawie całą jednostkę, liczącą 23,5 tys. żołnierzy.

Józef Piłsudski z rezerwą przyjął swojego imiennika i współpraca między nimi nie była łatwa. Okazją do pozbycie się Dowbora z Warszawy okazał się wybuch Powstania Wielkopolskiego, które rozwinęło się na zbyt dużym obszarze, a opierało się na szeregu pojedynczych inicjatyw niższych stopniem oficerów. Prusacy bowiem zapobiegawczo nie dopuszczali Polaków do wyższych stopni, a tym samym sprawili, że powstańcy nie mieli oficerów przygotowanych do dowodzenia dużymi jednostkami. Kapitan, mianowany pospiesznie majorem, mimo dobrych chęci musiał być zastąpiony dowódcą z doświadczeniem w prowadzeniu dużych operacji. Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa, a w ramach tego urzędu Naczelny Dowódca Wojsk Polskich, skierował do Poznania generała Dowbora - Muśnickiego: pozbył się tym samym potencjalnego rywala, a jednocześnie... liczył, że przygotowany w rosyjskim stylu dowódca nie zyska uznania wśród Wielkopolan, przyzwyczajonych do pruskiego porządku. Z czasem okazało się, że było inaczej: choć Dowbor - Muśnicki preferował ludzi ze swojego otoczenia i oni przy nim awansowali, zgrał się z Wojskami Wielkopolskimi, które zreformował i rozbudował.

...i ojciec Armii Wielkopolskiej

A zadanie nie było łatwe: w zasadzie z marszu, miał po przejęciu stanowiska głównodowodzącego uporządkować oddziały powstańcze i w oparciu o pobór do wojska, uformować 50-60-tysięczną armię. Pod wpływem generała Naczelna Rada Ludowa ogłosiła dekrety o powołaniu do wojska jedenastu roczników poborowych - najstarsi z roku 1891, a także oficerów i lekarzy do rocznika 1879. Dowbor zlikwidował rady żołnierskie, a nie mając wielu oficerów, zadecydował o awansowaniu najzdolniejszych podoficerów. Sprowadzał też kadrę z Warszawy, ze swojego dawnego korpusu, a nawet legionistów. Młodszą kadrę oficerską zdominowali jednak Wielkopolanie.

FOT. CENTRALNE ARCHIWUM WOJSKOWE

Poznań 27 października 1919 r - generał Józef Dowbor - Muśnicki towarzyszy naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, w czasie jego wizyty w Poznaniu

Józef Dowbor - Muśnicki uporządkował także sytuacje frontową: ochotnicze odziały powstańcze przekształcał w bataliony, a w oparciu o nie - budował pułki i dalej dywizje. Po rozejmie w Trewirze, zawartym 16 lutego, podzielił front na trzy odcinki - północny, południowy i zachodni, wyznaczając też trzy Okręgi Wojskowe. - W pierwszej dekadzie czerwca 1919 r. Armia Wielkopolska składała się z trzech dywizji piechoty, pułków piechoty toruńskiego i bytomskiego, trzech pułków kawalerii, trzech pułków artylerii ciężkiej, dywizjonu artylerii konnej, formacji lotniczej, dwóch batalionów saperów, dwóch batalionów łączności, batalionu kolejowego, oddziałów żandarmerii, oddziałów garnizonowych i innych - wymienia Piotr Bauer. - Dysponowano zorganizowaną służbą sanitarno-medyczną, w skład której oprócz oddziałów sanitarnych, wchodziło 6 szpitali polowych, składnica sanitarna oraz. wytwórnia leków i opatrunków. W tym czasie armia liczyła łącznie 10 000 oficerów, 92 000 podoficerów i strzelców. W jej skład wchodziły ponadto formacje Straży Ludowej, liczące ponad 100 000 żołnierzy...

Dowbor - Muśnicki zyskał szacunek Wielkopolan, choć nie przez wszystkich był lubiany. W kontaktach z wojskiem starał się dawać osobisty przykład, co podkreślał w oficjalnych rozkazach. 19 marca 1919 r. odebrał awans na stopień generała broni, a 3 maja w otoczeniu polityków, dziennikarzy i zagranicznych misji wojskowych odbierał na Ławicy defiladę Wojsk Wielkopolskich.

Po połączeniu Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim i likwidacji frontu wielkopolskiego w marcu 1920 roku generał został bez przydziału. Osiadł w majątku w Lusowie, przemianowanym na Batorowo, gdzie gospodarował do swojej śmierci - zmarł na zawał serca - 26 października 1937 roku. Nie dożył śmierci swoich córek - Janiny, zamordowanej przez Rosjan w Katyniu i Agnieszki - rozstrzelanej przez Niemców w Palmirach. Sam generał mając sporą kolekcję orderów, nie otrzymał żadnego polskiego odznaczenia państwowego - dopiero w 2018 roku prezydent Andrzej Duda przyznał mu Order Orła Białego... ©℗

REKLAMA 0311456474

eprasa.pl 98c91fbf32

Głos Wielkopolski
Piątek, 16.01.2026

Reporterskie podróże Jacka Pałkiewicza

PODRÓŻ W DUCHU JACKA LONDONA

Jedną z największych przygód mojego życia przeżyłem 37 lat w Jakucji, kierując wyprawą na biegun zimna, gdzie niegdyś zanotowano najniższą temperaturę (-71,2°C). Pokonanie problemów biurokratycznych i uzyskanie zgody do samodzielnego poruszania się po terytorium ZSSR w ostatnich dniach jego egzystencji, wymagało nie lada zachodu. Przedsięwzięcie było niezwykle trudne na etapie organizacyjnym, a potem, z każdym dniem, było już tylko trudniej i trudniej. Znalezienie reniferów, uszycie odzieży, jaką noszą w tundrze autochtoni, zakup map topograficznych, nawiązanie współpracy naukowej, oraz dziesiątki innych spraw związanych z przygotowaniem pionierskiej wyprawy, to wszystko pochłonęło ponad rok czasu. Ziemia tragiczna i tajemnicza, na której niepodzielnie króluje ekstremalny klimat, surowa przyroda, piętno Archipelagu Gułag, ale także i przestrzenie, malownicza tajga i wolność dziewiczej ziemi, tajgi i tundry w objęciach polarnego zimna, gdzie łatwiej jest spotkać wilka i niedźwiedzia niż istotę ludzką.

Jacek Pałkiewicz, dziennikarz, utytułowany podróżnik i odkrywca. www.palkiewicz.com

FOT. JACEK PAŁKIEWICZ

Uroczysty start w Jakucku

FOT. JACEK PAŁKIEWICZ

Jakuck-Ojmiakon w 30 dni w surowym środowisku

FOT. JACEK PAŁKIEWICZ

Krótka przerwa w podróży

FOT. JACEK PAŁKIEWICZ

Otwarcie szlaku w głębokim śniegu

FOT. JACEK PAŁKIEWICZ

Poranny zbiór renów

FOT. JACEK PAŁKIEWICZ

Na mecie pionierskiej wyprawy

eprasa.pl 98c91fbf32

Z PÓŁKI SF

Ijon Tichy poznaje Doktora Łagody Doskonałej

Bohater „Dzienników gwiazdowych", czyli Ijon Tichy, niczym Guliwer obcuje z różnymi istotami pozaziemskmi. Podczas swych licznych wojaży międzyplantetarnych Tichy poznaje rozmaite obce cywilizacje, stworzone tak przez istoty myślące, jaki i przez zaawansowane roboty. Zaskakujące, ale kosmici mieszkający na oddalonych w przestrzeni (czasem także czasie) planetach mają więcej wspólnego z nami, niż mogłoby się wydawać...

Pierwsze opowiadania z cyklu „Dzienników gwiazdowych" zostały opublikowane przez wydawnictwo Iskry w 1954 r. w tomie „Sezam". Dopiero trzy lata później Iskry wydały po raz pierwszy „Dzienniki..." w formie osobnej książki.

Lem i poczucie humoru

„Zawsze pasjonowały mnie sytuacje takie jak ta z »Dzienników gwiazdowych«, kiedy pojawił się dobroczyńca, który wynalazł środek znoszący całą przyjemność związaną z uprawianiem seksu, a widząc brak zainteresowania, nasypał go do studni w miasteczku i był zdziwiony, gdy postanowiono go z wdzięczności za ten wspaniały czyn powiesić (...) To jest chyba typowe dla mnie podejście do tych spraw" – mówił Lem w wywiadzie ze Stanisławem Beresiem „Tako rzecze Lem".

A w liście do Michaela Kandla, z tomu „Sława i fortuna" dodawał: „Gdybym musiał wymienić tylko jedną »Podróż«, wymieniłbym tę o teologii robotów w autobiotycznej cywilizacji, jako rzecz, w której moje „przekonania metafizyczne" dochodzą dość wyraźnie do głosu... w pewnym sensie jedyny Absolut, albo jedyny »model« Boga, jaki mogę serio zaakceptować, jest Bogiem oo. Destrukcjanów z 21. podróży Tichego, bo wyznania wiary tam zawarte są, tj. były pisane z najwyższą powagą, na jaką w ogóle mnie stać".

Tichy woli pozostać w cieniu

Kim w ogóle jest Ijon Tichy, „gwiezdny podróżnik"? Otóż niewiele wiadomo o jego przeszłości (poza anegdotycznymi szczegółami dotyczącymi przeszłości jego rodziny, jego narodzin i nazwiska). W domu, czyli na Ziemi, bywa rzadko, większość czasu spędzając w podróżach. U Lema pojawia się jeszcze w „Kongresie futurologicznym", „Wizji lokalnej" i „Pokoju na Ziemi".

Anonimowość Tichego Lem tłumaczył następująco: „Stylizacja głównego bohatera >>Dzienników<<, Ijona Tichego, na barona Münchhausena, czy Guliwera, nie była świadomym zabiegiem pisarskim, mojej pracy nie poprzedzały żadne teoretyczne założenia, nie szukałem żadnych prefiguracji, wzorców, paradygmatów, tak jak rzeka nie antycypuje swojego koryta. Moje utwory pisały się same, byłem czymś w rodzaju racjonalnie pracującego medium, ale nie przetwarzałem jakichkolwiek przedustawnie powziętych planów".

Tichy, co ważne, jest narratorem we wszystkich historiach z jego udziałem. Są to zazwyczaj opowieści o zabarwieniu satyryczno-groteskowym, w stylu powiastek filozoficznych, tyle że w kostiumie fantastyki naukowej. **margra**

Stanisław Lem, „Dzienniki gwiazdowe", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 2025

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MAŁGORZATA SOCHA

Złamała przepisy

W minioną sobotę popularna aktorka odwiedziła program „Halo, tu Polsat". Pod budynkiem stacji czatowali na nią paparazzi „Super Expressu". Dzięki temu wiemy, że po wyjściu z budynku stacji Socha wsiadła do auta i... zaczęła łamać wszelkie przepisy drogowe. „Najpierw postanowiła objechać wszystkie auta stojące na pasie do skrętu. Ruszyła więc pasem do jazdy prosto, a później „wepchała" się między inne samochody. Nie spodobało się to pozostałym kierowcom, którzy od razu nacisnęli klaksony. To przecież groziło kolizją! Później aktorka popełniła jeszcze jeden błąd. Jadąc pasem do skrętu w prawo, nagle skręciła... w lewo" – opisuje gazeta.

RAFAŁ BRZOSKA

Kupił zegarek

Kiedyś roznosił ulotki i składał komputery, a dziś jest jednym z najbogatszych Polaków. Za sprawą wielkiego sukcesu firmy InPost jego majątek wycenia się na 4,8 mld zł. Kiedy niedawno udzielił wywiadu Małgorzacie Rozenek, na jego ręku zauważono nowy zegarek. Modelowi przyjrzał się specjalizujący w tej dziedzinie TikToker, który posługuje się nickiem @stolikpoprostu. „Jest to Patek Philippe Nautilus 5740 Perpetual Calendar w białym złocie, który był wprowadzony w 1977 roku. Ma 4 mm grubości, a dokładnie 3,88 mm. Fenomenalny mechanizm w fenomenalnym zegarku. Z blatu możemy odczytać dni, dni tygodnia, miesiąca, lata przestępne, porę dnia czy fazy księżyca. Ten zegarek kosztuje w okolicach miliona złotych" – napisał.

KATARZYNA WARNKE

Potrzebuje czasu

W październiku 2022 roku aktorka rozstała się z Piotrem Stramowskim. Mimo rozwodu para stara się pozostawać w dobrych relacjach i dzieli się opieką nad córką Heleną. Warnke do tej pory nie pokazała się u boku nowego mężczyzny. Z kolei Stramowski już krótko po ogłoszeniu rozstania związał się z Natalią Krakowską. Kiedy ostatnio Warnke gościła w programie Magdy Mołek, zaprzeczyła doniesieniom, jakoby Stramowski romansował z Krakowską, kiedy był jeszcze wciąż w związku. – My kobiety potrzebujemy długofalowego procesu wyjścia ze związku i mówi się, że to jest zdrowe – sprostowała.

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Katarzyna Warnke uważa, że kobiety potrzebują długofalowego procesu wyjścia ze związku

BARBARA KURDEJ-SZATAN

Musiała brać

Jakiś czas temu aktorka z mężem kupili w hiszpańskiej Maladze dom. Teraz para odwiedziła studio „Halo, tu Polsat" i opowiedziała o inwestycji. – Jakoś tak wpadliśmy na to ponad dwa lata temu. Trochę spontanicznie. Chyba też za sprawą tego, że dużo Polaków, znajomych tam przebywa. Zachęciła nas chyba ta fala i stwierdziliśmy, że ciekawi jesteśmy tego miejsca, bo nigdy tam nie byliśmy – powiedziała i dodała, że nieoceniona okazała się pomoc znajomego, który mieszka od lat w Costa del Sol i dobrze zna tamtejszy lokalny rynek nieruchomości. Dzięki niemu aktorski duet w krótkim czasie obejrzał kilka inwestycji. – No i jedna okazała się taką okazją, że stwierdziliśmy, nie no... musimy to brać – podsumowała.

ANNA POPEK

Zaleca pośpiech

Prezenterka telewizji Republika chyba jako jedyna stanęła w obronie Viki Gabor, która niedawno w wieku 18 lat wzięła romski ślub. „Uważam, że 18 lat to jest w ogóle superwiek do wychodzenia za mąż. Moja babcia Małgorzata wyszła za mąż, jak miała 18 lat, jak miała 20, już moja mama była na świecie i dziewczyny powinny wcześniej wychodzić za mąż, rodzić dzieci wcześniej, bo to jest zdrowsze dla nich i dla dzieci też. Wtedy kiedy są w sile wieku, mają pełnię możliwości fizycznych i też psychicznych, więc uważam, że powinny wychodzić wcześniej za mąż" – napisała na Instagramie. I podsumowała: „Bo co, że ma 18 lat? A ile ma mieć lat? Są jakieś standardy, a potem chodzą te biedne, nieszczęśliwe, przestarzałe panny młode po trzydziestce i nie mogą znaleźć chłopa".

HELENA ENGLERT

Mogła zarobić

Edwardowi Miszczakowi bardzo zależało, aby córka Jana Englerta i Beaty Ścibakówny wystąpiła w wiosennej edycji „Tańca z gwiazdami". Młoda aktorka mogła ponoć liczyć na gażę między 10 a 15 tys. zł za jeden odcinek. Na drodze do tanecznych sukcesów Helenie stanęła praca w teatrze w spektaklu swego ojca. – Gra w Narodowym w „Hamlecie" i ma od dawna zaplanowane spektakle na niedziele, czyli wtedy, kiedy jest „Taniec z gwiazdami". Nijak nie dało się tego odwołać czy przesunąć, bo już na jeden z marcowych terminów bilety są sprzedane – tłumaczy informator Pudelka. I dodaje: Udział w tym programie ją ekscytował, bo miała super pomysł na siebie i występy.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu, lecz zachowaj umiar w słowach, bo horoskop dzienny ostrzega, że szczerość może wywołać zbędne napięcia.

Ryby (19.02 - 20.03)
Horoskop na dziś mówi, że konsekwencja pomoże ci rozwiązać problem, a rozmowa z bliskim doda pewności.

Baran (21.03 - 19.04)
Twoja ciekawość poprowadzi cię do inspirujących spotkań, lecz horoskop dzienny na piątek radzi nie obiecywać za dużo, jeśli brak ci czasu.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą intensywne. Horoskop dzienny stanowczo radzi w związku z tym ważyć, co i do kogo mówisz.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień sprzyja ambicjom, jednak horoskop na dziś zapowiada, że współpraca przyniesie więcej niż rywalizacja.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie spraw zawodowych da ulgę. Horoskop dzienny na piątek wróży, że drobny gest życzliwości poprawi relacje z otoczeniem.

Lew (23.07 - 22.08)
Horoskop dzienny mówi, że harmonia jest możliwa, jeśli zdecydujesz się na szczerość - nawet gdy wymaga to trudnej rozmowy.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie dobre rozwiązania, ale nie działaj impulsywnie, bo horoskop na dziś mówi, że szczegóły mają dziś znaczenie.

Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm pomoże przełamać rutynę. Ale horoskop dzienny na piątek mówi, że warto skupić się na jednym celu, by nie tracić energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Obowiązki pochłoną cię bez reszty. Horoskop dzienny mówi, że konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Horoskop na dziś zapowiada, że nieszablonowe pomysły spotkają się z uznaniem, jeśli jasno je przedstawisz i zadbasz o szczegóły.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość będzie atutem, gdy wykorzystasz ją twórczo. Horoskop dzienny na piątek radzi unikać zamykania się w marzeniach.

GŁOS WIELKOPOLSKI
www.gloswielkopolski.pl

Redaktor naczelny: **Leszek Waligóra**
Zastępca redaktora naczelnego: **Monika Kaczyńska**
Szef działu online: **Grzegorz Szkiłądź**
Prezes Makroregionu: **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału: **Agnieszka Perlińska**

Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gloswielkopolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 98c91fbf32

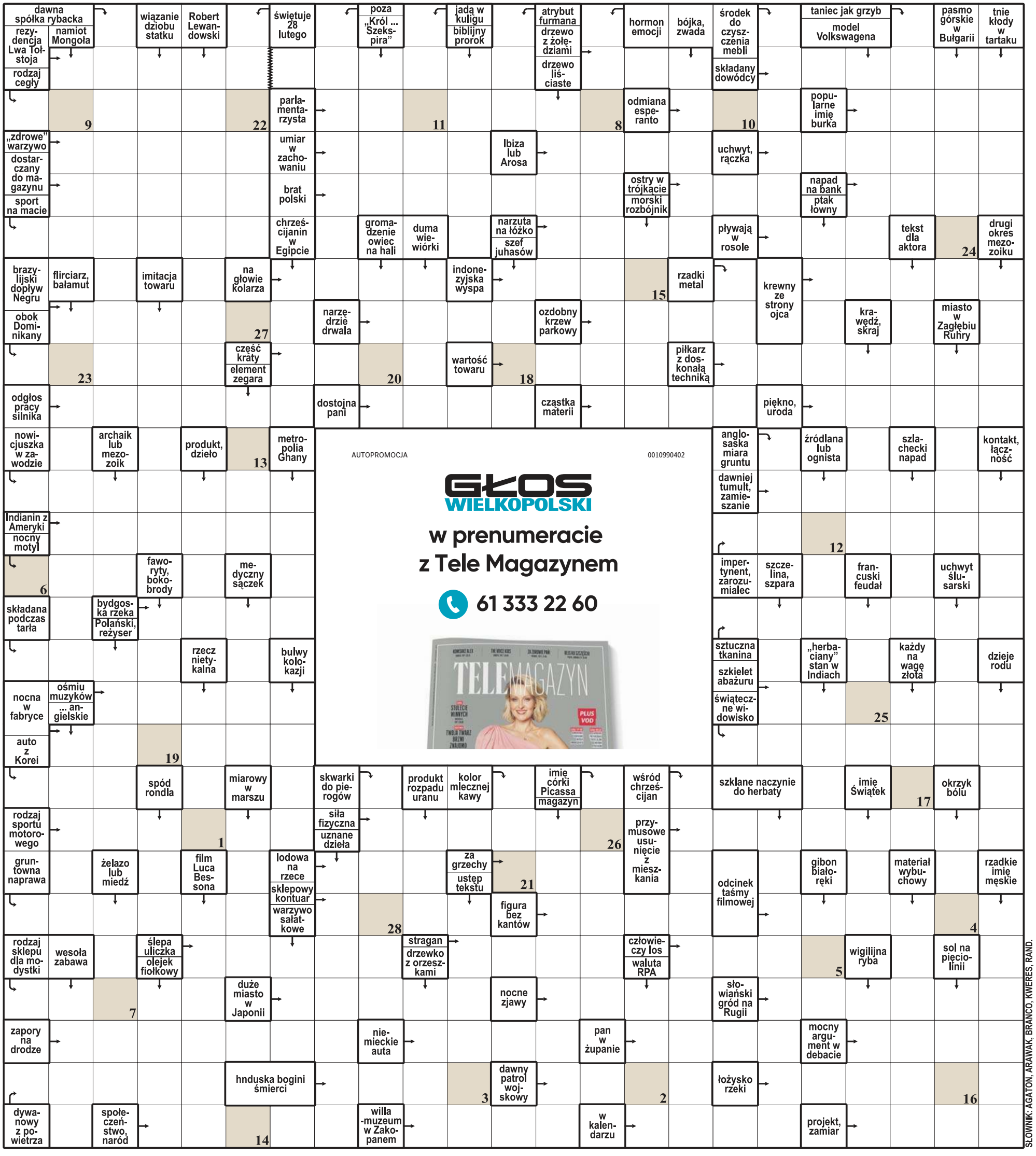

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – myśl Gabriela Lauba.

ROZWIĄZANIE: UNIKAĆ TRUDNOŚCI TO CIĘŻKA PRACA.

eprasa.pl 98c91fbf32

Krzyżówka panoramiczna

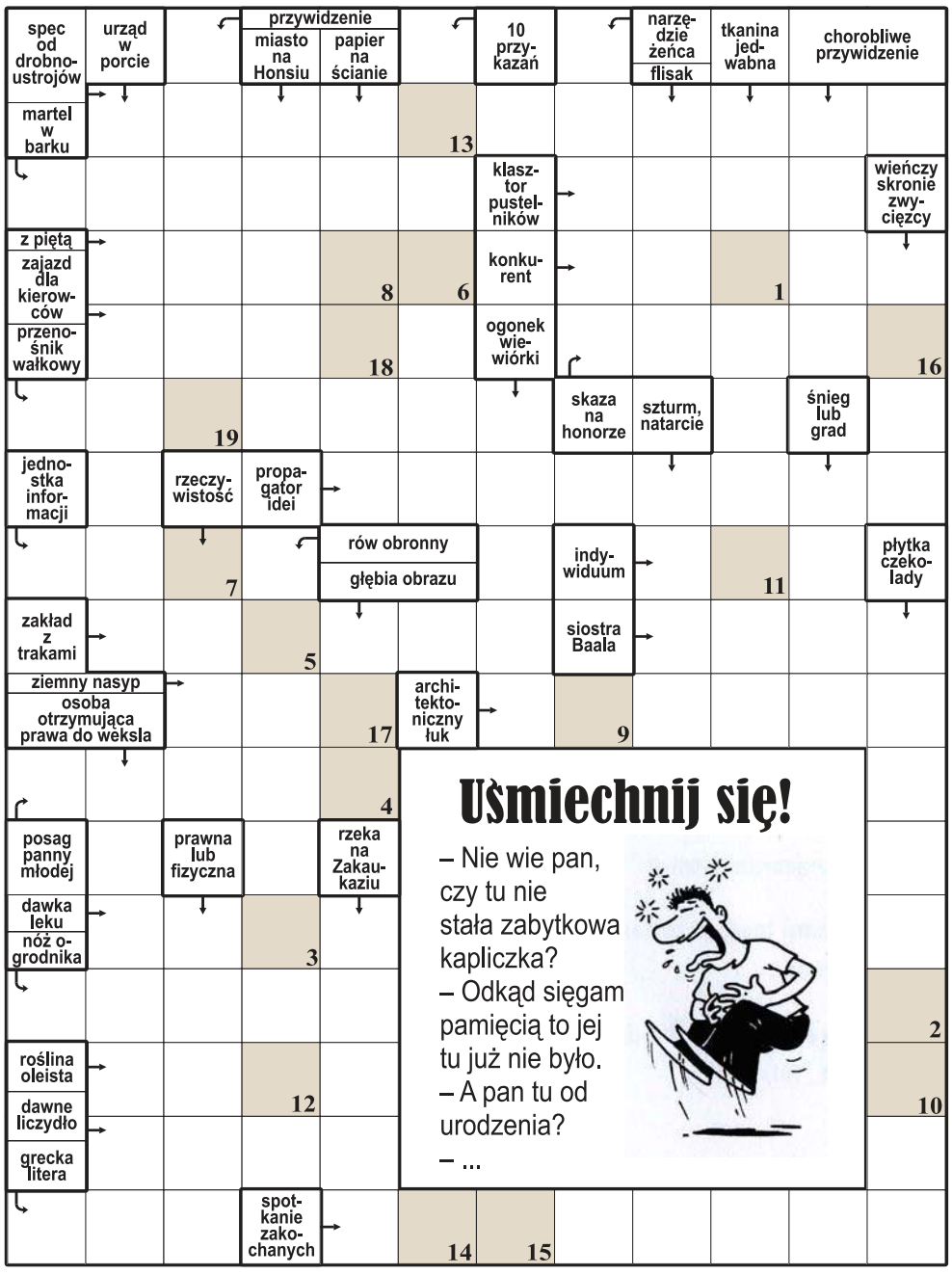

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

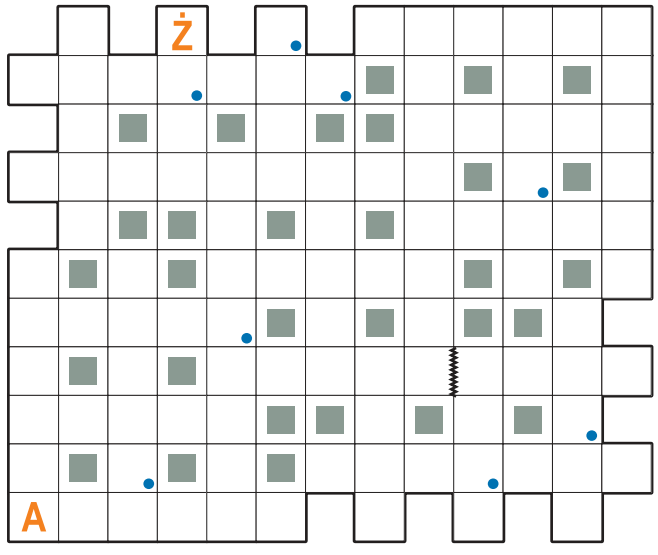

A) mieszkanka Kuwejtu (6).
B) mądrości nie dodaje (5).
C) tradycyjne, kruche karnawałowe ciasto (6).
D) James, aktor z filmu „Olbrzym” (4).
E) stan radosnego podniecenia, zachwytu (7).
F) elewacja budynku (6).
G) podziemny w galerii handlowej (5).
H) ludowy taniec kubański, podobny do tanga (8).
I) egipska bogini, żona Ozyrysa (5).
J) James, autor powieści „Ulisses” (5).
K) deszczułka z twardego drewna do układania posadzek (6).
L) wije się wśród francuskich zamków (5).
Ł) pudełko na naboje do ręcznej broni palnej (9).
M) szybko zapada jesienią (4).
N) urzędnicze rozporządzenie do wykonania (5).
O) narzędzie korowacza (5).
P) ronienie łez pod wpływem silnych emocji (5).
R) przyjęcie bez tańców (4).
S) preparat na skórne ropnie z rtęcią metaliczną (5,4).
T) dramat Gerharta Hauptmanna (6).
U) propagandowa agitka (6).
W) „... Wania”, sztuka Czechowa (8).
Z) budowla chroniona prawem (7).
Ż) zboże na chleb (4).

Krzyżówka z hasłem

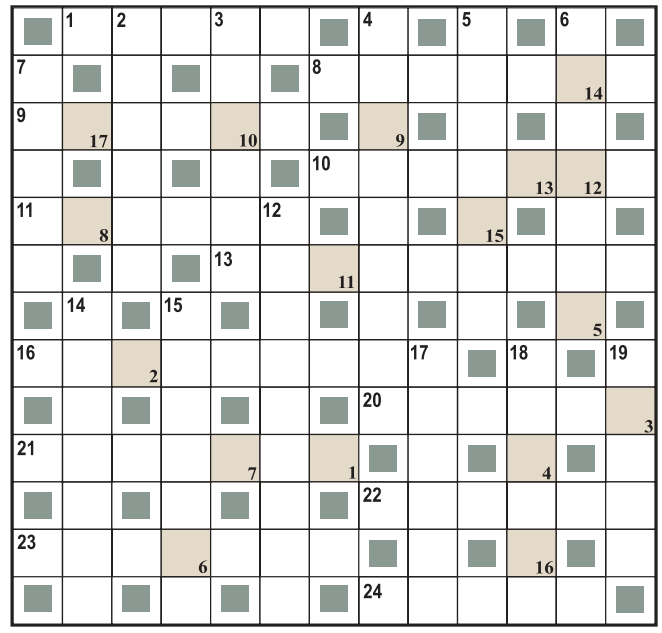

Rozwiązaniem jest aktualne hasło, które powstanie z liter w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 17.

Poziomo:
1) nadprzyrodzone zjawiska,
8) nie boi się ryzyka,
9) na czele wyższej uczelni,
10) szatan, diabeł,
11) pas lub lina w przekładni,
13) agent pozyskujący klientów,
16) mini półwysep,
20) osika albo białodrzew,
21) uczony, myśliciel,
22) mąż tuż po ślubie,
23) oręż żołnierza,
24) w lampie Łukasiewicza.

Pionowo:
2) wiraż na drodze,
3) zielona pora roku,
4) chroni posła,
5) Daniec lub Górski,
6) komórka przy uchu,
7) najlepiej smakuje z kapustą,
12) runda wokół boiska,
14) bezduszny biurokrata,
15) jedno z imion Norwida,
17) dawna spiżarnia,
18) owad podobny do komara,
19) dłoń złożona do chwytania.

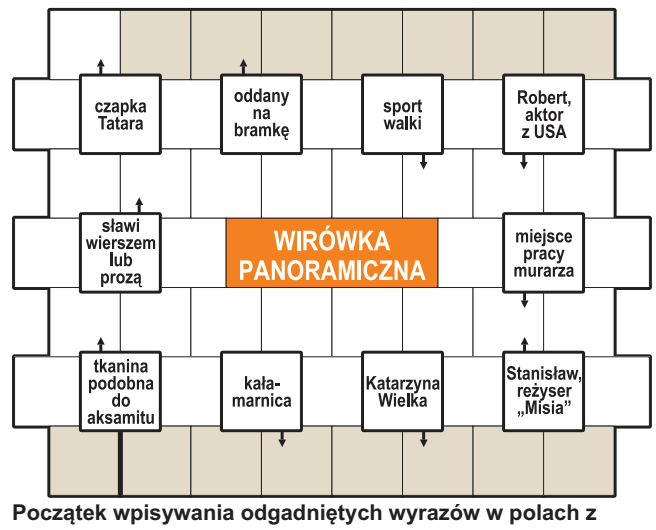

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

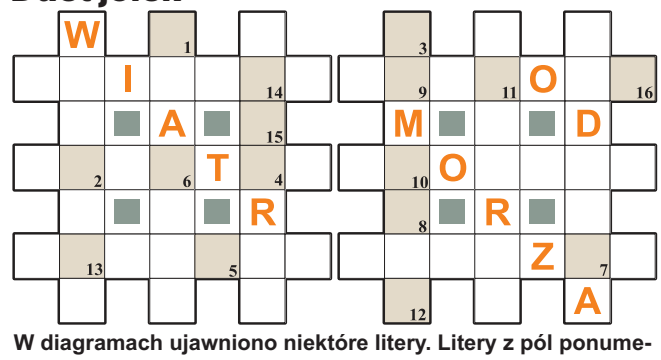

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16, utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– włókno na sweter
– mieszkanka kraju w Pirenejach
– spadające gwiazdy
– siostra zakonna
– przylepiec w apteczce
– wypływa z dyskusji
– Hans, twórca obrazu „Zwiastowanie”
– dawny klub towarzyski
– Henri, reżyser „Ceny strachu”
– Whitney, piosenkarka z USA
– część kaloryfera
– śpiewała przebój „Na pierwszy znak”

Logogryf

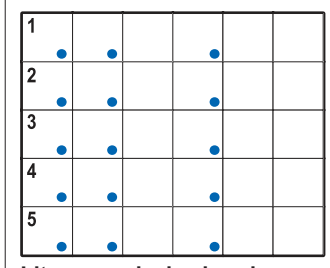

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) Kazimierz, postać z „Emancypantek”,
2) bajeczność barw i świateł,
3) niewierzący, ateista,
4) w parze z Mazurami,
5) towarzyszy burzy.

Szyfr

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
Poziomo:
6) szachowy pionek,
12) błotnista kałuża.
Pionowo:
10) chleb syryjski,
2) Kia..., auto z Korei,
8) port nad Donem.

Krzyżówka

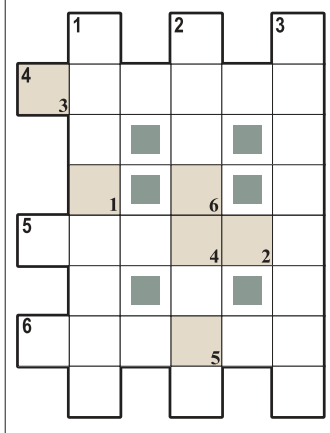

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) stado 5 i 6,
5) samiec w 4,
6) samica w 4.
Pionowo:
1) gruszka miłosna, oberżyna,
2) drobny jasnofioletowy kwiat, gatunek astra,
3) wielbłąd dwugarbny.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Wczoraj przyjechałem; **wirówka panoramiczna:** “Ostatnie wakacje”; **krzyżówka z hasłem:** Czas na zimowe ferie; **logogryf:** “Nosferatu wampir”; **szyfr:** “Krajobraz po bitwie”; **duet jolek:** pomorskie legendy; **krzyżówka A-Ż:** dyktando; **krzyżówka:** łowiec.

eprasa.pl 98c91fbf32

REKLAMA 0011462083

KOMUNIKAT

WÓJTA GMINY ŁUBOWO

Działając na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

podaję do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Łubowie, 62-260 Łubowo 1 i na stronie **www.lubowo.pl** wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu.

REKLAMA 0011462283

BURMISTRZ GMINY RAWICZ

informuje,

w siedzibie Urzędu Miejskiego Gminy Rawicz przy ul. marsz. J. Piłsudskiego 21 oraz na stronie internetowej Urzędu: **www.rawicz.pl** zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

został wywieszony w dniu 16 stycznia 2026 r., na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze pierwszego ustnego przetargu nieograniczonego** prawa własności nieruchomości położonej w **Załęczu**, oznaczonej w operacie ewidencyjnym jako **działka gruntu nr 8/4 o pow. 0,5000 ha**, zapisanej w księdze wieczystej PO1R/00028407/0.

REKLAMA 0011462365

Burmistrz Miasta i Gminy Margonin

informuje,

że w dniu **13 stycznia 2026 r.** na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu przy ul. Kościuszki 13,

wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie.

REKLAMA 0011463929

GNIEZNO Pierwsza Stolica Polski

Wydział Majątku Miasta
WM.6845.1.2026

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Gniezna ogłasza **przetarg ustny nieograniczony** na dzierżawę 23 słupów ogłoszeniowych, zlokalizowanych w granicach administracyjnych Miasta Gniezno, przeznaczonych na ekspozycję ogłoszeń i plakatów.

Przedmiot przetargu:

Przedmiotem przetargu jest dzierżawa słupów ogłoszeniowych w celu realizacji ogólnodostępnych usług reklamowo-informacyjnych zawierana od 1.02.2026 roku do 31.01.2029 roku.

Przetarg odbędzie się dnia 27 stycznia 2026 roku o godz. 9:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

Wykaz i lokalizację słupów stanowi załącznik nr 1. Podmioty i uprawnienia do bezpłatnego korzystania ze słupów ogłoszeniowych określone zostały w załączniku nr 2. Projekt umowy stanowi załącznik nr 3.

2. Wartość, cena wywoławcza, wadium, terminy opłat.

Cena wywoławcza stanowi miesięczną wysokość czynszu dzierżawy i wynosi 1000,00 zł netto – do ceny doliczony będzie obowiązujący podatek VAT. Wysokość wadium stanowi 20% ceny wywoławczej i wynosi **200,00** zł. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu **22 stycznia 2026 r.** środki znajdowały się na tym koncie. Na przelewie należy wpisać **„Wadium – słupy ogłoszeniowe".** Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet pierwszego czynszu dzierżawy. Pozostałym uczestnikom zwraca się wadium na wskazany przez uczestnika rachunek bankowy nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy dzierżawy.

Opłaty z tytułu dzierżawy należy wpłacać w cyklu miesięcznym w terminie do 15 dnia każdego miesiąca.

3. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:
- w terminie wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości;
- przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
- oświadczą, że dokonały wizji lokalnej w terenie oraz zdobyły konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznały się z warunkami przetargu.

Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez jej wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

4. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 10 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. Informację o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez zamieszczenie wyciągu z ogłoszenia w prasie o zasięgu obejmującym co najmniej powiat, na terenie którego położone są słupy ogłoszeniowe, ukazującej się nie rzadziej niż raz w tygodniu.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 66 lub osobiście – pokój nr 10, parter.

REKLAMA 0011463297

WÓJT GMINY CHRZYPSKO WIELKIE
ul. Główna 15, 64-412 Chrzypsko Wielkie

OBWIESZCZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębie miejscowości Chrzypsko Wielkie

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu:

miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębie miejscowości Chrzypsko Wielkie (uchwała intencyjna nr XXXV/223/2021 Rady Gminy Chrzypsko Wielkie z dnia 29 września 2021 r.).

Ww. projekt planu zostanie wyłożony do publicznego wglądu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach **od 23 stycznia 2026 r. do 13 lutego 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Chrzypsko Wielkie, ul. Główna 15, 64-412 Chrzypsko Wielkie, w godzinach: poniedziałek od 8:00 do 17:00, wtorek-czwartek od 7:30 do 15:30, piątek od 7:30 do 14:30 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej http://bip.chrzypsko.pl/, w zakładce „planowanie przestrzenne".

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się dnia **2 lutego 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Chrzypsko Wielkie w godzinach od 16:00 do 17:00, w sali nr 10.

Dodatkowe informacje, w tym o szczegółowym sposobie i zasadach przeprowadzenia dyskusji publicznej, można uzyskać pod numerem telefonu: 61 621 08 79 w godzinach pracy Urzędu Gminy Chrzypsko Wielkie.

Zgodnie z art. 18 ust. 1-3 ustawy planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt. 3 i art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu lub prognozie oddziaływania na środowisko projektu planu, może wnieść uwagi.

Zgodnie z art. 8c. i 18 ust. 1-3 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130), uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: urzad@chrzypsko.pl lub formularzy zamieszczonych przez organ sporządzający projekt tego dokumentu w Biuletynie Informacji Publicznej na swojej stronie podmiotowej z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **27 lutego 2026 r.**

Zainteresowani mogą składać uwagi do sporządzonej prognozy oddziaływania na środowisko. Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie pisemnej lub ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym, na adres Wójta Gminy Chrzypsko Wielkie, ul. Główna 15, 64-412 Chrzypsko Wielkie, w terminie do dnia **27 lutego 2026 r.**

Przedłożone uwagi podlegają rozpatrzeniu przez Wójta Gminy Chrzypsko Wielkie.

Uwagi złożone po ww. terminie pozostają bez rozpatrzenia.

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

REKLAMA 0011463643

Łobżenica, dnia 16 stycznia 2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA ŁOBŻENICY

w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 1 i art. 8c ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130, ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, ze zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Łobżenicy czterech uchwał w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego:

1. Uchwała Nr XXX/240/25 Rady Miejskiej w Łobżenicy z dnia 30 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek nr 10, 109/4, 146/3 i 146/4, obręb Dźwierszno Wielkie;
2. Uchwała Nr XXX/241/25 Rady Miejskiej w Łobżenicy z dnia 30 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w rejonie ul. Klonowej w mieście Łobżenica;
3. Uchwała Nr XXX/242/25 Rady Miejskiej w Łobżenicy z dnia 30 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek nr 226/3, 226/4, 226/7, 226/8, 226/9, 226/10, 226/11, 226/12 oraz części działki nr 167/21, obręb Rataje;
4. Uchwała Nr XXX/243/25 Rady Miejskiej w Łobżenicy z dnia 30 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 173/1, obręb Witrogoszcz.

Ww. uchwały wraz z załącznikami są dostępne do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego Gminy Łobżenica oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Gminy Łobżenica pod adresem: https://bip.lobzenica.pl/?c=1085.

Zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zasady wnoszenia uwag i wniosków oraz opiniowania projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego określają przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Wnioski do projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego należy składać do Burmistrza Łobżenicy w terminie do dnia 10 lutego 2026 r. za pomocą formularza dotyczącego sporządzania aktu planowania przestrzennego dostępnego w siedzibie urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://bip.lobzenica.pl/?c=1068.

Wnioski na wyżej wymienionym formularzu można składać w formie papierowej w siedzibie Urzędu Miejskiego Gminy Łobżenica lub pocztą tradycyjną na adres: ul. Sikorskiego 7, 89-310 Łobżenica, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: urzad@lobzenica.pl lub na adres skrzynki e-Doręczeń: AE:PL-74575-70083-DGHBV-25.

Wniosek powinien zawierać nazwisko i imię albo nazwę oraz adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku, oznaczenie nieruchomości, której dotyczy, a także informacje wymagane zgodnie ze wzorem formularza.

Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych wniosków jest Burmistrz Łobżenicy.

Burmistrz
/-/ Robert Biskupiak

Klauzula informacyjna

Informuję, że Państwa dane osobowe przetwarzane są zgodnie z art. 13 ust.1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz.Urz.UE.L z późn. zm.) – RODO:

1) Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Gmina Łobżenica, którą reprezentuje Burmistrz, z siedzibą przy ul. Sikorskiego 7, 89-310 Łobżenica.
2) Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane w celu:
   · wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze (art. 6 ust. 1 lit. c RODO);
   · wykonywania zadań realizowanych w interesie publicznym lub w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej Administratorowi (art. 6 ust. 1 lit. e RODO).
3) W związku z przetwarzaniem danych osobowych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych przysługuje Państwu prawo:
   · dostępu do swoich danych osobowych oraz informacji o źródle ich pochodzenia, żądania ich sprostowania (poprawienia), ograniczenia przetwarzania (bez wpływu na przebieg i wynik postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych) oraz prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania (ze względu na sytuację szczególną osoby),
   · wniesienia skargi do organu nadzoru (Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych).
4) Państwa dane osobowe przechowywane będą przez okres ustalony zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach.

Dalsze informacje na temat przetwarzania danych osobowych znajdziecie Państwo na stronie BIP urzędu i w siedzibie Administratora.

eprasa.pl 98c91fbf32

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: drobne@glos.com

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań tel. 61 869 41 43, 502 499 742,
e-mail: drobne@glos.com; pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA

DZIAŁKI uzbrojone nad jeziorem, 35km od Poznania, 600-438-933

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

INNE

SPRZEDAŻ mieszanki piaskowo-solnej oraz soli drogowej w ilościach hurtowych i detalicznych. Możliwość transportu 61/840-00-72

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

SKUP aut 501-484-291

Praca

ZATRUDNIĘ

SERWIS sprzątający Robakowo tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający Swadzim tel. 604 630 556

Zatrudnię mgr farmacji na stanowisko KIEROWNIKA APTEKI w Kaliszu. Tel. 607 837 989, 602 302 351

SZUKAM PRACY

EMERYT, tokarz (manualny) podejmie pracę, 1/2 etatu, 722 169 792

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BURZENIE, rozbiórki, przekucia, skuwanie posadzek, tel. 508 837 495

CYKLINA lakier układ 509395990

MALARKA szpachel tapeta 515550833

MALOWANIE szpachel 531 693 367

ODNAWIANIE wanien, 600 979 826

MONTAŻOWE

ROLETY zewnętrzne, materiałowe, moskitiery. serwisy 605 091 545

OGRODNICZE

WYCINKA, karczowanie, sprzątanie strychów, piwnic, 508 837 495

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

MORZA

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

SZCZUPŁA blondynka lat 47 pozna Pana 55+. Cel: przyjaźń/matrymonialny. 787 421 039.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja
na wysokich obrotach

motofakty.pl

REKLAMA 0011459127

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0011463210

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

z 13 stycznia 2026 r.

Na podstawie art. 10 § 1, art. 49 i art. 101 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej: k.p.a., w związku z art. 11c i 11f ust. 3 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311),

zawiadamiam,

że postanowieniem Wojewody Wielkopolskiego z 13.01.2026 r. (znak: -III.7821.1.2024.EFS, stary znak: IR-III.7821.6.2023.4) podjęto z urzędu postępowanie administracyjne w sprawie odwołania od decyzji Starosty Jarocińskiego z 5.05.2016 r. (znak: R-BS.6740.4.1.2016.GD) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej budowę odcinka drogi klasy „Z" łączącej ulicę Wrocławską z ulicą Bema oraz ulicę Wrocławską z ulicą Śródmiejską i przebudowę ulicy Wrocławskiej (od ul. Powstańców Wielkopolskich do mostu na rzece Lipince) oraz Śródmiejskiej (od parkingu do ulicy Wojska Polskiego) w zakresie wydzielenia ścieżki rowerowej w Jarocinie.

Postanowienie jest ostateczne i stronie postępowania nie przysługuje na nie zażalenie. Strona może je zaskarżyć tylko w odwołaniu od decyzji kończącej postępowanie.

Strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą uzyskać informacje o treści postanowienia telefoniczne lub mailowo, bądź zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18, w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00), po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. 61 854 12 91, e-mail: eflorek@poznan.uw.gov.pl).

Treść postanowienia została również zamieszczona wraz z obwieszczeniem na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia od 16.01.2026 r.

Zgodnie z art. 49 § 2 k.p.a. zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia 16.01.2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie odpowiednio w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

REKLAMA 0011463260

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

z 13 stycznia 2026 r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam,

że 8.01.2026 r. została wydana decyzja nr 1/2026 (znak: IR-III.7820.53.2025.EFS) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi krajowej nr 92 od km ok. 14+110 do km ok. 14+313 realizowanej w ramach inwestycji pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 92 z rozbiórką i budową nowego obiektu mostowego na rzece Struga Bawół, wraz z rozbiórką, budową/przebudową infrastruktury technicznej w m. Staw", której nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Z treścią decyzji można zapoznać się z w siedzibie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, al. Niepodległości 16/18, (tel. 61 854 12 91, 61 854 13 07; godziny obsługi klientów: poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00). Treść decyzji oraz mapa przedstawiająca zakres inwestycji zostały również zamieszczone na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia od **16 stycznia 2026 r.**

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia pozostałych stron o jej wydaniu. Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy i art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od **16 stycznia 2026 r.**, tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Ponadto jeżeli wszystkie strony zrzekły się prawa do wniesienia odwołania, przedmiotowa decyzja podlega wykonaniu przed terminem do wniesienia odwołania.

REKLAMA 0010703171

POGOTOWIE

Wypadki	**999, 112**

WAŻNE TELEFONY

Policja	**997**
Straż Pożarna	**998**
Straż Miejska	**986**
Pogotowie Energetyczne	**991**
Pogotowie Gazowe	**992**
Pogotowie Wodno-Kananalizacyjne	**994**
Pogotowie Ciepłownicze	**993**

UM Poznań
Informacje ważne dla mieszkańców miasta
tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej
tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia"
(czynny 24 godziny) **tel. 61 814 17 17**

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:
niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) **tel. 61 843 01 01**

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) **tel. 61 853 16 16**

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid
tel. 222 500 115

eprasa.pl 98c91fbf32

0011461957

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 7.01.2026 r.
zmarł przeżywszy 95 lat

ś†p Jan Cichewicz

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 19.01.2026 r.
o godz. 10:10 na cmentarzu Junikowo.

Rodzina

0011462582

Odeszła od nas w wieku 93 lat
nasza ukochana Babcia i Prababcia.
Przez całe życie otaczała nas miłością,
mądrością i dobrocią.
Na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Ś P

Zofia Degórska

z domu Fabiś

Msza św. odprawiona zostanie
w środę, 21 stycznia 2026 roku o godz. 11.30
w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się o godz. 13.50
na cmentarzu Junikowo.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011464104

Odszedł Nasz Przyjaciel

Zdzisław Frąckowiak

mgr fizyki i ceniony nauczyciel

człowiek uczynny i uśmiechnięty

Anna i Bronisław z synami

0011464205

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Ewy Herbich

wieloletniej pracowniczki
Delegatury w Kaliszu
Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego
w Poznaniu.

W pamięci pozostanie
jako osoba niezwykle życzliwa,
zawsze oddana swojej pracy.

Rodzinie i Bliskim
składamy
wyrazy szczerego współczucia.

Wojewoda Wielkopolska
Agata Sobczyk
oraz
dyrekcja i pracownicy
Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego
w Poznaniu

0011464350

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 12 stycznia 2026 r. zmarła
Nasza Kochana
Mama, Babcia i Szwagierka

ś†p

Romana Chrzanowska

Pogrzeb odbędzie się 23 stycznia 2026 r.
o godz. 13:30 na cmentarzu Miłostowo.

W smutku pogrążona
Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0011464072

Ze smutkiem zawiadamiamy o śmierci

Kazimierza Zamiara

długoletniego, byłego Prezesa Gminnej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska" w Witkowie,
wieloletniego członka Rady Nadzorczej
Wielkopolskiej Spółdzielni „Rolnik",
Wielkopolskiego Związku Rewizyjnego
Spółdzielni „SCh" w Poznaniu
oraz
Spółdzielni Sanatoryjno-Wypoczynkowej „LECH"
w Kołobrzegu.

Zmarły był Człowiekiem wielkiej pracowitości,
dobroci i uczciwości.

Rodzinie Zmarłego
serdeczne wyrazy współczucia
składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Wielkopolskiej Spółdzielni „Rolnik",
Wielkopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni „SCh",
Spółdzielni Sanatoryjno-Wypoczynkowej LECH"
oraz Prezesi Gminnych Spółdzielni

0011463362

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych"
– ks. Jan Twardowski

Panu
Krzysztofowi Bąk

wyrazy współczucia i słowa otuchy
w trudnych chwilach z powodu śmierci

ŚP

Mamy

składają

Kierownictwo i Pracownicy
Firmy Kiel Polska

0011464292

Dnia 8 stycznia 2026 roku
zmarł w wieku 91 lat

dr Stanisław Kłys

w latach 1974-1999
dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Rodzinie Zmarłego
składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Archiwum Państwowego w Poznaniu
Członkowie Stowarzyszenia Archiwistów Polskich
w Poznaniu

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Poznań, ul. Grunwaldzka 19,** czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00** tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracujących z „Głosem Wielkopolskim"

www.nekrologi.net

eprasa.pl 98c91fbf32

Iga, „Hubi” i Magda Linette poznali rywali w Melbourne

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek rozpoczynający się w niedzielę Australian Open rozpocznie od meczu z kwalifikantką, Chinką Yue Yuan. Losowanie drabinek turnieju głównego odbyło się w czwartek.**

Iga Świątek w pierwszej rundzie Wielkiego Szlema w Melbourne trafiła na Yue Yuan, która plasuje się na 130. miejscu w światowym rankingu, ale była w nim niegdyś 36. Iga z 27-letnią Chinką zmierzyła się dotychczas raz: pokonała ją 6:0, 6:3 w drugiej rundzie imprezy WTA w Pekinie. Najlepszym wynikiem Yuan w Wielkim Szlemie pozostaje trzecia runda w Nowym Jorku z 2022 roku.

W przypadku wygranej w drugiej rundzie na Świątek czekać będzie ewentualnie Czeszka Marie Bouzkova (45. WTA) bądź Meksykanka Renata Zarazua (84. WTA).

W „ćwiartce” polskiej wiceliderki światowego rankingu znalazły się między innymi Rosjanka Ludmiła Samsonowa, Japonka Naomi Osaka (prowadzona przez byłego trenera Świątek Tomasza Wiktorowskiego), Szwajcarka Belinda Bencić, z którą kilka dni temu przegrała w trakcie United Cup, ale przede wszystkim rozstawiona z „piątką” Jelena Rybakina z Kazachstanu, która czekać może na Polkę w 1/4 finału.

Najmniej szczęścia w losowaniu miała z reprezentantów Polski Magda Linette. 33-letnia poznanianka, która wczoraj przegrała w ćwierćfinale turnieju w Hobart z Amerykanką Ivą Jović 3:6, 7:6 (7-5), 2:6, w Melbourne zacznie od pojedynku z rozstawioną z numerem 15. Amerykanką Emmą Navarro.

FOT. EPA/PAP

Iga Świątek i Hubert Hurkacz poznali swoich rywali po losowaniu drabinek gier singlowych Australian Open

Będzie to ich druga konfrontacja; z byłą ósmą tenisistką globu Polka zmierzyła się już w 2. rundzie turnieju w Toronto w 2024 roku i przegrała 2:6, 4:6.

Najlepsze osiągnięcie Linette w Melbourne i jednocześnie Wielkim Szlemie to półfinał edycji 2023. Navarro to z kolei półfinalistka US Open 2024, a przed rokiem w Australian Open osiągnęła ćwierćfinał, w którym gładko uległa... Świątek.

Z kolei Magdalena Fręch trafiła na 99. w świecie Veronikę Erjavec. Będzie to jej pierwszy pojedynek z grającą po raz trzeci w Wielkim Szlemie 26-letnią Słowenką.

Podopieczna trenera Andrzeja Kobierskiego, która z powodu lekkiego urazu, ale bardziej profilaktycznie, wycofała się z imprezy w Hobart po wygraniu pierwszego spotkania, ma miłe wspomnienia z Melbourne. Dwa lata temu dotarła do 1/8 finału (czwarty etap), a przed rokiem odpadła rundę wcześniej. To jej najlepsze wyniki w zmaganiach wielkoszlemowych - razem z 3. rundą ubiegłorocznego US Open.

W kolejnej rundzie może na Fręch czekać Włoszka Jasmine Paolini (nr 7.).

W czwartek awans do zasadniczej części zmagań wywalczyła pochodząca z Czech, ale reprezentująca od ubiegłego roku Polskę Linda Klimovičova. Krótko przed ceremonią losowania Klimovičova wygrała trzeci mecz w kwalifikacjach i po raz pierwszy w karierze przebiła się do głównej części zawodów wielkoszlemowych.

Po dolosowaniu do drabinki głównej zwyciężczyń kwalifikacji okazało się, że Linda zagra z 25-letnią Brytyjką Francescą Jones, która zajmuje 69. lokatę na liście światowej. Reprezentantka Polski plasuje się 65 miejsc niżej.

Wracający do wielkoszlemowej rywalizacji po półrocznej przerwie Hubert Hurkacz na otwarcie zagra z 43. w rankingu ATP Belgiem Zizou Bergsem. Będzie to ich premierowe spotkanie.

W drugiej rundzie przeciwnikiem Wrocławianina może być Tallon Griekspoor, którego pokonał w United Cup, a na łączny bilans 4-2 składa się między innymi zwycięstwo przed rokiem w Melbourne, kiedy „Hubi” odpadł w drugiej rundzie. Rozstawiony z numerem 23. Holender musi wcześniej pokonać Amerykanina Ethana Quinna.

W Australian Open Hurkacz najdalej - do ćwierćfinału - dotarł w 2024 roku.

Kamil Majchrzak zmierzy się w pierwszej rundzie z Jacobem Fearnleyem. Polak zajmuje najwyższe w karierze, 58. miejsce w świecie, a Brytyjczyk jest aktualnie 77. tenisistą globu.

Do tej pory spotkali się raz: w 2024 r. w kwalifikacjach halowej imprezy w Sztokholmie górą był zawodnik z Worcester, który w czerwcu zeszłego roku na tydzień zagościł w TOP 50 rankingu ATP.

Życiowym sukcesem 30-letniego Polaka w Wielkim Szlemie jest 1/8 finału ubiegłorocznego Wimbledonu. W Melbourne tylko raz - w 2022 roku - dotarł do drugiej rundy. ©℗

Koci finał Pucharu Narodów Afryki 2025: „Lwy Tarangi” kontra „Lwy Atlasu”

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Senegal i reprezentacja gospodarzy zagrają w niedzielnym finale Pucharu Narodów Afryki 2025 w Maroku. Dzień wcześniej w meczu o trzecie miejsce zmierzą się Egipt i Nigeria.**

W pierwszym półfinale Senegal pokonał w Tangerze Egipt 1:0 po trafieniu w 78. minucie Sadio Mane, byłego skrzydłowego Liverpoolu, gdzie grał w ataku u boku napastnika „Faraonów” Mohameda Salaha.

Mane, który ogłosił, że PNA 2025 w Maroku będzie jego ostatnim w karierze, sforsował „autobus”, jaki Egipcjanie postawili przed swoją bramką. „Salah w spotkaniu nie dotknął ani razu piłki w polu karnym „Lwów Tarangi”. Zawiódł także gwiazdor Manchesteru City Omar Marmoush.

Z kolei gospodarze - „Lwy Atlasu” - w Rabacie mieli wyraźną przewagę w starciu z Nigerią. Oddali 16 strzałów, a rywale 2, ale awans wywalczyli dopiero po konkursie rzutów karnych, w którym zwyciężyli 4:2, a dwie „jedenastki” obronił specjalista od karnych Yassine „Bono” Bounou, wybrany MVP meczu. Po 90 minutach oraz dogrywce był bezbramkowy remis.

Obaj finaliści staną przed szansą na swój drugi triumf w tym turnieju. Senegal wywalczył jedyny dotychczasowy tytuł w 2022 roku w Kamerunie, a Maroko czeka na taki sukces od 50 lat.

Co ciekawe, Senegal z Marokiem w PNA zmierzą się ze sobą po raz pierwszy w historii.

Pokonani w półfinałach zagrają w sobotę w Casablance o brązowy medal. Mecz o tytuł odbędzie się dzień później w Rabacie. ©℗

PUCHAR NARODÓW AFRYKI

Półfinał: Senegal - Egipt 1:0 (Mane 78), Nigeria - Maroko 0:0 (karne 2-4).
Mecz o 3. miejce: Egipt - Nigeria (sobota, 17 stycznia, godzina 17).
Finał: Senegal - Maroko (niedziela, 18 stycznia, godzina 20).

FOT. EPA/PAP

Wielka trójka Marokańczyków: bramkarz Yassine Bounou, trener Walid Regragui i kapitan Achraf Hakimi

Bednarek bohaterem klasyku. FC Porto wyrzuciło Benfikę Lizbona

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

FC Porto awansowało do półfinału Pucharu Portugalii po wyeliminowaniu Benfiki Lizbona (1:0). Bohaterem został polski obrońca Jan Bednarek, który zdobył bramkę w pierwszym kwadransie.

Ćwierćfinałowemu hitowi na wypełnionym po brzegi Estádio do Dragão z ławki rezerwowych przyglądał się 17-letni skrzydłowy Oskar Pietuszewski, najdrożej sprzedany piłkarz w historii Jagiellonii Białystok. Dla młodzieżowego reprezentanta Polski mógł to być wymarzony debiut, jednak trener Francesco Farioli najwyraźniej nie chciał rzucać go na (zbyt?) głęboką wodę. Zwłaszcza że FC Porto mierzyło się w klasyku z inną, równie utytułowaną ekipą - Benfiką.

Od pierwszej minuty na murawie oglądaliśmy dwóch czołowych reprezentantów Polski: Jana Bednarka i Jakuba Kiwiora. Wspólnie z legendą brazylijskiej piłki Thiago Silvą nasi reprezentacyjni stoperzy współtworzyli blok defensywny.

Już w 15. minucie Bednarek wpisał się na listę strzelców. Środkowy obrońca najlepiej odnalazł się w polu karnym po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i skutecznym strzałem głową pokonał bramkarza Benfiki.

Podopieczni José Mourinho długimi momentami nie potrafili odpowiedzieć - nie tyle golem, co choćby celnym uderzeniem na bramkę Diogo Costy.

Po przerwie z powodu kontuzji plac gry musiał opuścić strzelec bramki - Bednarek. Jedynym Polakiem, który dotrwał do końcowego gwizdka, był zatem Kiwior.

To nie jego na koniec meczu uznano jednak bohaterem, a bardziej doświadczonego reprezentacyjnego kolegę, który zebrał najwyższe noty.

Portugalskie media zwróciły uwagę, że występ Bednarka nie był pozbawiony ryzyka. Już na początku spotkania środkowy obrońca popełnił bowiem błąd, który musiał naprawiać faulem.

„Popełnił poważny błąd w 11. minucie, który naprawił faulem, za co został ukarany żółtą kartką i ryzykował nawet czymś więcej. Później przeszedł w tryb czysto pragmatyczny, skutecznie przerywając wszystkie akcje przed sobą i ostatecznie miał pozytywny wkład w zwycięstwo zespołu z Porto” - ocenił dziennik „A Bola”.

Z kolei Kiwiora media określiły mianem „hojnego dostarczyciela fauli”.

„Wbrew temu, do czego przyzwyczaił, był hojnym »darczyńcą« przewinień. Jego drużyna popełniła łącznie 22 faule w trakcie meczu. Podobnie jak jego rodak i partner z defensywy, Bednarek, nie przejmował się estetyką gry, co pozwoliło Diogo Coście mieć spokojniejszy wieczór. Szczególnie w pierwszej połowie zanotował także kilka udanych prób przy rozegraniu piłki” - podkreślono przy ocenach wystawionych w dzienniku „A Bola”.
©℗

eprasa.pl 98c91fbf32

SPORT

www.sportowy24.pl

DERBY WIELKOPOLSKI W PIŁCE RĘCZNEJ KOBIET
Dziś o godz. 20 w hali AWF przy Drodze Dębińskiej kibice zobaczą derby Wielkopolski w piłce ręcznej kobiet, czyli mecz Enei PR Poznań z Eneą MKS Gniezno.
Dla poznanianek, na co dzień występujących w Lidze Centralnej, będzie to pierwsze spotkanie w tym roku. Z kolei Enea MKS Gniezno do stolicy Wielkopolski przyjedzie w nienajlepszych humorach, bo po ligowej porażce z KPR w Kobierzycach 24:26 (11:10), MVP gnieźnianek była bramkarka Aleksandra Hypka. **PAT**

FOT. RAJU PHOTOGRAPHY

TESKA W POLONII PIŁA
19-letni Kacper Teska został wypożyczony z PSŻ Poznań do Polonii Piła.
Młody żużlowiec najbliższy sezon spędzi w Krajowej Lidze Żużlowej i ma pomóc pilanom w walce o awans do 2. Metalkas Ekstraligi. **PAT**

Enea AZS gra z mistrzem, który był w rozsypce. Enea Basket w Łańcucie

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Po 12 dniach przerwy wracają rozgrywki w ekstraklasie koszykarek. Czwarta drużyna OBLK, Enea AZS Politechnika Poznań zmierzy się na wyjeździe z mistrzem Polski, ekipą VBW Gdynia.

Spotkanie odbędzie się w niedzielę o godz. 14. W ostatnich tygodniach z zespołu mistrza Polski odeszło kilka kluczowych zawodniczek, w tym dobrze znana w Poznaniu reprezentantka Polski, Liliana Banaszak. Odejścia szybko odbiły się na wynikach, ale ostatnie dwa mecze gdynianek świadczą o tym, że proces „rozkładu" został powstrzymany, bo VBW wygrało z AZS UMCS Lublin w Lidze i przegrało w PP z późniejszym jego zdobywcą, Ślęzą Wrocław, jedynie różnicą 4 punktów.

– VBW Gdynia to inna drużyna niż w I rundzie rozgrywek. W pewnym momencie wydawało się, że są już w rozsypce, ale doszły trzy nowe zawodniczki i nawet przy wąskiej, 6-7-osobowej kadrze ta ekipa może wygrać z każdym. Dlatego musimy na gdynianki uważać i zagrać na ich parkiecie maksymalną rotacją. Na pewno kluczem do sukcesu będzie ograniczenie ich rozgrywającej, Barbary Wrzesinski. Najważniejsze, że wszyscy w naszym zespole są zdrowi – podkreślił trener Enei AZS Politechniki, Wojciech Szawarski.

Zapytaliśmy go także o to, czy wybiega myślami w przyszłość i zastanawia się z kim byłoby lepiej zagrać w fazie play-off.

– Szczerze to zostało jeszcze siedem kolejek, więc nie ma sensu spekulować, na kogo moglibyśmy trafić. Poza tym my patrzymy na siebie, a nie na rywali. A też trzeba jeszcze pamiętać o zmianach w składach. Ktoś może się wzmocnić, a ktoś inny osłabić. Tak naprawdę nikt nie wie jaki będzie potencjał poszczególnych drużyn za dwa miesiące – dodał Wojciech Szawarski.

Z kolei w I lidze koszykarzy po wygranej na własnym parkiecie z GKS Tychy (82:71) zawodników Enei Basket Poznań czeka wyjazdowe starcie w niedzielę o godz. 18 z wyżej notowanym Sokołem Łańcut. Ewentualna wygrana mocno przybliżyłaby poznaniaków do wymarzonej fazy play-off. Natomiast Polonia Leszno, przed środowymi derbami w Poznaniu, zagra u siebie z najsłabszą ekipą I ligi, czyli Żubrami Białystok (w sobotę o godz. 19).

W I lidze koszykarek lider, Brother MUKS w sobotę o 13 zagra z SMS w Łomiankach. Lider Swarzędz w niedzielę o 18 podejmie AZS Uniwersytet Gdański.

FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

Dominika Puzio w rozmowie z Hannah Hank przed wczorajszą konferencją Enei AZS w Novotelu Centrum

Wiosna ich zweryfikuje. Oni grają o swoją przyszłość w Lechu

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Jednym w czerwcu kończą się kontrakty i będą walczyć o ich przedłużenie, inni chcą pokazać, że zasługują na zagraniczny transfer i grę w lepszych ligach niż ekstraklasa.

Dla wielu piłkarzy Lecha Poznań ta wiosna może być kluczowa w kontekście ich przyszłości. A to oznacza, że trener Niels Frederiksen może być spokojny o ich motywację do pracy i zaangażowanie, by odnieść sukces na koniec sezonu.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Ali Gholizadeh jest jednym z ulubionych piłkarzy właściciela Lecha Poznań Piotra Rutkowskiego. Ale nawet i on, nie może być pewny, że dostanie nowy kontrakt. Musi wiosną pokazać, że jest potrzebny trenerowi Frederiksenowi

Dylematy włodarzy

Pierwszą grupą, która ma wiele do udowodnienia wiosną są piłkarze mający kontrakty tylko do czerwca. Zaliczają się do niej tacy doświadczeni zawodnicy jak Radosław Murawski, Antonio Milić czy Ali Gholizadeh. Ten ostatni niemalże cały pierwszy sezon stracił z powodu kontuzji. Znacznie lepiej to wyglądało w poprzednim sezonie, w którym irański skrzydłowy był kluczową postacią w walce o mistrzostwo, szczególnie w końcówce. Od sierpnia do listopada znów był niedostępny z powodu urazu mięśniowego.

Lech stanął więc przed pytaniem czy kontynuować tę współpracę. Rok temu 29-latek miał propozycje ze swojej ojczyzny. Teraz są już one nieaktualne, z powodu sytuacji politycznej w Iranie.

Trzeba jednak podkreślić, że Ali jest jednym z ulubionych piłkarzy właściciela Kolejorza Piotra Rutkowskiego. Przyznał on nawet, że to klub ponosi winę za to, że Irańczyk miał w tym sezonie problemy zdrowotne.

–Bardzo dużo zapłaciliśmy za wyniki pod koniec tego mistrzowskiego sezonu. Zaryzykowaliśmy z Murawskim, kompletnie zniszczyliśmy Gholizadeha, przeciągaliśmy mocno Walemarka, tak samo jak Hakansa. Ci czterej piłkarze to była cena za tytuł - powiedział Piotr Rutkowski podczas spotkania z dziennikarzami w Ołomuńcu.

Jednocześnie zaznaczył, że sam dostrzega ryzyko , by wiązać się na dłużej z zawodnikiem, który ma 30 lat, a w ciągu 2,5 roku w klubie zagrał mniej niż połowę minut i jest wj czołówce najlepiej zarabiających piłkarzy.

–Będziemy się zastanawiać - zdradził Piotr Rutkowski

Na niekorzyść Gholizadeha działa też kłopot bogactwa na skrzydłach. Wiosną po kontuzjach powrócą Walemark oraz Hakans. Jest Leo Begtsson. Wypożyczeni Ismaheel i zwłaszcza Luis Palma dają powody ku temu, aby ich wykupić. Za Nigeryjczyka trzeba zapłacić 1,2 mln euro, za Honduranina prawie 4 mln euro. Konkluzja jest więc taka, że jeśli Ali spisywał się będzie przeciętnie, będzie musiał odejść nawet za darmo.

Problem z nowym kontraktem dla Radosława Murawskiego też determinują kwestie zdrowotne.

– W kwietniu minie rok, jak nie gra, natomiast jest dla nas bardzo ważnym zawodnikiem nie tylko na boisku, ale i w szatni. Na decyzję o nowym kontrakcie musimy poczekać. Gdy tylko wróci do zdrowia, będziemy rozmawiać o przyszłości – stwierdził dyrektor sportowy Tomasz Rząsa.

Antonio Milić dwukrotnie świętował z Kolejorzem mistrzostwo Polski. Jest od 5 lat niekwestionowanym liderem defensywy i do tej pory gwarantował zawsze wysoki poziom. W grudniu Tomasz Rząsa powiedział, że klub rozpoczął z Chorwatem rozmowy kontraktowe, ale sam Milić stwierdził, że wciąż nie otrzymał żadnej oficjalnej oferty.

– Ale jestem na to otwarty. Jestem tutaj naprawdę szczęśliwy. Uwielbiam ten klub. Zobaczymy, co się wydarzy – powiedział Antonio na spotkaniu z dziennikarzami przed wyjazdem na obóz do Abu Zabi.

W przypadku Milicia istotna w trakcie negocjacji może być długość nowego kontraktu. Naszym zdaniem Chorwat jednak zostanie w Lechu, bo mistrzów Polski, mogą czekać duże zmiany w defensywie, a władze klubu będą chciały zapobiec rewolucji.

Wychowankowie już gotowi do wyjazdu

O transferach zagranicznych powoli myślą bowiem już wychowankowie Lecha i wiosną będą chcieli pokazać, że stać ich na grę w lepszych ligach niż ekstraklasa. Tomasz Rząsa nie krył, że już latem były zapytania o Kozubala, Gurgula i Mońkę. Ten ostatni jesienią zrobił największy postęp i jeśli potwierdzi teraz swój potencjał, Lech Poznań może spodziewać się bardzo ciekawych ofert.

Dyrektor sportowy zdradził, że już w poprzednim sezonie na stole miał oferty w wysokości 4 mln euro za Gurgula i zostały one odrzucone. Po tym sezonie lewy obrońca będzie już gotowy, by podjąć wyzwanie w zagranicznym klubie. Lech tym razem nie będzie też blokować ewentualnego transferu Kozubala, bo zdaje sobie sprawę, że może inwestować w kolejnych wychowanków i mieć pieniądze na Palmę i Ismaheela.

100 meczów w Lechu ma już na koncie Bartosz Mrozek i on także ma ambicje na zagraniczny transfer. Pytany o tę kwestię, nie krył, że jego marzeniem jest gra w lidze z Top5.

–Na razie jednak jestem tutaj i muszę doceniać miejsce, w którym się znajduję, bo jestem w najlepszym klubie w Polsce. Jeśli ktoś będzie uważał, że zasługuję na szansę za granicą, to czemu miałbym nie skorzystać? Czy tak będzie, nie wiem. Ale czuję się gotowy – wyjaśnił golkiper. Dla niego więc wiosna też może być przełomowa w kontekście dalszej kariery.

eprasa.pl 98c91fbf32